

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 40 (386) ROK 2019

Ogniwo Sopot
mistrzem Polski

Zielone światło
dla Drogi Czerwonej

Biało-Zielone
Ladies najlepsze
w Polsce

W życiu
i w golfie

Skywayrun Airport
Gdańsk 2019

W SIECI SUKCESÓW

Jak prowadzić dobrze rozwijający się biznes?

ISSN 0667-8073



759

**JARMARK
ŚW. DOMINIKA**
GDAŃSK 1260-2019

**Kulinaria.
Rzemiosło.
Antyki.
Kino.
Muzyka.
Emocje.**

JARMARKDOMINIKA.PL

f DOŁĄCZ DO NAS

od 27 lipca

do 18 sierpnia



**44.
FESTIWAL
POLSKICH FILMÓW
FABULARNYCH
GDYNIA**

16-21.09.2019

**www.festiwalgdynia.pl
@FPFFGDYNIA #44FPFF**

Organizacja MIĘDZYNARODOWE TARGI GDAŃSKIE SA		Partnerzy  GDAŃSK miasto wolności		Sponsor strategiczny  OKOCIM		Sponsorzy główni  KARUZELA GDAŃSKA GDAŃSK CAROUSEL		 Amber Sky GOLD WIDOWSKI	
Sponsorzy  ŻYWIECZDRÓJ SA		Oficjalny przewoźnik  POLREGIO		Współpraca  MUZEUM GDAŃSKA		Partner Technologiczny  SAUR HEFEN GDAŃSK Twoje wiodące!		Partnerzy projektów specjalnych  	
Patronat medialny  onet		 GAZETA wyborcza		 wyborcza		 trojmiasto.pl		Patronat radiowy  RMF	
				 Trojmiasto.tv		 www.gdansk.pl			



NASZE ROZMOWY

- 12 W sieci sukcesów – rozmowa z Tomaszem Koszlakiem, właścicielem firmy Web.com.pl sp. z o.o.
- 16 Widowiskowy Sopot przez cały sezon – rozmowa z Joanną Cichocką-Gulą, wiceprezydent Sopotu
- 34 Sięgamy praktycznie od Słupska do Pelplina – rozmowa ze Zbigniewem Jareckim, prezesem Kaszubskiego Związku Pracodawców
- 46 W czynieniu dobra nie ma granic ani konkurencji – rozmowa z Aldoną Wojtczak, prezesem Fundacji METAPOC
- 48 Jerzy Stuhr lubi i szanuje Trójmiasto – rozmowa z Jerzym Stuhrem
- 52 Jak polubić sztukę współczesną – rozmowa z Jadwigą Charzyńską, dyrektorką Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA w Gdańsku
- 70 W życiu i w golfie – rozmowa z Wacławem Laszkiewiczem, trenerem w klubie golfowym Tokary Golf Club
- 76 Ogniwo Sopot mistrzem Polski – rozmowa z Janem Kozłowskim, byłym prezydentem Sopotu i honorowym prezesem Polskiego Związku Rugby

AKTUALNOŚCI

- 8 11 gdańskich dni. Jarmark idei
- 10 Nagroda dla Pomorskiego
- 20 Gdynia ma swój mini „uliczny” deptak
- 22 Żukowo świętowało 30-lecie nadania praw miejskich
- 24 Europejski Kongres Gospodarczy
- 28 IX Europejski Kongres Finansowy
- 30 Urodziny króla Wilhelma-Alexandra
- 32 Trasy rowerowe dofinansowane
- 33 400 tys. zł dla mieszkańców wsi
- 36 Jedyny taki plebiscyt. Kobieta Sukcesu ma 24 lata
- 38 Malborski Mistrz Biznesu 2018
- 40 Hybryda z CRIST w drodze do Islandii
- 43 Uniwersytet Morski w Gdyni zakończył projekt iMEN
- 44 Port Centralny w Gdańsku
- 49 W upale na rydwanie. Felieton Aliny Kietrys
- 55 Tempore Flores, ogrody rzeczywiste i nierzeczywiste
- 56 „Ich bin Deutscher”
- 60 Idźcie na Mroźka!
- 62 „Znasz-li ten kraj”
- 64 Mapa Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych
- 65 Skywayrun Airport Gdańsk 2019
- 68 II Międzynarodowy Kongres Rynku Sportu
- 74 Ogniwo Sopot mistrzem Polski
- 77 Jedyni ożłoceni z Trójmiasta
- 78 Najlepsze rugbystki w Polsce
- 82 Ruinart & Art. Szampańskie urodziny Białego Królika
- 84 XVIII plebiscyt Gastronom Pomorza. Mistrzowie polskiej kuchni
- 88 Pokaz Mercure Fashion Night. Trzy oblicza Patryka Wojciechowskiego
- 90 Pokaz Marka Wspiera Markę rośnie w siłę! Wielki sukces w Sopocie
- 92 Konkurs „Znane i nieznane piękno mojego regionu” rozstrzygnięty
- 93 Wizz Air przywraca połączenia z Gdańska do norweskiego Molde
- 94 Gdańszczanin w zarządzie EFMD i EFMD Global Network
- 95 Zielone światło dla Drogi Czerwonej
- 96 Spotkanie z prezesem Robyg na Wydziale Ekonomicznym UG
- 97 Dzień Otwarty w Elektrociepłowni Gdynia
- 98 Trzy dni praktycznej wiedzy z zakresu diagnostyki materiałów za nami
- 99 Euro styl zwiększa skalę działania
- 100 Miejska gra promocją Gdyni
- 101 Bez polisy urlopowej ani rusz
- 102 Szkoła dla dzieci w Nigerii

MAGAZYN
POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Alina Kietrys
Zespół: Anna Kwiatek, Ewa Podlasińska, Zbigniew Zukowski, Paweł Janikowski, Jerzy Uklejewski, Cezary Spigarski, Liwia Zaborska, Michał Okoniewski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Jarosław Wołński, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michalak, Sławomir Panek, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/KMArt Photo

Szukaj nas na:



www.magazynpomorski.eu



Na okładce:
Tomasz Koszlak,
właściciel Web24.com.pl sp. z o.o.
Foto: Karol Kacperski

FIBARO
Home intelligence



FIBARO
Home intelligence

Instalator



<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIGENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIGENTNY**

Dowolna konfiguracja i prosta rozbudowa

► **Bez kucia ścian
Instalacja w 1 dzień**

► **Oszczędność energii do 30%
Sterowanie oświetleniem i roletami**

► **Obsługa informatyczna firm
Systemy monitoringu**



► **System bezprzewodowy**



USŁUGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl



Prezydent Miasta Wejherowa
Krzysztof Hildebrandt
zaprasza na



LATO
w Wejherowie
2019

AKTYWNI W PARKU

Chcesz aktywnie spędzić wakacje?
Zapraszamy do Parku Miejskiego!
JOGA w każdą **niedzielę o godz. 9.30**,
na polanie przed pałacem
(od 30.06 do 25.08)
ZUMBA w każdą **środę o godz. 18.30**
przy altanie - w tym czasie dla dzieci
przygotowany będzie kącik
animacyjny (od 3.07 do 28.08)
AKTYWNE SOBOTY przy altanie
godz. 9.00 (od 29.06 do 31.08)

WEJHEROWSKIE KINO POD GWIAZDAMI

Plenerowe emisje filmów
w każdy czwartek lipca i sierpnia
w Amfiteatrze w Parku Miejskim.
Seanse pod gołym niebem
zaczynamy o **godz. 21.30**.

LETNIA BIBLIOTEKA

Pasjonaci czytania na świeżym
powietrzu będą mogli skorzystać
z plenerowego punktu bibliotecznego
na tarasie wejherowskiego pałacu.
Letni punkt biblioteczny otwarty będzie
w **czwartki i piątki w godz. 14-18**.
Odbywać się będą także literackie
happeningi pod hasłem
„Chodliwa Poczytalnia”

BEZPŁATNE WYCIEZKI PO WEJHEROWIE I KALWARII WEJHEROWSKIEJ

Szlak głównych atrakcji miasta
wraz z Kalwarią Wejherowską – perłą
wśród obiektów sakralnych – można
zwiedzić bezpłatnie z przewodnikiem
od **1 lipca do 30 sierpnia**.
Zwiedzanie rozpoczyna się o **godz. 11.00**
przy pomniku Jakuba Wejhera.
Zgłoszenia grup zorganizowanych
przyjmowane są pod nr tel. **58 677 70 58**.

SPACERY EDUKACYJNE W PARKU MIEJSKIM

W wakacje dzieci w wieku **od 7 do 11 lat**
będą mogły wziąć udział w spacerach
edukacyjnych w wejherowskim parku.
Zapraszamy na dwa warianty spaceru:
jeden zapoznający z roślinnością parku
i drugi pozwalający bliżej przyjrzeć się
jego mieszkańcom. Spacery odbywają się
w **każdy wtorek i czwartek**
w **godz. 11-12 lub godz. 13-14**.
Zapisy w **godz. 7-15**, tel. **668 686 490**.

ZWIEDZAMY RATUSZ

W zabytkowym ratuszu
na turystów czekają
m.in. sala historii i tradycji,
cela więzienna, makieły miasta
oraz Kalwarii Wejherowskiej,
a także multimedialna Sala Historyczna
„Wejherowo okresu międzywojennego”.
Ratusz dostępny dla zwiedzających:
od **poniedziałku do piątku w godz. 9-15**,
a w **soboty i niedziele w godz. 11-15**.

LATO Z FILHARMONIĄ KASZUBSKĄ

W każdą **niedzielę, o godz. 17.00**
zapraszamy na Koncerty letnie
na małej scenie w parku.
Zapraszamy także na taras
widokowy Filharmonii
Kaszubskiej w **godz. 14-19**.
Zapraszamy również do kina,
na spektakle i warsztaty letnie
dla dzieci.

Wejherowo można zwiedzać z aplikacją
mobilną www.smart-tour.pl/home.qbpage



Tradycja zobowiązuje

Orzeł Pomorski 2019

Szanowni Czytelnicy i Sympatycy „Magazynu Pomorskiego”! Z prawdziwą radością informujemy, że Redakcja „Magazynu Pomorskiego” już po raz XVI organizuje plebiscyt ORZEŁ POMORSKI pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysława Struka.

Laureatami Orła Pomorskiego, uhonorowanymi statuetkami z brązu wykonanymi przez gdańską rzeźbiarkę Katarzynę Konieczną, zostają znane i szanowane osoby, firmy, organizacje Pomorza, których działania życiowe i biznesowe spotykają się ze społecznym uznaniem. Co roku wybieramy osoby, firmy i instytucje legitymujące się istotnymi osiągnięciami w biznesie, kulturze, nauce, sporcie czy w działalności społecznej. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłowych i przebojowych, stanowiących siłę i energię niesienia pozytywnych przemian, dzięki którym nasz region rozwija się dynamicznie i stanowi atrakcyjną i przyjazną przestrzeń do życia.

Kandydatury do tytułu „Orzeł Pomorski” można przysyłać pod adres: redakcja@magazynpomorski.eu.

Laureatom Orła Pomorskiego zostaną wręczone następujące statuetki:

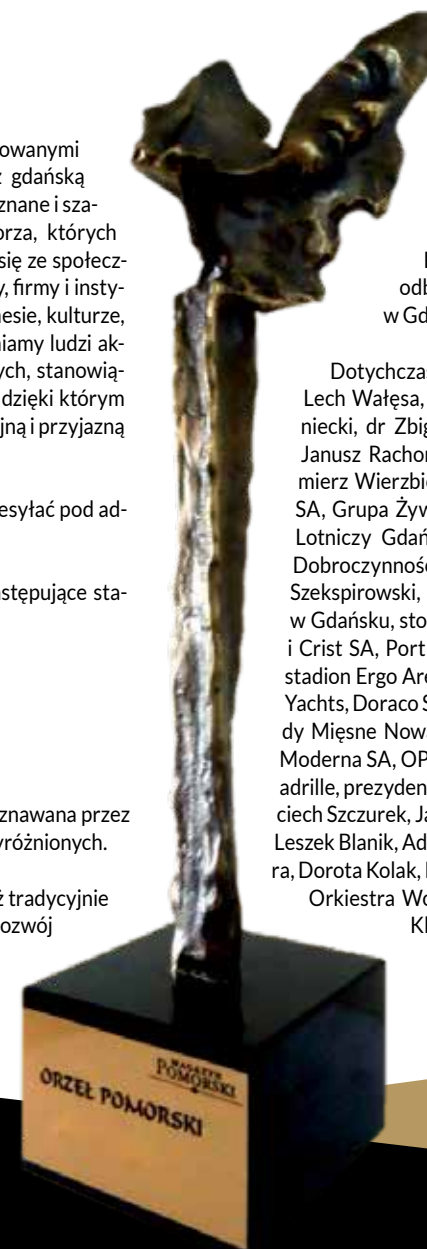
- Orła Pomorskiego Innowacyjności
- Orła Pomorskiego Ekologii
- Orła Pomorskiego Społecznej Odpowiedzialności
- Orła Pomorskiego Nowych Inwestycji
- Orła Pomorskiego Dobroczynności
- Honorową statuetkę Orła Pomorskiego
- Orzeł Pomorski Laureat Laureatów – nagroda przyznawana przez dotychczasowych laureatów jednemu z wcześniej wyróżnionych.

Gala Orłów Pomorskich to wydarzenie, w którym już tradycyjnie uczestniczy ponad 300 osób zaangażowanych w rozwój gospodarczy, kulturalny kraju i regionu. Wśród gości są przedstawiciele władz samorządowych, posło-

wie, senatorowie, prezesi oraz menedżerowie firm, ludzie związani z biznesem, kulturą, nauką i sportem.

Rozstrzygnięcie plebiscytu oraz uroczysta gala odbędą się w listopadzie 2019 roku w Dworze Artusa w Gdańsku.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m. in. prezydent Lech Wałęsa, prof. Jacek Jassem, kanclerz BCC Maciej Dobrzyński, dr Zbigniew Canowiecki, prof. Edmund Wittbrodt, prof. Janusz Rachoń, prof. Janusz Zarębski, Danuta Wałęsowa, Kazimierz Wierzbicki, Anna Pielak, Teatr Muzyczny w Gdyni, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Lotos SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Mercedes Witman, Toyota Walder, Fundacja Dobroczynności Atlas, Stowarzyszenie Czerwonej Róży, Teatr Szekspirowski, Gdyńskie Centrum Filmowe, Muzeum Narodowe w Gdańsku, stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Port Gdynia SA, AN-Elec, Polska Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA, Sun Reef Yachts, Doraco SA, Almar, Aryton, Ciecholewski-Wentylacje, Zakłady Mięsne Nowak, Canpol Człuchów, Polmor, Invest Komfort SA, Moderna SA, OPEC Gdynia, Iglotex, P&P, Elmot, Murkam, hotel Quadrille, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek, Jacek Karnowski i Krzysztof Hildebrandt, sportowcy Leszek Blanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombii i Leszcze, Orkiestra Wojciecha Rajskego, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza.



30 lat minęło od czerwcowych wyborów 1989 roku

Jarmark idei

„Uczymy się świętować, uczymy się nowej formy doceniania tego, co było naszym zwycięstwem. To jest nasz jarmark idei. Uczymy się tego nowego święta w Polsce, a w Gdańsku szczególnie – w tym miejscu, które przed trzydziestu laty było miejscem gorących sporów, było miejscem bezkrwawej rewolucji. Najważniejsze wydarzenia pod koniec ubiegłego wieku, Sierpień '80 i Czerwiec '89, zmieniły nas – Polaków, i zmieniły nasz kraj. Część z nas świętuje, a część jest obojętna. To też jest ranga demokracji, której ciągle się również uczymy” – powiedział profesor Dariusz Filar w jednej z dyskusji w Europejskim Centrum Solidarności.

Tłumy towarzyszyły licznym zdarzeniom przygotowanym przez komitet obchodów rocznicy 4 czerwca w Gdańsku. Gdańszczanie i przyjeźdźni z Polski i ze świata odwiedzali Europejskie Centrum Solidarności i dawne tereny gdańskiej stoczni. W Strefie społecznej stanęło czterdzieści namiotów, w których swoje osiągnięcia prezentowało około dwustu organizacji: stowarzyszeń, fundacji, wydawców, organizatorów działań prospołecznych. Spotkania gromadziły zainteresowanych, na niektórych brakowało miejsc: młodzież i dorośli zawzięcie dyskutowali z Kubą Wojewódzkim. Był to raczej happening niż poważna debata, ale taka uroda popularnego showmana, choć temat wywoławczy był poważny: wolność i demokracja. Ciekawsze i bardziej merytoryczne były spotkania z Szymonem Hołownią, Tomaszem Sekielskim, ks. Jackiem Prusakiem i księdzem Adamem Bonieckim. Ważne debaty polityczne z historykami, socjologami wspierały rozmowy o ekonomii i przyszłości finansowej Polski.

Liczba wydarzeń mogła przyprawić o zawrót głowy. Właśnie na dawnych terenach Stoczni im. Lenina można było spotkać: profesorów, samorządowców, w tym prezydentów wielu polskich miast, których z radością gościła Aleksandra Dulkiewicz – prezydent Gdańska, i z którymi też spotykał się i dyskutował marszałek województwa pomorskiego Mieczysław Struk. Byli też przedstawiciele władz centralnych, ambasadorowie z wielu państw, reprezentanci Unii Europejskiej, parlamentarzyści polscy i zagraniczni, artyści, ekonomiści, przedstawiciele NGO – organizacji pozarządowych. Prelekcje, wystawy, spotkania, debaty, zajęcia warsztatowe, koncerty z udziałem zasłuchanego i śpiewającego razem z artystami tłumu – kilkaset spotkań w ciągu jedenastu dni. Dziennikarze organizowali prasówki w Czytelnicy Wolności, znani gdańszczanie oprowadzali po mieście, po drogach wolności. W Mediatece Europejskiego Centrum Solidarności oglądano unikatowe materiały archiwalne z obrad Okrągłego Stołu i wyborów 1989 roku. Oglądali je z zapartym tchem najmłodsi – uczniowie i studenci, ale tych projekcjach brali również udział ci, którzy tworzyli naszą historię w latach 80- i 90-tych ubiegłego wieku, m.in. Jerzy Borowczak, Bogdan Borusewicz, Bogdan Lis, Ludwika i Henryk Wujcowie, Adam Michnik, Aleksander Hall i oczywiście Lech Wałęsa.

Imponująca była wspólnie uszyta biało-czerwona flaga czy utkany kobierzec z czterech biało-czerwonych sznurków. Tym razem wspólne prace zgromadziły wiele osób. W strefie okrągłego stołu zasiadali chętni do rozmów gdańszczanie i przyjeźdźni. Spotkali się z Adamem Wajrakiem – znawcą Puszczy Białowieskiej, publicystą, ekologiem, profesorami Andrzejem Blikle, Magdaleną Fikus, Jerzym Bralczykiem, Andrzejem Friszke.

Kulminacyjny był dzień 4 czerwca. Wspólne odśpiewanie hymnu było wzruszającym momentem, a potem ogromny biało-czerwony tort, wysoki na 2 metry i ważący 89 kilogramów, i otwarte śniadanie dla wszystkich. Razem – wszyscy razem! To było hasło zachęcające do spotkań.

W ciągu tych kilkunastu dni wykonano tysiące zdjęć, nakręcono wiele godzin filmów i cieszą się niezwykłością miejsca i czasu, w którym trwało święto. Podpisano Deklarację Wolności i Solidarności, a bardzo liczne spotkanie gdańszczan i gości na Długim Targu i koncert-widowisko multimedialne „30 lat Wolności: kocham Polskę” na Placu Zebrań Ludowych zgromadziły ponad trzydziestotysięczny tłum.

Przez jedenaście dni odbyło się wiele istotnych spotkań, które niosły szerokie odwołanie do przeszłości, przyglądano się historycznym analizom i tworzone refleksje na przyszłość. Czy jednak tego typu opowiadanie o historii znajduje chętnych słuchaczy szczególnie wśród młodych ludzi? Czy archiwalia nie przestąpiły bieżącej rzeczywistości? I tak, i nie.

Ideę Solidarności, oczywiście zmodyfikowaną i dostosowaną do dzisiejszych realiów, przeniesiono w Polskę i w świat. W różnym wydaniu. Ale na tym też polega demokracja – na wielości interpretacji, byleby nie odchodzić od historycznych faktów i nie tworzyć nowych zdarzeń i bohaterów w zależności od politycznych potrzeb chwili. 4 czerwca pozostanie już w naszej historii i tego faktu nikt nie zmieni.

Alina Kietrys

Fot. Renata Dąbrowska



Fot. David Linkowski



Fot. Renata Dąbrowska

Fot. Renata Dąbrowska



Fot. Renata Dąbrowska

Fot. Daniel Frymark



Fot. Renata Dąbrowska



Fot. David Linkowski

Fot. Daniel Frymark



Fot. David Linkowski

Fot. Grzegorz Mehring



Fot. David Linkowski



Fot. Daniel Frymark



Fot. A. Fot. Aleksandra Chalińska

Nagroda dla Pomorskiego

26 czerwca marszałek Mieczysław Struk oraz wiceprezydent Gdańska Alan Aleksandrowicz odebrali w Brukseli specjalną nagrodę – Europejski Region Przedsiębiorczości. To międzynarodowe wyróżnienie dla regionów, które są sprzyjają biznesowi. Nasze województwo zostało docenione za przyciąganie wykwalifikowanych pracowników, również z zagranicy, współpracę biznesu i nauki, edukację przedsiębiorczą młodzieży oraz wspieranie innowacyjnych start-upów.

Nagrodę Europejski Region Przedsiębiorczości od 2011 r. przyznaje Komitet Regionów w porozumieniu z Komisją Europejską. Do tej pory otrzymały ją 24 regiony, w tym jeden z Polski – Małopolska w 2016 r.

Unikatowa wizja biznesu

Województwo pomorskie oraz Gdańsk zostały nagrodzone za unikatową na tle innych miast i regionów wizję budowania potencjału pracowników. Opiera się ona o otwartość na migrantów, którzy wzmacniają potencjał gospodarczy regionu. Nagrodę marszałkowi i wiceprezydentowi wręczył w Brukseli Markku Markkula, wiceprzewodniczący Komitetu Regionów.

„Ta nagroda jest dla nas bardzo wyjątkowa” – mówił podczas gali wręczenia nagród Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego. „To ukończenie wizji, którą samorząd województwa pomorskiego nakreślił kilka lat temu w regionalnej strategii rozwoju. To wizja regionu otwartego, wspierającego różnorodność. Z dumą mogę powiedzieć, że w wielu obszarach

gospodarczych Pomorskie jest liderem nie tylko w Polsce, ale także w Europie. Te obszary to utrzymujący się wysoki wzrost PKB, skuteczna walka z bezrobociem, dynamiczny przyrost nowych przedsiębiorstw, a także coraz bardziej proeksportowe ukierunkowanie naszej gospodarki” – podkreślał marszałek Struk.

W swoim wystąpieniu marszałek Struk wspominał także o tradycjach hanzeatyckich Gdańska, które wzmacniają różnorodność pracowników oraz współpracę wszystkich ważnych dla gospodarki środowisk: samorządów, biznesu, uczelni wyższych i organizacji społecznych.

Ważne słowa: solidarność i współpraca

Wśród inicjatyw, jakie pozytywnie wpływają na przedsiębiorczość regionu, są m.in. Invest in Pomerania, Agencja Rozwoju Pomorza, dzięki którym powstają centra biznesowe np. w Gdyni na Łużyckiej i w Gdańsku koło Uniwersytetu Gdańskiego. Powstają obszary inwestycyjne na Pomorzu: strefy ekonomiczne, parki technologiczne i inkubatory przedsiębiorczości. W ramach

Bussines Week ze specjalnych spotkań i inspirujących wykładów korzystają młodzież i początkujący przedsiębiorcy. W działaniach samorząd wspiera też Biuro Regionalne Województwa Pomorskiego w Brukseli, które zajmuje się tworzeniem partnerstw biznesowych, naukowych oraz promuje w Unii Europejskiej działania w regionie.

Jednak nie tylko inwestycje powodują, że Gdańsk i województwo pomorskie wyróżniają się na tle innych europejskich regionów w zakresie przedsiębiorczości. „O tym, że dostaliśmy nagrodę zdecydowały też nasze umiejętności i kompetencje miękkie” – mówi Ludwik Szakiel, zastępca dyrektora Departament Rozwoju Gospodarczego UMWP. „Razem z Gdańskiem pokazaliśmy, że dwa słowa są dla nas szczególnie ważne. To solidarność i współpraca. Zasoby ludzkie to dla nas priorytet, dlatego wspieramy również migrantów licznie przybywających do naszego województwa. A Gdańsk dodatkowo jest pionierem w Polsce w zakresie wdrażania modelu wsparcia migrantów” – podkreślił Ludwik Szakiel.

Nagrodzeni za pierwszym podejściem

Przedstawiciele Komitetu Regionów przyznali Pomorskiemu oraz Gdańskowi dodatkowe punkty za prowadzenie wspólnej polityki wsparcia przedsiębiorczości. W uzasadnieniu przyznania nagrody wskazali, że działania te są wielopoziomowe i wyjątkowe na tle innych regionów. Została też podkreślona unikatowa świadomość wartości dodanej różnorodności i jej ogromnego potencjału dla tempa rozwoju gospodarczego i społecznego. To wyróżnia Pomorskie i Gdańsk na tle innych krajów europejskich. Nasz region jako jeden z nielicznych został nagrodzony tytułem Europejski Region Przedsiębiorczości za pierwszym podejściem.

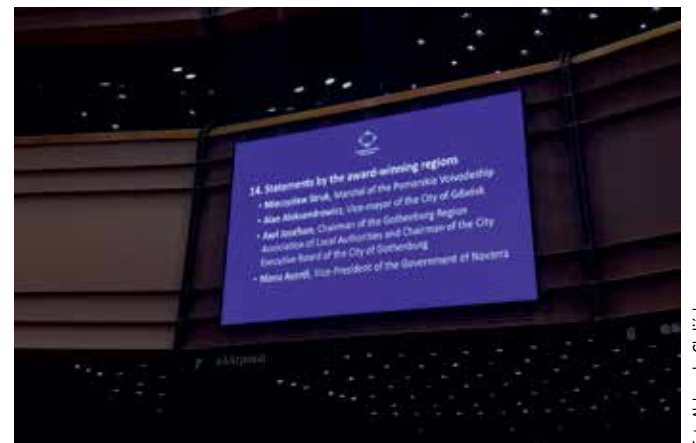
„Dzisiejszy Gdańsk to pionierska wizja budowania zróżnicowanych zasobów ludzkich w oparciu o otwartość na przybyszów z zewnątrz” – mówił po odebraniu nagrody Alan Aleksandrowicz, wiceprezydenta Gdańska. „Świadomość wartości, jakie przynoszą migracje, jest cechą wyróżniającą nasze miasto i region. Jest to cecha wspólna dla wszystkich środowisk: dla biznesu, nauki, samorządów i organizacji społecznych. Robimy wiele, by Gdańsk był nie tylko idealnym miejscem do pracy, ale i życia. Miejscem przyjaznym mieszkańcom pod każdym względem” – tłumaczył Aleksandrowicz.

Nagrodę Europejski Region Przedsiębiorczości 2020 poza Gdańskiem i województwem pomorskim otrzymały w tym roku także hiszpańska Nawarra i szwedzki Göteborg.

To kolejne wyróżnienie

Pomorskie i Gdańsk były już wielokrotnie wyróżniane w rankingach gospodarczych. W ciągu ostatnich dwóch lat w dziesięciu zestawieniach region zajmował najwyższe miejsca na podium. W 2018 r. Gdańsk został uhonorowany Perłą Samorządu, zajmując pierwsze miejsce w rankingu dla najlepszych gmin oraz ich władarzy organizowanego przez Dziennik Gazetę Prawną. W tym samym roku województwo pomorskie zajęło trzecie miejsce w rankingu innowacyjności polskich regionów (Indeks Millennium 2018 – Potencjał Innowacyjności Regionów, a w 2017 r. zajęło drugie miejsce w rankingu przedsiębiorczości Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Gdańsk jest też także najlepszym miejscem do życia. Pokazały to rankingi TripAdvisor, który rekomenduje Gdańsk jako pierwsze, najlepsze do mieszkania miejsce w Europie i piątym na świecie (raport „Top Destinations on the Rise”).

„Dzisiejsza nagroda to kolejne wyjątkowe docenienie naszych działań” – mówi marszałek Mieczysław Struk. „Tym samym zostaliśmy wyrażeni na polu międzynarodowym i wypromowani jako region dobry dla inwestycji, który oferuje przyjazną infrastrukturę i wykwalifikowaną kadrę. Nasza otwartość po raz kolejny została doceniona, co na pewno zostanie zauważone w całej Europie” – tłumaczy marszałek Struk.



Fot. - Aleksandra Chalińska

Nagrodę Europejski Region Przedsiębiorczości ustanowił Komitet Regionów we współpracy z Komisją Europejską. Wspierają ją Parlament Europejski, Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny oraz zainteresowane podmioty na szczeblu UE. Nagroda służy wyłanianiu i nagradzaniu regionów i miast UE o wyróżniającej się i wychodzącej w przyszłość strategii rozwoju przedsiębiorczości, bez względu na ich wielkość, zamożność czy konkretne kompetencje. Obszary, które przedstawiają najbardziej wiarygodną, zauważalną, przyszłościową i obiecującą strategię polityczną, otrzymują w danym roku tytuł Europejskiego Regionu Przedsiębiorczości. Dotychczas tytuł ERP przyznano 24 terytoriom europejskim. Jako pierwsze w 2011 r. otrzymały ją Brandenburgia w Niemczech, hrabstwo Kerry w Irlandii i Murcja w Hiszpanii.



Fot. Karol Kasperski

W sieci sukcesów

web24[®]

Któż z nas nie puszczał wodzy wyobraźni, fantazując o wybitnych osiągnięciach, spełniających się marzeniach, urlopie na Hawajach i zajęciu stanowiska szefa wszystkich szefów? Miliardy ludzi z każdego zakątka świata śnią swoją bajkę, aby po chwili otworzyć oczy i wrócić do rzeczywistości. Głównie szarej. Są i tacy, którym udaje się wyrwać się z tej szarości. Łut szczęścia? Znajomości? Czy może ciężka praca?

Zapytaliśmy o to zdobywcę licznych nagród, m.in. Pomorskiego Pracodawcy Roku 2018, Lidera Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego PPNT Gdynia, Pomorskiego Gryfa Gospodarczego, e-Diamentów Forbes i wielu innych, właściciela firmy Web24.com.pl sp. z o.o., Tomasza Koszlaka.

względem zarządzania i współpracy z ludźmi – najtrudniejsze były pierwsze lata. Wiadomo, że są to nowe doświadczenia. Z każdym nowym pracownikiem rozwijam się, słucham, obserwuję i uczę się. Pozyskuję również wiedzę z literatury fachowej, z udziału w konferencjach. Na początku miałem mocny dryg, żeby wszystko kontrolować, uczestniczyć w każdym procesie, zerkać przez ramię w monitor w trosce o jakość. Chciałem być w wielu miejscach jednocześnie. Dzisiaj jest inaczej – też znam każdy projekt, rozumiem jego założenia, ale oddaję go głównie w ręce zespołu. Ufam ich doświadczeniu. Istnieją odpowiednie procesy i procedury, jakich się trzymamy, dzięki czemu każdy projekt jest dopięty na ostatni guzik. To nieduża firma, co nie zmienia faktu – zawsze przyświeca mi ta idea – że jak już coś robić, to robić to możliwie jak najlepiej. Wydaje mi się, że jest to naszą mocną stroną przy wszechobecnym efekcie globalizacji. Widzimy, że duzi są coraz więksi, średnia półka firm idzie w stronę większych albo w ogóle znika z rynku, a ci mali, wyspecjalizowani, zawsze znajdą sobie miejsce i będą na tym rynku obecni. Dużo czasu i energii poświęcam także na to, aby zbudować dobrą atmosferę w zespole. To ważne, by ludziom dobrze się pracowało w przełożonym oraz między sobą. Zespół w dobrej atmosferze pracuje lepiej, efektywniej.

Jest Pan człowiekiem bardzo młodym. Jak udało się Panu osiągnąć tak wiele sukcesów w tak krótkim czasie?

Dużo czasu poświęcam (nie tylko) na myślenie w kategorii profesjonalnej drogi w zakresie rozwoju, ale również sfery duchowej. Zresztą, od ponad dekady współpracujemy z Fundacją pana Marka Kamińskiego. Gdy dziesięć lat temu poznałem pana Marka, widywaliśmy się na spotkaniach poświęconym serwisom internetowym. Koniec końców, na rozmowę o serwisach poświęciliśmy kilkanaście minut. Przez pozostały czas pan Marek opowiadał o podróżowaniu oraz o tym, jak ważna jest droga, ale wtedy to do mnie nie docierało. Ja tego po prostu nie rozumiałem. Kojarzyłem wyprawy raczej ze sferą ekstremalną, przełamywaniem fizyczności. Na obecnym etapie wiem, że jest raczej kwestią duszy i tu jest najcięższa praca do wykonania. Przedsiębiorczość i podróżowanie mają wiele cech wspólnych. Nie ukrywam, że na samym początku bardzo się stresowałem, mając na głowie wynagrodzenia, podatki, odpowiedzialność za ludzi zatrudnionych w firmie. Zmieniłem podejście w swojej głowie, odwróciłem tę świadomość. Zawsze towarzyszy mi pewien stres, ale staram się nad nim zapanować i go zminimalizować. Koszt jest duży, bo z jednej strony – jak Pani powiedziała – na szali leżą sukcesy, ale z drugiej strony ich cena. Fajnie jest wszystko zbalansować. Nie jestem jednak człowiekiem, który robi coś dla sukcesu. Pozostaję raczej twórcą, kreatorem. Nie umiem nic nie robić. Uważam, że wielu przedsiębiorców ma podobną naturę. Nie mam ADHD, ale zawsze byłem dzieckiem energicznym – i właśnie ta energia przekłada się na moją stałą współpracę z zespołem i obecność przy projektach. Staram się zakasać rękawy i pracować z nimi. Widzę, że praca z teamem jest bardzo ważna dla atmosfery, że właściciel firmy nie może być tylko biernym obserwatorem. Kiedy trzeba, siadamy razem i działamy. Oczywiście, oni mają swoje zadania, ja mam swoje, ale wspólnie wszystko łączymy i to nam wychodzi.

Czy ktośś z osób ze środowiska biznesowego jest dla Pana inspiracją?

Obserwuję wiele osób ze środowiska, nie tylko tych związanych z IT, ale z różnych sfer przedsiębiorczości czy rozwoju, tak jak pan Marek Kamiński, o którym wspominałem wcześniej. Okazuje się, że nie tyle cel jest ważny, ale właśnie droga. Zawsze byłem mocno zadaniowy i nastawiony na efekty. Działalność usługowa nie jest najłatwiejsza. Nie będę mówił, że jest ciężko, bo nie pracujemy w kamieniołomach. Siedzimy w nowoczesnym, klimatyzowanym biurze, dobra kawa bez ograniczeń i wszystko jest w porządku. Nie jestem w stanie wskazać jednej konkretnej osoby, choć czytałem biografię Jobsa, różnych autorytetów, także tych globalnych. W ogóle bardzo dużo czytam. Pod tym względem nic się nie zmieniło. W trakcie edukacji korzystałem raczej z popularnych „bryków”, a obecnie potrafię czytać trzy książki naraz. Są to pozycje związane głównie z zarządzaniem, rozwojem osobistym i biznesowym. Najbardziej odpowiadają mi książki tradycyjne. Musi być kartka, papier, zapach. Tak po prostu lubię. Jest mi też wygodniej. Nie ma więc jednej konkretnej osoby, a każda napotkana może nas czegoś nauczyć.

Podczas ostatniej gali organizowanej przez Pracodawców Pomorza otrzymał Pan nagrodę Pomorski Pracodawca Roku. Jakimi cechami powinien odznaczać się „idealny przełożony”?

To dobre pytanie. Jestem przedsiębiorcą od 2006 r. Po roku działalności zatrudniłem pierwszego pracownika, a więc moja przygoda z zatrudnianiem ludzi ma ponad dekadę. Obserwując własny rozwój w zakresie prowadzenia firmy, widzę, jak bardzo się zmieniam. Pod



Jak udało się Panu otworzyć Web24?

Pierwszą firmę założyłem jeszcze na studiach, chociaż zajęcia odbywały się w trybie dziennym. Prowadziłem działalność, wykonując w różnych firmach drobne prace związane z komputerami, mniejszymi aplikacjami i programowaniem. Gdzieś w toku pracy zostałem poproszony przez kolegę z liceum, żeby wejść z nim w spółkę Web24. W grupie czułem się bardziej komfortowo. Byłem daleki od spółek, jednak po pewnym czasie koledze udało się przekonać mnie do tej koncepcji.

Wspólnik zajmował się sprawami wewnętrznymi, prowadzeniem produktów, a ja reprezentacją i stroną biznesową. Od ponad trzech lat sam pełnię obie funkcje. Mam też dyrektora, który mnie wspiera w sprawach wewnętrznych. Cenię sobie niezależność. Jeśli się pomylę, to się pomylę „za swoje”. Nie występują też problemy związane z rozbieżnością wizji wspólników.

Ile osób pracuje obecnie w firmie?

W tej chwili dziesięć osób stacjonarnie i dwie osoby zdalnie, a więc zespół liczy dwanaście osób. Większość z nich to programiści frontendowi, backendowi, czyli ci bardziej od „silnika”. Mamy też na pokładzie grafika, asystentkę, która pomaga mi w czynnościach administracyjno-biurowych, i wyłonionego z zespołu programistę obejmującego stanowisko dyrektora wspierającego mnie w zarządzaniu i organizacji projektów.

Dla kogo jest przeznaczona oferta firmy?

Żyjemy głównie z lokalnego biznesu. Tutaj realizujemy najwięcej projektów. Staraliśmy się kiedyś sprofilować, dla kogo pracujemy. Mamy ponad dwustu klientów, wszyscy są zupełnie różni, ale każdego znam osobiście. Oczywiście, są z branży pokrewnych, jak np. deweloperskiej – Hossa SA i Chmara SA. Jedni budują mieszkania w mieście, drudzy domki za miastem. Branża jest ta sama, ale to dwie zupełnie różne grupy odbiorców. Mamy ciekawe przygody z administracją, współpracujemy stale z Sądem Rejonowym w Gdyni w zakresie serwisu internetowego, który im wykonaliśmy, oraz usług związanych z serwerami. Kolejny raz podpisaliśmy umowę z Wojewódzkim Urzędem Pracy, wykonaliśmy prace dla Marszałka i Miasta Gdynia. Wykonujemy produkcje bardzo złożone, gdzie występuje wiele integracji zewnętrznych, przeznaczonych dla poważnych Klientów, jak Energa SA, Stena Line, Grupa Żywiec SA. Pracujemy również z dużymi, międzynarodowymi firmami. W ubiegłym roku 50 procent przychodu firmy uzyskaliśmy z tytułu wykonania zleceń dla klientów zagranicznych – z Belgii, Włoch, Niemiec i Holandii.

Od pięciu lat współpracujemy też z firmą Assel. To bardzo duże przedsiębiorstwo, zatrudniające ponad pięćset osób. Z Pitbull Promotion czy ze Stena Line współpracujemy ponad dekadę. Staram się obsługiwać klientów tak, jak sam chciałbym zostać obsłużony, realizować projekty, których nie będę musiał się wstydzić. To jeden z elementów recepty, jeżeli miałbym komuś doradzić, jak zwiększyć prawdopodobieństwo sukcesu. Rób to, co lubisz i rób to porządnie, żeby ludzie czerpali z tego realne korzyści.

Oferta Web24 jest szersza od oferty pokrewnych przedsiębiorstw? Przypuśćmy, że dzwoni przerażony Kowalski, właściciel świeżo otwartej firmy, i prosi o pomoc, bo nie daje sobie rady w gąszczu reklamy i technologii.

Jesteśmy nastawieni na każdego klienta, także na tych małych, którzy właśnie zaczynają działalność, aczkolwiek próg wejścia w projekt jest u nas dość wysoki, ponieważ są one wykonywane w sposób autorski, na naszych własnych technologiach i indywidualnych szatach graficznych. Nie stosujemy żadnych darmowych gotowców ani szablonów. Wykreowanie dobrego projektu trwa niejednokrotnie ponad miesiąc.

Podczas pierwszego spotkania poznajemy klienta, jego sposób myślenia, wizję i jego samego, bo to przecież człowiek w biznesie jest najważniejszy. Niektóre działalności są mniej skomplikowane, niektóre bardziej złożone. Przychodzą do nas ludzie z różnymi pomysłami. Chcą mieć super aplikację, cieszą się z braku konkurencji, wtedy mówię: „Poczekaj, jeżeli nie ma konkurencji, to może tam nie ma biznesu? Może to nie ma sensu? Może trzeba poszukać innego pomysłu?”. Jeżeli takiej koncepcji nie czuję, nie widzę albo na podstawie doświadczeń wiem, że to się nie przyjęło, mówię wprost: „Ty tego nie potrzebujesz. Szkoda Twojego czasu i szkoda Twoich pieniędzy. Zróbmym taki projekt, który faktycznie zwiększy prawdopodobieństwo sukcesu”.

Nad czym obecnie pracujecie?

Pracujemy nad kilkoma projektami jednocześnie. Przykładowo jeden z obecnych projektów to realizacja sklepu internetowego dla branży muzycznej. Jest takich dwóch młodych braci z Gdańska. Prowadzą sklep stacjonarny z winylami i płytami CD. To działalność zorientowana na kolekcjonerów. W bieżącym obrocie znajdują się tysiące produktów. Zapytałem braci o to, jak się zachowuje kolekcjoner po wejściu do ich sklepu. Podchodzi do przedzielonych półek z winylami, przegląda płyty, weźmie pod pachę jedną czy dwie... „To zróbmym – mówię – taką karuzelę jak w sklepie stacjonarnym. Karuzelę, w której pojawią się płyty, jak na realnej półce.

Klient będzie mógł je przeglądać, dodać do koszyka, inne odrzucić, jeszcze inne zapisać na później. Wszystkie nowości trafiają na początek karuzeli. Klienci zawsze mocno obserwują taką stronę. Nowości od razu schodzą jak ciepłe bułki. A tworząc własne kolekcje, związują się ze sklepem”. I tak przygotowaliśmy internetową karuzelę.

Czym wyróżnia się Web24?

Myślę, że wartością Web24 jest to, że nie jesteśmy tylko typowym wykonawcą. Nasze projekty są bardzo przemyślane. Zależy nam, aby produkt przyjął się na rynku, żeby klient na nim zarobił. Mamy naprawdę fajne doświadczenia. Zresztą niejednokrotnie realizowaliśmy dla naszych klientów projekty, które wybiły się z poziomu wręcz zerowego i w skali roku osiągają teraz milionowe przychody.

Który projekt był dla firmy najtrudniejszy?

Ten, którego jeszcze nie znamy. Nigdy nie mieliśmy większych problemów z warstwą technologiczną. Wchodziliśmy w każdy projekt. Nie zdarzyło się nam powiedzieć „Nie da się”. Być może coś zajęło nam więcej czasu, niekiedy się przejechalimy, trzeba było do tego projektu dopłacić, ale każdy został dokończony. Projektów było ponad siedemset, długo- i krótkoterminowych. Nie ma takiego, o którym mógłbym powiedzieć, że był najtrudniejszy. Zrobiliśmy dla spółki handlującej genami serwis internetowy, który ma sześć milionów podstron. Miliony produktów, baza danych na 100 GB. W każdy projekt wkładamy dużo energii. Czasami realizacja przebiega dłużej, czasami krócej. Jeśli przychodzi do nas nawet najmniejsza, dwuosobowa firma parkowa, to i tak będę chciał wykonać dla niej projekt jak najlepiej. Kilka lat temu wykonaliśmy stronę internetową dla przedsiębiorstwa Assel z Pruszcza Gdańskiego. Według Forbesa to najlepsza strona firmowa w naszym województwie. Klient dostał nagrodę, a my byliśmy zadowoleni. Zresztą, ciekawa sytuacja: ich poprzednia strona wcale nie była zła. Na spotkaniu zadałem klientowi pytanie: „Dlaczego planuje zmienić obecną stronę? Jest przecież dobra”. „Ale chcemy mieć najlepszą” – stwierdził. I podjęliśmy wyzwanie. Musieliśmy wykonać stronę, która wygra nagrodę w konkursie – i wygrała. Dziś kończymy dla firmy Assel kolejną stronę internetową, czyli nadpisujemy swoją wcześniejszą pracę. Po czterech latach!

Mówił Pan: podchodzimy do tematu inaczej. Nie ograniczamy się do samego wykonania, szukamy nowych rozwiązań, optymalizujemy...

To tak jak z braćmi ze sklepu z winylami: przyszedł do nas klient, nie miał

pomysłu na tę karuzelę i umieszczenie jej w oknie przeglądarki. Właśnie tutaj wnieśliśmy tę wartość, a oni ją zaakceptowali. Chcieli otrzymać sklep, a dostali dodatkowy moduł, który również został wdrożony w projekt. To był strzał w dziesiątkę.

Jestem zaangażowany w projekt na każdym etapie. Nie tylko technologicznym. Szukam elementów wyróżniających. Jeżeli coś jest dla mnie niezrozumiałe, jeżeli widzę, że pojawia się wada, od razu stwierdzam, że jest problem i trzeba szukać rozwiązania. Nie chodzi tylko o wykonanie sklepu internetowego z produktami. Zwracam uwagę na rodzaj produktu, bo wpływa to na konwersję i sprzedaż.

Każdego z moich ponad dwustu klientów znam osobiście. Nikt nie jest anonimowy, nikt nie jest pozycją w Excelu. Tak jak rozmawiamy w tej chwili, rozmawiałem z prezesami dużych firm, jak i właścicielami małych. W ubiegłym roku robiliśmy dla firmy deweloperskiej nowy serwis internetowy. Okazało się, że ich poprzednia strona nie działa, formularz kontaktowy nie funkcjonował, a podstrony nie otwierały się. Powiedziałem im: „Wystarczy, że zrobimy dla Was dobrą, prawidłowo funkcjonującą stronę. To będzie mieć wpływ na sprzedaż”. „Dobra, dobra – wszyscy tak mówią” – stwierdził pan prezes. Kosztowało nas to dwa miesiące pracy, ale przygotowaliśmy stronę i pan prezes powiedział „Wie pan co? Miał pan rację. Jest większa sprzedaż. Większa liczba kontaktów na stronie.” I tak nadal rozwijamy współpracę z tym klientem. Jesteśmy ich zespołem technologicznym.

Może jest Pan urodzony pod szczęśliwą gwiazdą?

Powiem szczerze: szczęście jest ważne, tylko zazwyczaj trzeba mu pomóc. Widziałem bardzo ciekawe przedsięwzięcia, których z jakichś powodów rynek nie przyjął.

Czyli praca i charyzma i trochę intuicji?

Trzeba mieć intuicję, ale też motywację, determinację, być konsekwentnym w tym, co się robi. Bardzo na to stawiałem przy pierwszych krokach. Mocno zmieniłem się pod kątem zarządzania ludźmi i firmą, z osoby mocno kontrolującej do chętnie dzielącej się odpowiedzialnością.

Doba jest zbyt krótka, żeby samemu wszystko zrobić. W tym momencie jest nas dziesięć osób w zespole – każdy wie, co ma robić, ja jestem liderem, który motywuje, inspirowe. Zaufanie jest bardzo ważne i działa w obie strony.

Rozmawiała Ewa Podlasińska





Widowiskowy Sopot przez cały sezon

Z Joanną Cichocką-Gulą, wiceprezydent Sopotu, rozmawia Alina Kietrys.

Sopot buduje w różny sposób swoją markę. Zdecydowanie stawia na kulturę, ale najwięcej imprez, swoiste szaleństwo zróżnicowanych ofert na małej przestrzeni, odbywa się w sezonie letnim, a ściślej do końca października. Czasami nie wiadomo, co wybrać.

Niewątpliwie jest to miasto sezonowe, bo taki mamy klimat – cytujać klasyka. Ale nam i tak udało się ten sezon wydłużyć. To wcale jednak nie znaczy, że miesiące zimowe i wiosenne są kompletnie martwe. Tyle, że

świat atrakcji chowa się we wnętrzach. Oczywiście najbardziej widowiskowy i spektakularny jest czas letni. Sopot wtedy żyje w innym rytmie.

Na to często narzekają mieszkańcy.

To prawda, ale staramy się łączyć ogień z wodą, czyli oczekiwania i potrzebny przyjeźdźnych, nie zawsze kulturalnych ludzi, ze stylem życia sopocian. Próbuje my likwidować nadmierny harmider i rozgardiasz, ale nie jest to proste.

isty komentarz. Zaczyna się od rezydencji artystycznej, czyli przyjeżdżają do nas autorzy, reżyserzy, aktorzy i tworzą tutaj zarysy spektakli, które potem pokazują publiczności. Są to opowieści bez tematów tabu, którym towarzyszą bardzo gorące dyskusje, otwarte debaty. Byłam świadkiem dyskusji z udziałem Młodzieży Wszechpolskiej. Nie ukrywam, że baliśmy się tej debaty, ale okazało się, że niepotrzebnie. O czym były już spektakle? Na przykład o problemie samobójstw, relacji małżeńskich, rodzinnych, sprawach kościoła, wiary, polityki – spektakle na takie tematy, o których my codziennie rozmawiamy.

Poza fundacją Teatr BOTO jest ciekawym zjawiskiem teatralnym.

Tak. Zainstalował się na Placu Jasia Rybaka w małym porybackim domku na zapleczu SPATIF-u. Członkowie Fundacji Teatru BOTO sami zrobili remont i przystosowali to miejsce do potrzeb spektakli teatralnych i koncertów. Rzeknawicie jest to miejsce magiczne i dobrze wpisało się w krajobraz Sopotu. Z założenia miało być dla ludzi 40 plus, a przychodzą tam różni wiekowo widzowie. Jest sporo młodzieży, dzięki rodzinnej atmosferze, bez dystansu do artystów. To ciekawe doświadczenie.

Działają też dwie sceny z tradycjami – Kameralna Teatru Wybrzeże i letnia scena Teatru Atelier.

Ciągłość i tradycja są bardzo ważne. Scena Kameralna im. Joanny Bogackiej – to wiadomo. Ważne miejsce od lat. W Teatrze na Plaży latem instaluje się Andre Ochodlo i trwa Lato Teatralne Teatru Atelier. Ta scena ma swoją sezonową widownię i jest dobrze znana w Polsce. Teatr na Plaży poza sezonem jest miejscem impresaryjnym, ale ma też rezydentów, choćby Sopocki Teatr Tańca, który regularnie tam występuje. Jest więc teatr, taniec, ale też film i koncerty. Nowa formuła, która łączy to, co nasze, z tym, co zapraszamy, dobrze się sprawdza. Nieustannie są ludzie i pełna widownia. Na tym mi bardzo zależało i udało się. Łączenie lokalnego środowiska artystycznego z gośćmi, a także łączenie sztuki, kultury ze sprawami społecznymi – to są ważne elementy naszego myślenia o kulturze w Sopocie. W Teatrze na Plaży odbywa się np. od wielu lat festiwal „Maska”, przegląd teatrów osób niepełnosprawnych z całej Polski. W tym roku nie mogłam się dostać do Sali, tylu było widzów. Teatr BOTO zaprasza też ludzi, których interesują sprawy społeczne. Są to, obok wielu innych, przestrzenie odzyskane dla wszystkich, a nie tylko dla osób, które chcą uczestniczyć w sztuce, bo przychodzi widownia na spotkania o różnej tematyce. I myślę, że to jest wartość dodana do naszej ogólnej oferty kulturowej. Aktywne uczestnictwo.

Literatura, czytelnictwo, biblioteka to od lat również wizytówka Sopotu.

Prawda. Mamy bardzo aktywną Bibliotekę Miejską o wielu filiach, które w większości przeszły remonty i są w nowych odsłonach. Mamy też Sopotekę na terenie dworca, czyli tak naprawdę mediatekę, która też dobrze wpisała się w przestrzeń miasta. Sopoteka ma bezustannie piszących gości: prozaików, poetów, podróżników, krytyków literackich, znanych autorów autobiografii, reportażyistów. Spotkania autorskie, dyskusje o literaturze, ale też klub dyskusyjny o literaturze w języku angielskim, pokazy filmów i rozmowy dotyczące spraw społecznych. To jest kolejne miejsce, które intensywnie żyje i jest uwielbiane przez młodzież. Przychodzą, czytają, mają dostęp do prasy, uczą się, korzystają z komputerów. A seniorzy w Sopotce mają swoje wystawy, które też gromadzą sporo publiczności.

A Literacki Sopot?

To „perła w koronie” literackich działań w mieście. Zagościł na dobre i co roku zjeżdża do nas więcej pisarzy i krytyków. W tym roku odbędzie się po raz ósmy w sierpniu. Początkowo ten zamiysł budził pewne wątpliwości. Jak to w sierpniu, w środku sezonu impreza literacka, która ma aspiracje, żeby mówić o rzeczach ważnych i często kontrowersyjnych? Ale się udało. Mamy też małe targi książki. Ostatnio nam zarzucono, że wybieramy sobie wydawnictwa, które chcemy gościć w Sopocie. Są to wydawnictwa często małe i niszowe. Nie zapraszamy tych, którzy są na każdych targach książki, bo mają duże nakłady i łatwiej im wynająć stoisko. Literacki Sopot robimy z myślą o jakości. I myślę, że dzięki temu festiwal stał się ważny w Polsce

A jaka jest letnia oferta?

Bardzo bogata i na wszystkich wydarzeniach jest publiczność w różnym wieku i o różnych aspiracjach. Oferta kulturalna miasta bardzo ładnie się rozwinęła. Zależy nam, by wzbogacić propozycje o wydarzenia, które jeszcze bardziej podkreślą rangę Sopotu. Novum jest Festiwal Teatru Dokumentalnego Sopot Non-Fiction, który odbywa się na przełomie sierpnia i września. Powstał z inicjatywy Teatru BOTO. I jest to jedyny w Polsce festiwal, który opiera się na dramaturgii czerpiącej inspirację z gazet codziennych, z wydarzeń, które nas otaczają tu i teraz. Ten festiwal to swo-

i jest rozpoznawalny. Literacki Sopot dostał w tym roku Europejski Znak Jakości. I teraz naszym zadaniem jest utrzymać tę jakość. A nie jest to łatwe, bo wiem, że w pewnym momencie festiwale przechodzą kryzysy. I właściwie należy ciągle wprowadzać coś nowego i pilnować wszystkiego, co się dzieje wokół festiwalu.

W tym roku literatura brytyjska.

Brytyjczycy... i nie ukrywam, że maczałam palce w tym wyborze. I już myślimy, jaki ma być następny. Zależy nam bardzo, żeby wybór tematu i kraju-gościa nie był dziełem przypadku. Wielka Brytania objawiła nam się w ubiegłym roku m.in. przez Brexit. Wiedzieliśmy, że to spowoduje wiele perturbacji, ale też przyniesie czas ciekawej dyskusji. Dodatkowo, ponieważ jesteśmy w Sopocie przewrotni, w tym roku tematem jest feminizm i kobiety. W Polsce nadal trudno walczyć kobietom o swoje. Celowo postawiliśmy też na zaproszenie bardzo młodych autorek brytyjskich, które są już nagradzane i nominowane np. do nagrody Bookera (red: The Man Booker Prize for Fiction), najbardziej prestiżowej nagrody literackiej w Wielkiej Brytanii, choć te autorki w Polsce są mniej znane. Będziemy mieli w tym roku w trakcie Literackiego Sopotu pięć premierowych książek. Nazwiska pisarek podpowiedziała nam m.in. Zadie Smith, którą gościliśmy w ubiegłym roku w Sopocie. Są wśród nich Sarah Hall, Daisy Johnson i Sarah Perry. Odbędą się też mocne debaty m.in. o Brexicie, w której udział wezmą znani brytyjscy publicyści i badacze Madeline Grant, dr James Panton, prof. Anand Menon. Przewidujemy również dyskusję z tłumaczami o tłumaczach. Przyjazd zapowiedziała m.in. brytyjska tłumaczka Olgi Tokarczuk Antonia Lloyd-Jones. Pomyśleliśmy także o dwóch debatach o kobietach: od pierwszej feministki z czasów Rewolucji Francuskiej Mary Wollstonecraft, która rozszerzyła rewolucyjne hasła o obronę praw kobiet, do Virginii Wolf, pisarki z przełomu XIX i XX wieku, znanej i głośno upominającej się o prawa kobiet. Druga debata dotyczyć będzie Mary Schelley i jej debiutanckiej powieści „Frankenstein albo współczesny Prometeusz”. Naszym gościem będzie również francuski dramaturg, pisarz, filozof Eric Emmanuel Schmitt, autor m.in. sztuki „Oscar i Pani Roża”. Na Literacki Sopot zjeżdża opiniotwórcze środowisko z wielu miast Polski: z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania.

Również muzyka – bardzo różnorodna – brzmi w Sopocie.

Tak. Sopot od 1956 roku słynie z jazzu i ta tradycja jest bardzo silna. W Sopocie mieszka wielu jazzmanów. W tym roku w sierpniu odbędzie się również Sopot Molo Jazz Festiwal z udziałem bardzo ciekawych muzyków, wystąpią m.in. Rafał Karasiewicz Power Set + Krzesimir Dębski czy Cezariusz Gądzina Oktet, zagrają także laureaci konkursu zespołów bluesowych i jazzowych. A w październiku, na koniec sezonu odbędzie się kolejny Sopot Jazz reaktywowany przed dziewięcioma laty. Co dwa, trzy lata zmieniamy szefa artystycznego tego wydarzenia, bo zależy nam na różnorodnych spojrzeniach na jazz. W tym roku dyrektorem jest Rainer Kern, menadżer muzycznym i dyrektor festiwalu Enjoy Jazz-International Festival for Jazz and More w Heidelbergu. Łączy on jazz z innymi formami muzycznymi i zna historię polskiego jazzu. Na październikowy festiwal przyjeżdża wielu koneserów jazzu z Polski – i bardzo nas to cieszy. A poza jazzem chcemy w Operze Leśnej podążać za muzyką poważną. Mamy więc na początku sierpnia Sopot Classic, który organizuje koncertująca stale w Sopocie od stycznia od grudnia Orkiestra Wojciecha Rajskiego. Na ich koncertach zawsze są komplety. Na Sopot Classic Orkiestra Rajskiego powiększona zostanie do składu orkiestry symfonicznej, Wojciech Rajski zaprosi też najważniejszych europejskich solistów śpiewaków i instrumentalistów.

Festiwal piosenki startował w Sopocie w 1960 roku i był tzw. chlubą miasta tamtych lat.

Muzyka rozrywkowa ma nadal swoje miejsce w Sopocie – festiwale rozrywkowe żyją w Operze Leśnej w najlepsze. A od kilku lat odbywają się fantastyczne koncerty muzyki filmowej przy Aquaparku. Festiwalu muzyki filmowej w Polsce jest kilka. Największy oczywiście w Krakowie, ale u nas

w Sopocie organizatorzy wybierają muzykę filmową, która nigdy wcześniej nie była grana. Są specjalnie robione aranżacje i specjalnie zapraszani artyści. Więc to jest znowu stricte produkt sopocki, nigdzie nie powielany.

Niedawno wyczytałam, że Państwowa Galeria Sztuki przy Placu Zdrojowym w Sopocie jest drugą galerią w Polsce pod względem liczby odwiedzających.

Jest to naprawdę fenomen jak na dzisiejsze czasy. PGS kontynuuje tradycję wystawiennicze – Biura Wystaw Artystycznych, BWA. Co do jakości – to sopocka PGS otwarta w 2010 roku według rankingu tygodnika „Polityka” od kilku lat jest trzecią lub czwartą w Polsce. Trzyma się w ścisłej krajowej czołówce. Łączy na trzech kondygnacjach to, co prezentują artyści sopoccy czy szerzej – Trójmiasta, z tym, co jest ważne i atrakcyjne na świecie. Na parterze i pierwszym piętrze prezentowana jest sztuka klasyczna (był Malczewski, Matejko), a na najwyższym piętrze, wyposażonym w multimedia – współczesna. A więc to, co popularne, bardziej interesujące widzów, szczególnie w sezonie letnim, zarabia na sztukę awangardową wystawianą na samej górze naszej galerii. Ta galeria jest rodzajem biznesowego modelu, w którym sztuka zarabia na sztukę.

Rozmawiamy o sukcesach kulturowych Sopotu, o tworzeniu marki miasta przez kulturę. Ale Sopot opisywany też jest jako miasto mało kulturalne. W ubiegłym roku letni klimat Sopotu i ofertę miasta określono jako „groźne, prymitywne, pełne chlania, podejrzanych klubów z narkotykami”.

Ten proces w Sopocie zaczął się już dawno, a w ostatnich latach po prostu się nasilił. Przed wojną Sopot był miastem ekskluzywnym, dla wielu osób niedostępnym. Trzeba było mieć dużo pieniędzy, by tu się zabawić i odpocząć. A po wojnie z aktywnym udziałem centralnych władz chciano sprowadzić Sopot do roli tzw. socjalistycznego kurortu, miasta ogólnie dostępnego wypoczynku. Władze lokalne próbowały z tym walczyć i czasami nawet robiły to skutecznie. Ale na przestrzeni lat ludzie zaczęli się wzbogacać, co wiąże się z przyjazdami tzw. nowych wczasowiczów, dla których Sopot teraz jest dostępny. To samo stało się w Wenecji, Barcelonie. Miasta te są ofiarami własnego sukcesu, bo zostały świetnie wypromowane i ludzie do nich ciągną niczym do Mekki. Miasto ma tylko pewne narzędzia działania, żeby wpływać na tę szaloną atmosferę letnią. Skrócono w Sopocie czas sprzedaży alkoholu, kontroluje się, komu się ten alkohol sprzedaje, wycisza się ryczące głośniki, interweniuje policja i straż miejska, dyskutuje się o najmie krótko krótkoterminowym.

Do Sopotu przyjeżdżają różni ludzie i trudno nam cenzurować naszych gości. Dla mnie jedną z metod jest budowanie takiej oferty w kulturze, która będzie równoważyć złe zdarzenia, na które nie mamy wpływu. Zależy nam na zapraszaniu innych odbiorców, innych uczestników naszych imprez, niż ci, którzy generują negatywny typ opinii o Sopocie. Ta walka jest trudna i nierówna. Walka ze złym wizerunkiem i złym przekazem via media jest trudna, bo zło się lepiej klika, awantury i afery się lepiej sprzedają, a pozytywne niktą gdzieś po drodze. Nasz tzw. wsad pozytywny w wydarzenia w Sopocie jest bardzo duży, ale trzeba się temu chcieć przyjrzeć. Budujemy Artinkubator przy ulicy Goyki, czyli tworzymy nowe miejsce dla artystów i przestrzeń otwartą dla mieszkańców, która ma służyć zarówno tworzeniu sztuki, jak i wymianie myśli na temat współczesnej kultury. Będziemy tworzyć nową ofertę dla Opery Leśnej, bo zależy nam, by pokazać Sopot z jak najlepszej strony. Natomiast bez uregulowań prawnych, które ograniczyłyby złe zachowania i sytuacje, pewnych rzeczy zrobić nie możemy. Często zastanawiamy się, dlaczego nie ma odpowiedzialności tych, którzy wynajmują mieszkania czy apartamenty za to, komu je wynajmują. Właściciele często nie wiedzą, co robią ich najemcy, bo są daleko. A poza tym największe afery były z ludźmi, którzy z okolic Trójmiasta przyjeżdżali, żeby się w Sopocie wyładować. I ci ludzie w Sopocie się „otwierają”, tutaj robią rzeczy, których gdzie indziej by nie wykonali. Dziwne. Ale prawdziwe i smutne. To dzisiaj poważny problem mentalny, myślę, że nie tylko w Sopocie.

Dziękuję za rozmowę.



CENTRUM OGRODNICZE

Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwaciarnia
Akwarystyka

www.ogrodyjustyny.pl



GDAŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291, sklep: tel. 602 345 612
dział roślin tel: 604 636 270, akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304, sklep: 660 112 213



Symboliczną wstęgę przecinali prezydent Gdyni Wojciech Szczurek, wiceprezydenci Katarzyna Gruszecka-Spychała, Michał Guć i Marek Łucyk oraz przewodnicząca Rady Miasta Joanna Zielińska.

Gdynia ma swój mini „uliczny” deptak

Sopot ma słynny Monciak – deptak wyłączony całkowicie z ruchu kołowego, Gdynia zaś, idąc w jego ślady, dorobiła się mini deptaku z tzw. strefą uspokojonego ruchu.

Około dwustumetrowy fragment ulicy Abrahama przekształcony został w tzw. strefę woonerf. Ta obcobrzmiąca dla nas nazwa wywodzi się z Holandii, gdzie w latach siedemdziesiątych XX wieku w miejskich strefach zurbanizowanych wydzielano ulice z ograniczonym ruchem kołowym przy zachowaniu miejsc parkingowych i funkcji komunikacyjnej, ale z priorytetem dla pieszych i rozbudową małej architektury.

18 czerwca br. z udziałem władz miasta Gdyni uroczystość oddano do użytku woonerf na ul. Abrahama, na odcinku od ulicy 10 Lutego do ul. Batorego. Pojawiły się tu nowe nasadzenia zieleni, mała architektura. Kolorytu miejscu dodają liczne zieleńce, kwietniki i donice, zasadzono m.in. dwadzieścia cztery nowe drzewa – robinie akacjowe, do tego kilkaset sztuk krzewów i bylin oraz kilkadziesiąt metrów kwadratowych trawnika. Tego dnia było tu gwarno i wesoło: częstowano ciastkami, watą cukrową, gdyńska biblioteka zaproponowała książki na wymianę, górowali szczudlarze, przygrywała orkiestra, można było także oddać swój głos na projekt w ramach Miejskiego Budżetu Obywatelskiego.

Chodniki na Abrahama są teraz znacznie szersze, a ulica wąska, z prędkością dozwoloną do 20 km/godz. Na tym odcinku wyznaczono tylko kilka miejsc do parkowania.

„Kolejna nowa atrakcja w Gdyni! I choć nadal jest tu ulica, ale ze znacznie ograniczoną prędkością, priorytet mają jednak piesi. Mniej hałasu ulicznego, mniej spalin. Przydałoby się więcej takich uliczek, choć z drugiej strony trudno to pogodzić z rozwijającym ruchem samochodowym” – powiedziała nam Bożena Kołodziej, mieszkanka z gdyńskiej dzielnicy Wiczlino.

Projekt przebudowy tego odcinka ul. Abrahama zainicjowali sami mieszkańcy, a liczba głosów oddanych w Budżecie Obywatelskim (blisko półtora tysiąca) umożliwiła jego realizację. Symboliczną wstęgę, która otworzyła nowy rozdział dla ulicy Abrahama, przecinał prezydent Gdyni Wojciech Szczurek wraz ze swoimi współpracownikami.

„To trend, który chcemy rozwijać w mieście, by przekształcać wiele przestrzeni, nie tylko w Śródmieściu. To fragment, w którym samochody mogą

przejeżdżać, ale z bardzo ograniczoną prędkością. Pieszy i rowerzysta zawsze ma pierwszeństwo” – mówił Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni. „Takie projekty powstają w całej Europie i na świecie”.

Na nowej ulicy Abrahama zadbano o każdy szczegół – jest tu dziesięć nowych ulicznych lamp LED, bardzo energooszczędnych, są stojaki rowerowe, mała architektura, a cały projekt powstawał z myślą o wszystkich mieszkańcach.

„Projekt spełnia wymogi tak zwanego projektowania uniwersalnego, czyli dla wszystkich. W nawierzchni mamy fakturowanie ostrzegawcze i kierunkowe, a przejście dla pieszych przez ulicę Batorego zyskało oznakowanie dla osób z dysfunkcją wzroku. Nowe ławki, a jest ich dziewięć, są wyposażone w podłokietniki ułatwiające wstawanie osobom starszym. Obok każdej ławki jest miejsce na wózek lub chodzik” – mówił Marek Łucyk, wiceprezydent Gdyni ds. rozwoju.

Na przebudowie fragmentu ul. Abrahama zyskają nie tylko mieszkańcy Gdyni, ale także okoliczni przedsiębiorcy, którzy mogą liczyć na większy ruch pieszych. Gdynia dołącza tym samym do grona miast, które w samym centrum tworzą przestrzeń przyjazną dla pieszych, zachęcającą do robienia zakupów i spędzania wolnego czasu na powietrzu.

Miasto już dzisiaj przygotowuje się do tworzenia kolejnych woonerfów. Kolejną ulicą, którą czeka transformacja, jest ulica Pawia na Pustkach Cisowskich.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Uklejewski



Gdyńska Biblioteka proponowała na wymianę interesujące książki.



Szczudlarze dumnie krocczący po nowej ul. Abrahama.

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŹNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNETRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanej tapicerki)

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

YouTube /anrogdansk



Żukowo świętowało 30-lecie nadania praw miejskich

W ramach obchodów 30-lecia nadania praw miejskich miastu Żukowo w zmodernizowanym Spichlerzu odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej. Na spotkanie zaproszeni zostali nie tylko obecni radni, ale też wszyscy, którzy zasiadali w Radzie od początku jej istnienia.

O roku 1990 stanowisko burmistrza gminy Żukowo obejmowali kolejno: Bogdan Łapa, Albin Bychowski, Jerzy Żurawicz i Wojciech Kankowski. W radzie zasiadało łącznie 95 radnych, a do radnych z największą liczbą kadencji zaliczają się: Adam Okrój (7 kadencji), Stanisław Groth (6), Wojciech Kankowski (5), Witold Szmidtke (5) i Stanisław Szur (5).

Ciekawie prezentują się również dane statystyczne. W 1995 r. gmina Żukowo liczyła 18 266 zameldowanych mieszkańców. 23 lata później liczba mieszkańców podwoiła się (37 510 – stan na 31.12.2018 r.). W 1995 r. na inwestycje przeznaczono ok 3 mln zł (164 zł na mieszkańca). W 2019 roku to już 77,2 mln zł (2058 zł na mieszkańca wg planu).

Warto też zaznaczyć, że w latach 90-tych na gminę Żukowo składało się 17 sołectw, obecnie gmina liczy 22 sołectwa. W ubiegłych latach utworzono sołectwa: Babi Dół, Czaple, Nowy Świat, Rutki i Widlino.

„Myślę, że liczby, statystyki czy finanse nie oddają wszystkiego. Tak naprawdę to ludzie mieszkający tu, pracujący i zaangażowani społecznie w to miej-

sce, decydują o jego obliczu” – powiedział Wojciech Kankowski, burmistrz Gminy Żukowo.



1st annual Tricity BSC Charity Beach Volleyball Tournament

29 August 2019, Gdańsk

Sponsors:



Initial Teams:



- Limited to 12 teams of 7 players each.
- Companies competing must be Business Services firms (COE, SSC, GBS, BPO, ITOs) operating in Poland.
- Trophies awarded to Top 3 Winners: Trophies and 6,000pln cash donations to Winning Company's Charity.

Contact for more details: Kasia Michalska (km@biznespolska.pl)

Organizers



www.SscVolleyball.pl



Fot. M. EKG

Czy Unia Europejska jest gotowa do zmian? Jak powrócić do wartości, na których ufundowana została Wspólnota? Co zrobić, by Europejczycy, także ci młodzi, poczuli, że współdecydują o przyszłości kontynentu? Dokąd zaprowadzi nas cyfrowa rewolucja? Pytania o kształt Nowej Europy nadały ton debacie inauguracyjnej Europejskiego Kongresu Gospodarczego (European Economic Congress – EEC). Już po raz jedenasty wokół tego, co aktualne, ważne dla gospodarki, decydujące o rozwoju i przyszłości, spotkali się w Katowicach ministrowie rządów i politycy europejscy, prezesi największych korporacji, praktycy biznesu, twórcy start-upów, samorządowcy, naukowcy, eksperci i dziennikarze. Tegoroczna edycja wydarzenia, gromadząc ponad dwanaście tysięcy gości z całego świata, pobiła frekwencyjny rekord.

O nowym europejskim rozdaniu mówił we wstępie do debaty jej moderator Jerzy Buzek, poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Rady EEC: „Czy demokracja, gospodarka wolnorynkowa i pokój to zestaw wartości, który już nam nie wystarcza? Czy potrzebujemy czegoś nowego?”.

Iveta Radičová, premier Słowacji w latach 2010–2012 i socjolożka, wskazywała na dobrobyt i pokój jako dwie zasady, które przyświecały powojennym zmianom na naszym kontynencie: „Dziś musimy zareagować na problemy wynikające z dwóch konfliktowych kwestii. Wiele krajów europejskich radzi sobie gospodarczo nieźle lub bardzo dobrze, ale przeciętny obywatel tego nie odczuwa. Dobra sytuacja makroekonomiczna nie przekłada się na warunki jego życia. Po drugie – Europejczycy deklarują poparcie dla demokratycznego porządku, a jednocześnie kontestują funkcjonowanie demokratycznych instytucji. Wiele z nich nie jest bowiem (lub nie czuje się) włączonych w nurt zmian, są grupy zdecydowanie marginalizowane. Z tego wynika poczucie zagubienia, budzą się emocje, pod wpływem których dokonywane są określone wybory polityczne. I właśnie na tym bazują populistyczni politycy”.

W trakcie debaty oddano głos zaproszonym przedstawicielom młodego pokolenia. „Doceniamy to, że głos młodych ludzi jest słuchany i słyszany.

Zauważmy jednak, że tego dialogu czasami brakuje. Najlepszy przykład to ACTA 2, gdzie głosu młodych nie było, a był bardzo potrzebny” – powiedziała po debacie Patrycja Serafin.

„Pozornie Unia Europejska nie ma młodej twarzy. Z prostego powodu. Gdybyśmy spojrzeli na średni wiek polityków i na to, że młode pokolenie czuje się pomijane, a równocześnie jak duże jest bezrobocie wśród młodych ludzi, to pierwsza odpowiedź będzie właśnie taka: Unia Europejska nie ma młodej twarzy. Z drugiej strony, Unia ma jednak cały czas możliwość, by być takim »świeżym« projektem. Musi wykonać kilka istotnych zmian. Jedną z nich jest na pewno odejście od technokratycznego modelu tworzenia prawa i podejmowania decyzji. Ważne jest to, by zwykli ludzie poczuli, że ważny jest ich głos. A ponadto nie należy traktować głosu młodego pokolenia, jako tylko i wyłącznie ciekawej wypowiedzi przy okazji wyborów” – przekonywał Maciej Tomecki.

Energetyczne propozycje dla Polski

W drugim dniu kongresowym, w panelu pod nazwą „Globalny rynek LNG”, sytuację analizowała Georgette Mosbacher, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce. Mówiła m.in. o tym, że trzynastu krajów europejskich w co najmniej 75 proc. uzależnionych jest od rosyjskiego gazu. „To ogranicza suwerenność tych krajów. W ich interesie jest zmiana tej sytuacji” – po-

wiedziała ambasador. Jak jednak zauważyła, nie chodzi tylko i wyłącznie o współpracę gazową i bezpieczeństwo w tej kwestii. „Bardzo angażujemy się w nowe, czystsze technologie energetyczne. Współpracujemy z innymi krajami w zakresie niskoemisyjnych rozwiązań” – podkreślała.

W polskim miksie energii – zgodnie z zaprezentowaną w Katowicach w trakcie Europejskiego Kongresu Gospodarczego polityką energetyczną państwa do roku 2040 (PEP 2040) – ma się znaleźć miejsce na 10 GW mocy z elektrowni wiatrowych na Bałtyku. Energia z pierwszych farm morskich ma trafić do sieci już w 2025 roku. Przemysł offshore to już w naszym kraju spory potencjał. Rodzime firmy (takie jak stocznia Crist, GSG Towers czy ok. czterdziestu innych) mają już wymagane certyfikaty, a co ważniejsze – bogate doświadczenia z dostaw urządzeń, konstrukcji i komponentów dla morskich siłowni w Europie Zachodniej. Branża czeka jednak na specustawę o morskiej energetyce wiatrowej.

Polski biznes w debatach o międzynarodowej ekspansji polskich firm

Obok paneli odbywały się międzynarodowe spotkania gospodarcze: Europa Centralna – Afryka, Polska – Ameryka Łacińska, Polska – Chiny i Polska – ASEAN.

„Wydaje się, że kontynent afrykański dla Polski jest bardzo dobrym miejscem do inwestowania. Mamy dosyć dużą przewagę konkurencyjną w stosunku do wielu firm ze świata. Wydaje się, że to jest historycznie najlepszy moment, aby móc tam zaistnieć” – mówi Daniel Janusz, prezes Feerum. Podkreślał, że jednym z ważniejszych elementów przemawiających za atrakcyjnością Afryki jest fakt, że Polska jest w tej samej strefie czasowej. Plusem jest także wielka głębokość rynku, znacznie większa niż u sąsiadów Polski ze Wschodu czy Zachodu.

Prezes Fakro Ryszard Florek mówił o bezpardonowej walce z konkurencją na światowym rynku. Do 2005 r. Fakro budowało swój potencjał względnie spokojnie – do momentu osiągnięcia progu „widoczności”. Kiedy polska firma pojawiła się na rynkowych radarach potężnych konkurentów, wytoczyli oni najcięższe działa, by wypchnąć aspirującego i „zbyt silnego” nowicjusza z rynku.

Ryszard Florek podawał przykłady ostrej walki konkurencyjnej – z płaceniem odbiorcom za wycofywanie się ze współpracy z Fakro. Takie praktyki spowodowały m.in. konieczność wycofania się polskiego producenta z Chin. W trakcie dyskusji pojawiły się wnioski i propozycje dotyczące zagranicznych strategii. Wymieniano wśród nich m.in. współpracę polskich firm, konsolidację i akwizycję na obcych rynkach, lobbying, wsparcie administracji i dyplomacji gospodarczej.

Potrzebny jest mocny głos polskiego lobbyngu na forum Unii Europejskiej. W tym ważnym obszarze wciąż mamy wiele do zrobienia – mówili eksperci podczas debaty o lobbyngu.

Wiceminister przedsiębiorczości i technologii Marcin Ociepa przedstawił dane, z których wynika, że w Brukseli jest dwanaście polskich biur zajmujących się lobbyngiem. Dla porównania dwadzieścia takich biur mają Niemcy, a na przykład Dania ma ich dwadzieścia dziewięć.

16 maja w Brukseli odbyło się otwarcie Business & Science Poland (BSP) – ośrodka, którego celem ma być wciągnięcie w proces lobbyngowania na rzecz polskiej nauki i przedsiębiorczości jak największej liczby firm.

Polska może zaoferować Chinom dobre marki i produkty, także żywność, o czym w ramach debaty na Europejskim Kongresie Gospodarczym





w Katowicach mówili reprezentujący firmę Mlekpól Małgorzata Cebelińska i Piotr Kulikowski z Krajowej Rady Drobnarstwa. Za rozwojem współpracy naszych krajów przemawia m.in. rozwój transportu, w tym uruchomiony wkrótce terminal kontenerowy w Sławkowie. Eksporterzy alarmują jednak, że wiele zależy od współpracy rządowej, i apelują do polityków o wsparcie.

W dyskusji głos zabral także Guo Peidong – dyrektor generalny China Council For Promotion of International Trade. CCPI to organizacja pozarządowa do promocji handlu. Zdaniem Guo Peidonga nie ma żadnych kolizji politycznych pomiędzy Polską a Chinami. „Mamy bardzo dobrą tradycję współpracy. W ostatnich trzech miesiącach sytuacja zaczęła się jednak zmieniać. Mamy szereg przyjacielskich uwag dotyczących sytuacji z USA. To jest problem polityczny, ale wpływa na współpracę gospodarczą” – mówił Guo Peidong.

„Chiny świata nie zbawia, ale pośród około dwustu państw świata nie ma innego, które mógłby w takim stopniu przyczynić się do tego, aby ten świat się nie wyrzucił za naszego życia, bo on jest na złej drodze” – komentował prof. Grzegorz Kołodko. Rynek jest upolityczniony i bez rozmów polityków na wysokich szczeblach nie będzie wzrostu współpracy gospodarczej. Będąc krajem – z chińskiej perspektywy – bardzo małym, robmy swoje, wywierając presję na politykę, aby pomagała biznesowi” – podsumował prof. Kołodko.

Podczas Kongresu wręczono nagrody w konkursie TOP Inwestycje Komunalne. Brenna, Chorzów, Ciechanów, Dorzecze Wiśłoki, Gdańsk, Inowrocław, Katowice, Piotrków Trybunalski, Płock, Zgierz – w tych miejscach na przestrzeni ostatniego roku powstały przedsięwzięcia uznane za najlepsze. Uhonorowano także Inwestorów bez granic – znaleźli się wśród nich: Apator, BASF, CVC Capital Partners, Feerum, Mokate, Track Tec, TZMO, Rockwell Automation Polska oraz Volvo Polska.

„Za nami jedna z najbardziej reprezentatywnych dyskusji o przyszłości Europy. Przyjrzelśmy się wspólnie najciekawszym zjawiskom przeobrażającego się na naszych oczach świata. Z dużym zainteresowaniem słuchałem, jakie recepty mają dla świata młodzi uczestnicy życia społeczno-gospodarczego” – mówił Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, inicjator wydarzenia. „Podsumowując kongresowe statystyki, warto podkreślić, że jedna osoba odbywała w ciągu trzech dni około siedmiu spotkań, co przekłada się w sumie na ponad sto tysięcy rozmów biznesowych. Ich efektem mogą być bardzo konkretne projekty. Jeśli dodać do tego szansę, jakie dzięki przyjazdowi do Katowic i spotkaniu z potencjalnymi inwestorami zyskują start-upy, śmiało można pokusić się o stwierdzenie, że Kongres jest pozytywnym impulsem dla rozwoju polskiej gospodarki” – dodał prezes Kuśpik.

Aleksandra Harasiuk



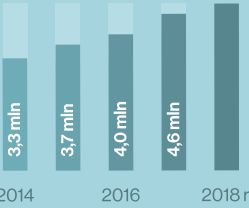
PO MOR SKIE



Port Lotniczy Gdańsk im. Lecha Wałęsy

Międzynarodowy port lotniczy. W promieniu 100 km od niego mieszka ok. 2,5 mln osób

Liczba pasażerów w ostatnich latach



4,9 mln



Pomorska Kolej Metropolitalna

Nowa sieć linii kolejowych obejmująca ponad 30 przystanków (w tym Trójmiasto)



316 km
wybrzeża



1,58 tys. km
szlaków
kajakowych



3 tys. km
szlaków
rowerowych

TU SIĘ DOBRZE ŻYJE

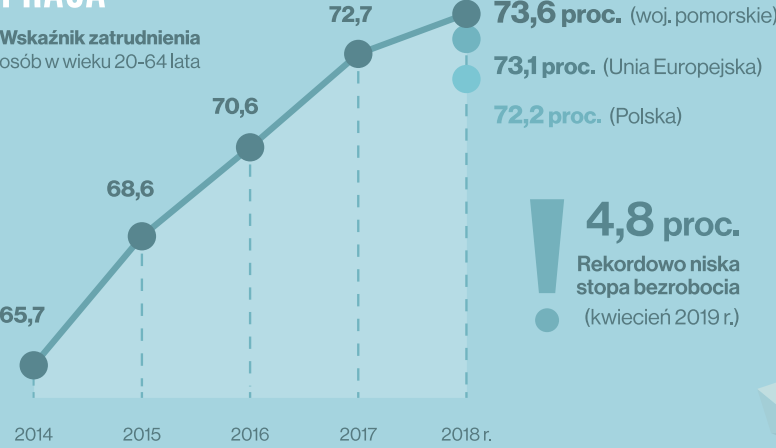
Zostaliśmy za to docenieni...

- 1 miejsce** Najwyższy odsetek **zadowolonych mieszkańców** w Polsce (Diagnoza Społeczna)
- 1 miejsce** Ranking Trip Advisor „**Top Destinations on the Rise**” (2017 r.) **1/3** ruchu turystycznego Polaków skupiła się w regionie pomorskim
- 2 miejsce** Najwyższe **dodatnie saldo migracji** w Polsce (2006-2016 r.)
- 3 miejsce** Najbardziej **atrakcyjne miejsce** do relokacji w Polsce
- 4 miejsce** Najefektywniejszy region w Europie według **Instytutu Milkena** (2017 r.)



PRACA

Wskaźnik zatrudnienia osób w wieku 20-64 lata



4,8 proc.
Rekordowo niska stopa bezrobocia (kwiecień 2019 r.)

TURYSTYCZNE TOP 10

(liczba odwiedzających w 2018 r.)

moło w Sopocie	1 002 tys.
Europejskie Centrum Solidarności	821
Muzeum Zamkowe w Malborku	742
Muzeum II Wojny Światowej	571
Narodowe Muzeum Morskie	469
Akwarium Gdyni	454
Muzeum Gdańska	400
Słowiński Park Narodowy	316
Teatr Muzyczny w Gdyni	270
Centrum Nauki Experyment	209

5,2 mln wejść (w sumie)



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



Ajay Banga, prezes i dyrektor generalny Mastercard.

W Sopocie, w dniach 3-5 czerwca 2019 roku, podczas Kongresu spotkali się przedstawiciele rządu, instytucji finansowych, przedsiębiorcy, uznani eksperci ze świata nauki i firm doradczych oraz inni decydenci kształtujący politykę gospodarczą. W tym roku podczas trzydniowych debat rozmowy toczyły się wokół hazardu moralnego, cyberbezpieczeństwa, współpracy i rywalizacji pomiędzy bankami a firmami technologicznymi, a także wyzwiań dla sektora finansowego.

Głównym specjalnym, oprócz Nikhila Rathiego, prezesa londyńskiej Giełdy Papierów Wartościowych, był prof. Nouriel Roubini, autorytet w dziedzinie makroekonomii. Prof. Roubini wielokrotnie w swojej przemowie podczas sesji otwarcia, której patronem honorowym był Polski Fundusz Rozwoju, nawiązywał do niepewnego wzrostu gospodarczego, spowodowanego m.in. wojną handlową pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Stosunki między tymi państwami określił jako zimną wojnę, podczas której trwa walka o to, kto będzie kontrolował technologię przyszłości, sztuczną inteligencję i handel. Według niego to wojna, w którą może zostać zaangażowanych wiele innych krajów. Będą one musiały opowiedzieć się, po czyjej są stronie, i w rezultacie ucierpi cała światowa gospodarka.

Podczas kongresu, oprócz głównych tematów, podejmowano także inne istotne wątki jak: kobiety w biznesie, zarządzanie finansami przez pokolenie „Z”, możliwości finansowania nieruchomości. Rozmawiano także o spadku liczby debutantów na parkiecie (dla wielu firm korzystniejsze staje się finansowanie przedsięwzięć z banku) oraz o charakterystyce inwestorów, którzy przestają interesować się giełdą, gdyż większość spółek nie przynosi oczekiwanych zysków.

Banki przyszłości, czyli cyfrowe finanse

Ajay Banga – prezes i dyrektor generalny Mastercard, ułożony na szóstym miejscu w rankingu wpływowych ludzi biznesu na świecie magazynu „Fortune”, był gościem debaty: „Prezesi o banku przyszłości, czyli cyfrowe finanse jako krwiobieg gospodarki 4.0”. W rozmowie wzięli również udział: prezes PKO BP Zbigniew Jagiełło oraz prezes mBanku Cezary Stypułkowski. Podczas dyskusji Ajay Banga zapewnił, że widzi wiele możliwości współ-

pracy z Blikiem. Chwalił też rozwój rynku płatniczego w Polsce, który jego zdaniem jest na najwyższym, światowym poziomie. Dowodem na to ma być np. bardzo wysoki udział transakcji zbliżeniowych na rynku płatności.

„Polski rynek płatności bezstykowych jest bardzo zaawansowany, chociażby w porównaniu do USA” – zauważył Ajay Banga. Na dowód można przytoczyć dane, z których wynika, że w USA tylko 1 proc. transakcji odbywa się bezstykowo, podczas gdy w Polsce udział tego rodzaju płatności przekracza 70 proc.

Technologiczny okrągły stół EKF

Globalne trendy związane z blockchain, sztuczną inteligencją, rozszerzoną rzeczywistością, Big Data czy komputerami kwantowymi, kształtują realia funkcjonowania banków. Patryk Nowakowski, CIO Digital Transformation Division w Santander Bank Polska SA, podkreślił, że podstawowym celem sztucznej inteligencji ma być zastosowanie jej do budowy jak największej satysfakcji dla klienta, np. poprzez skrócenie czasu obsługi (chatboxy) lub automatyczne przekierowanie osoby dzwoniącej na infolinię do takiego konsultanta, z którym najlepiej się ona porozumie. Katarzyna Majewska, członek Zarządu Banku Handlowego w Warszawie SA, przypomniała, że sztuczna inteligencja oznacza dla sektora „gigantyczne” przyspieszenie analizy danych, a dzięki temu – szybszą i lepszą adaptację do zmieniających się warunków i otoczenia.

Mapa wyzwań dla sektora bankowego

Coraz wyższe koszty ponoszone przez banki z powodu nowych obciążeń regulacyjnych to główny hamulec ich rozwoju – taki wniosek płynie z debaty prezesów, która odbyła się drugiego dnia Kongresu.

„Prognozuję, że na polskim rynku pozostanie osiem banków. Reszta zostanie wchłonięta i zniknie. Duże banki szybciej adaptują się do warunków regulacyjnych. W większości obszarów rozwijają się szybciej niż mniejsze podmioty” – ocenił Zbigniew Jagiełło, prezes PKO BP.

„Jesteśmy w światowej czołówce banków z największymi obciążeniami regulacyjnymi. To powoduje, że osiągnięcie wyższej rentowności jest trudne. Niesie to ze sobą problemy w zakresie finansowania inwestycji w nowe technologie czy ekspansji zagranicznej” – powiedział Michał Krupiński, prezes Banku Pekao.

Jak podkreślił Brunon Bartkiewicz, prezes ING Banku Śląskiego, topnieje liczba banków, które są w stanie osiągać wskaźniki rentowności na takim poziomie, by móc planować kosztowne inwestycje w rozwój nowych technologii. Jednym z efektów takiej sytuacji jest obserwowana w Polsce konsolidacja sektora bankowego.

Debata oksfordzka: hazard moralny

Jej pełny tytuł brzmiał „Bezpiecznie już było. Hazard moralny zniszczy wiarygodność systemu finansowego”. Dyskutanci z dwóch zespołów, konfrontując argumenty „za” i „przeciw” tezie postawionej w tytule, spierali się m.in. na temat tego, czy moral hazard może być etyczny, a także starali się odpowiedzieć na pytanie, czy nowe otoczenie instytucjonalno-regulacyjne przywróci zaufanie na rynkach finansowych i ograniczy ryzyko systemowe. Uczestnicy na początku spotkania zagłosowali za prawdziwością koncepcji utraty wiarygodności systemu przez nadużywanie ryzykownych zachowań, natomiast po powtórzeniu głosowania na zakończenie debaty okazało się, że obserwatorzy zmienili zdanie na korzyść tezy, że hazard moralny nie zniszczy systemu finansowego, a jedynie może go nadszarpnąć. Teza tytułowa została obalona. Z każdym kolejnym kryzysem branża odbudowuje zaufanie opinii publicznej, a sam hazard moralny nieustająco istnieje w wielu dziedzinach życia. Można go jedynie zmniejszyć m.in. poprzez stworzenie unii bankowej i jednolitego systemu restrukturyzacji i gwarancji depozytów, a także poprzez zwiększenie wymogów i norm płynności.

Rekomendacje IX EKF

Rekomendacje prezentowane na koniec trzeciego dnia to najważniejszy dokument, który co roku jest efektem obrad toczących się podczas Kongresu. W tym roku przygotowano ich osiem, poszczególnie odpowiadających najważniejszym obszarom rynku finansowego, o to niektóre z nich. Dla sektora consumer finance rekomendowana jest edukacja konsumentów prowadzona dwutorowo, czyli na temat moralności finansowej i obowiązku spłaty zaciągniętych zobowiązań. Działania zalecane dla wzrostu cyberbezpieczeństwa to zmiana regulacji umożliwiających wymianę danych między organizacjami wewnątrz sektora finansowego z instytucjami nadzoru. Ogólna rekomendacja dla branży to uwzględnianie ryzyka związanego ze zmianami klimatycznymi w monitoringu stabilności finansowej i podejmowanie odpowiednich działań ostrożnościowych.

Wieczory kongresowe

Pierwszy wieczór odbył się na zaproszenie Miasta Sopot w przepięknej Operze Leśnej, natomiast druga kolacja miała miejsce w Hotelu Sheraton w Sali Columbus, gdzie gospodarzami była Ambasada Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Zarówno debaty podczas Kongresu, jak i wieczory od wielu lat prowadzi prezenterka telewizyjna Monika Zamachowska.



Monika Zamachowska, premier Jan Krzysztof Bielecki.



Nikhil Rath, prezes londyńskiej Giełdy Papierów Wartościowych.



Prof. Nouriel Roubini.



Wieczór kongresowy w Operze Leśnej w Sopocie.

Ewelina Kroll



Ambasador Królestwa Niderlandów Ron J.P.M. van Dartel.

Fot. KFP.pl

Urodziny króla Willema-Alexandra

Ambasador Królestwa Niderlandów Ron J.P.M. van Dartel oraz konsul honorowy Królestwa Niderlandów w Gdańsku Dorota Monika Rosiak z okazji urodzin króla Willema-Alexandra zorganizowali w Hotelu Sheraton w Sopocie przyjęcie urodzinowe. Wśród zaproszonych gości byli konsulowie, samorządowcy, politycy, przedstawiciele kultury, nauki oraz pomorskiego biznesu.



Ambasador Królestwa Niderlandów Ron J.P.M. van Dartel i konsul honorowy Królestwa Niderlandów w Gdańsku Dorota Monika Rosiak.



Ambasador Ron J.P.M. van Dartel z żoną i konsul honorowy Dorota Monika Rosiak witają byłego ambasadora RP w Norwegii Wojciecha Kolańczyka.



Ambasador Ron J.P.M. van Dartel i wiceprezydent Gdańska Piotr Grzelak.



Ambasador Ron J.P.M. van Dartel z żoną i konsul honorowy Dorota Monika Rosiak witają prezydenta Sopotu Jacka Karnowskiego.



Marszałek Senatu Bogdan Borusewicz.



Po prawej konsul honorowy Królestwa Hiszpanii, kanclerz BCC Maciej Dobrzyński.



Z ambasadorem Ronem J.P.M. van Dartelem rozmawiają prezes Fundacji Wspólnota Gdańska, twórca Oliwskiego Ratusza Kultury, Andrzej Stelmasiewicz z żoną.



Od lewej: ambasador Królestwa Niderlandów Ron J.P.M. van Dartel z żoną, konsul honorowy Królestwa Niderlandów w Gdańsku Dorota Monika Rosiak, konsul generalny Ukrainy Lew Zakharchyshyn z żoną Iatiana.



Od prawej: honorowy konsul generalny Królestwa Szwecji Magdalena Pramfelt, żona Ambasadora Królestwa Niderlandów, były ambasador RP w Norwegii Wojciech Kolańczyk, konsul honorowy Królestwa Niderlandów Dorota Monika Rosiak.



Konsul honorowy Królestwa Niderlandów Dorota Monika Rosiak i konsul honorowy Republiki Bułgarii Jan Strawiński.

Fot. Joanna Pilewska

Fot. Joanna Pilewska



Od lewej: Jacek Graczyk – burmistrz Ustki, marszałek Mirosław Struk i Wiesław Byczkowski – wicemarszałek województwa pomorskiego.

Trasy rowerowe dofinansowane

Marszałek województwa pomorskiego Mirosław Struk oraz burmistrz Ustki Jacek Graczyk podpisali umowę na dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej realizacji projektu budowy ścieżek rowerowych w Ustce i Słupsku na trasie międzynarodowego szlaku R-10.

Investycja obejmie budowę trasy rowerowej w Ustce o łącznej długości 4,7 km wraz z miejscem postojowym dla rowerzystów oraz budowę trasy rowerowej w Słupsku o długości niespełna 3,8 km w kierunku węzła komunikacyjnego – dworca PKP. Również z miejscem postojowym dla rowerzystów. Inwestycja obejmie także promocję tworzonego produktu turystycznego. Długość utworzonych szlaków turystycznych wyniesie łącznie 8,5 km.

Celem inwestycji jest poprawa atrakcyjności turystycznej miejsc o szczególnych walorach przyrodniczych związanych z turystyką rowerową na terenie Słupska i Ustki. Ważnym efektem projektu będzie także uzyskanie pełnej ciągłości międzynarodowej trasy rowerowej R-10 na terenie obu miast, a także zapewnienie odpowiedniej jakości nawierzchni oraz oznakowania spełniającego międzynarodowe standardy EuroVelo.

Zakończenie realizacji projektu zaplanowane zostało na grudzień 2020 roku. Łączna wartość inwestycji to 6,9 mln zł, a dofinansowanie ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014–2020 wyniesie 3,3 mln zł.

Pomorskie Trasy Rowerowe

Inwestycja jest częścią przedsięwzięcia strategicznego Samorządu Województwa Pomorskiego o nazwie „Pomorskie trasy rowerowe o znaczeniu międzynarodowym R-10 i Wiśłana Trasa Rowerowa R-9”. Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego koordynuje realizację przedsięwzięcia strategicznego i udziela dotacji ze środków unijnych, a ich rzeczowa realizacja oraz wkład własny jest po stronie pomorskich gmin. W ramach przedsięwzięcia strategicznego „Pomorskie trasy rowerowe” łącznie realizowanych jest dwanaście projektów (razem z obecnie podpisywaną umową) o łącznej wartości prawie 150 mln zł. Wartość dotacji unijnej do inwestycji to 76,7 mln zł.

W ramach przedsięwzięcia strategicznego powstaną trasy rowerowe: R-10 – wzdłuż morza, od Ustki przez Łebę, Władysławowo, Trójmiasto oraz Krynicę Morską, aż do wschodniej granicy województwa oraz Wiśłana Trasa Rowerowa, będąca częścią szlaku R-9 – przez Żuławy Gdańskie, Tczew, Gniew i Kwidzyn aż po południową granicę województwa. Łącznie powstanie ponad 660 km ścieżek rowerowych. Efektem zaplanowanych działań będzie wyjątkowy produkt łączący turystykę aktywną z turystyką kulturową i przyrodniczą, z których skorzystać będą mogli mieszkańcy Pomorza oraz osoby odwiedzające region z kraju i zagranicy. Celem Samorządu Województwa Pomorskiego jest stworzenie kompleksowej, rozpoznawalnej oferty turystycznej, opartej na charakterystycznych walorach dziedzictwa kulturowego i naturalnego, w tym związanego z nadmorskim położeniem regionu.

Marcin Twardokus



Fot. A. Chajńska

400 tys. zł dla mieszkańców wsi

Samorząd Województwa Pomorskiego przeznaczył prawie 400 tys. zł na projekty w sołectwach. Dzięki nim mieszkańcy wsi zyskają nowe miejsca spotkań, boiska, chodniki i oświetlenie. Umowy z marszałkiem Mirosławem Strukiem i wicemarszałkiem Józefem Sarnowskim podpisał przedstawiciel czterdziestu pomorskich gmin.

Dofinansowanie realizowane jest w ramach projektu Aktywne Sołectwo Pomorskie. Przedsięwzięcie ma wspierać rozwój demokracji lokalnej i społeczeństwa obywatelskiego. Projekt Aktywne Sołectwo Pomorskie realizowany jest po raz drugi. Ze względu na duże zainteresowanie Zarząd Województwa Pomorskiego postanowił w tym roku o 100 tys. zł zwiększyć kwotę przeznaczoną na inicjatywy mieszkańców wsi (w roku 2018 r. pula środków wynosiła 300 tys. zł).

Ideą Aktywnego Sołectwa pomorskiego jest wspieranie rozwoju lokalnej demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Wspólne inicjatywy służą poprawie atrakcyjności obszarów wiejskich.

„W tym roku do urzędu trafiło 59 wniosków o dofinansowanie” – mówi Mirosław Struk, marszałek województwa pomorskiego. „Specjalna ko-

misja oceniająca projekty postanowiła wesprzeć czterdzieści gmin. Cieszy nas, że takie małe społeczności starają się zmieniać otaczającą rzeczywistość. Działanie oddolne, w małych grupach i społecznościach, ma kapitalne znaczenia dla ich rozwoju. Postawienie ławki, wspólnego grilla czy chodnika zmienia wieś i jakość życia mieszkańców wsi” – tłumaczy marszałek Struk.

Pieniądze zostaną przeznaczone na projekty, które wpłyną na integrację mieszkańców, poprawią ich jakość życia, a jednocześnie pozytywnie zmienią krajobraz wsi.

„Bardzo się cieszymy, że nasza gmina zyskała dofinansowanie” – podkreśla Marek Turlej, wójt gminy Stary Dzierżoń. „Pieniądze nie wydają się może wielkie, ale dla nas mają ogromne znaczenie. Bez nich nie udało by się nam zrealizować tych projektów.”





208 firm w Kaszubskim Związku Pracodawców Sięgamy praktycznie od Słupska do Pelplina

Ze Zbigniewem Jareckim, prezesem Kaszubskiego Związku Pracodawców rozmawia Alina Kietrys.

Kaszubski Związek Pracodawców co roku na majówce przyznaje tytuły Ambasadora Kaszub. Przyznajemy ten tytuł firmom, samorządowcom i osobowościom naszego kaszubskiego regionu. Bierzymy pod uwagę wiele elementów i staramy się uhonorować ludzi, którzy bardzo dobrze reprezentują i promują Kaszuby na zewnątrz. Tegorocznych laureatów jest kilku.

Firma SPORTISSA z Bojana produkuje wszelkiego typu łódzie ratunkowe dla różnych służb: straży granicznej, dla pogotowia, i te łódzie znane są w całej Europie. Firma KARO – Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe Wojciech

Megier – jest z Sątoczna, w dalekiej gminie Lipnica. Tam też sięga nasz Związek. Oni specjalizują się w meblach ogrodowych. Ich produkty sprzedawane są również w Europie. AUTOMIRAS – Autoryzowany Serwis Samochodowy – z Pępowa w gminie Żukowo z kolei, firma niedaleko nas, ma ogromne osiągnięcia w kształceniu uczniów. Zatrudnili nauczyciela, wybudowali salę wykładową na terenie firmy, organizują konkursy o samochodach, w których biorą udział uczniowie z całego regionu. Ta firma potrafi świetnie się promować, pozyskiwać uczniów i potem pracowników, a to w dzisiejszych czasach bardzo cenne. W ten sposób firma promuje się też na Kaszubach. I teraz inne firmy zaczęły myśleć o tego typu działaniach.

A wyróżnienia dla samorządowców?

Przyznajemy za ważne nasze wspólne działania na rzecz Kaszub. Starosta powiatu bytowskiego Leszek Waszkiewicz sam się kiedyś pojawił na spotkaniu KZP i zaprosił nas, bo u nich nie było takiego związku. I teraz z bytowskiego mamy już dziewięć firm. Bytów jest na skraju województwa pomorskiego i ma swoje problemy np. „nie łąpie” ich Pomorska Kolej Metropolitalna, a to silny i ważny ośrodek w regionie. Zależy władzom Bytowa na lepszym połączeniu kolejowym, może od strony Lipusza, kiedy pojawi się kolej do Kościerzyny, albo może od drugiej strony Ustka–Słupsk. Koniecznie też potrzebne jest lepsze połączenie z autostradą A1. Często nam się kojarzy, że Bytów to Drutex, a przecież to nie jedyna ważna i prężna firma w tym powiecie. Uhonorowany został też Ryszard Kalkowski, wójt gminy Szemud, który tu po sąsiedzku wiele robi, działa perspektywnie, a jego gmina dysponuje terenami, które umożliwiają rozwój wokół rozpoczynanej budowy Trasy Kaszubskiej, oraz Grzegorz Piechowski, wójt gminy Kościerzyna, również bardzo zaangażowany w rozwój swojej gminy i promocję Kaszub.

Panie Prezesie, ile przedsiębiorstw zrzesza Kaszubski Związek Pracodawców?

W tej chwili w naszym związku jest 208 firm. Sięgamy praktycznie od Słupska do Pelplina, a nawet Sztumu. Kiedy powstawaliśmy w 2011 roku, to na początku było 16 firm, tylko z gminy Żukowo. Jak widać, to świetny skok ilościowy i jakościowy. Razem stanowimy niezłą siłę.

Jest Pan prezesem i założycielem KZP. Jak pojawił się pomysł, żeby zorganizować wspólnotę pracodawców?

To był czas, kiedy wiele firm z Trójmiasta szukało dla siebie miejsca, bo w dużych aglomeracjach rosły ceny ziemi, więc inwestującym w rozwój firm przedsiębiorcom trudno było się rozbudowywać. Oczywiście ogromne znaczenie miały środki z Unii Europejskiej, które wtedy firmy pozyskiwały, by się rozwijać. I stąd wiele firm trafiło właśnie na Kaszuby. Przedsiębiorcom brakowało w tym czasie integracji, a przecież wiadomo że jak się prowadzi firmę, to zawsze się ma jakąś wspólnotę z innym przedsiębiorcą. Wiadomo, że w wielości siła. Namówiłem więc burmistrza Żukowa Jerzego Żurawicza, by zorganizował takie spotkanie i zrobił to. Było na tym spotkaniu blisko sto firm, bo mieliśmy o czym rozmawiać, problemów do rozwiązania było sporo. I od razu też się okazało, że nasze spotkanie to ważna inicjatywa. I wtedy Jan Zarębski, kiedyś marszałek województwa pomorskiego, ale wtedy przedsiębiorca, pozbiierał wizytówki do kapelusza i zaproponował założenie organizacji. Wzorowaliśmy się m.in. na strukturze podobnej organizacji w Starogardzie Gdańskim. I w pierw nazywało się to Związek Pracodawców w Żukowie. A potem zaczęło pączkować i przerodziło się w związek pracodawców kaszubskich. Wśród tych, co przekształcał nasz związek i zmieniał nazwę, był Daniel Czapiewski, niestety dzisiaj już nieżyjący przedsiębiorca i społecznik z Szymbarka.

Jak Pan ocenia te osiem lat działalności?

Widać, że jesteśmy potrzebni, skoro ciągle nas przybywa. Razem z samorządami zabiegaliśmy przez kilka lat o obwodnicę metropolitalną. To duża sprawa.

A poza tym warto wiedzieć, że w kartuskim powiecie jest najwięcej milionerów po Gdańsku i Gdyni. Prasa już o tym pisała. Tu się osiedlają majątni ludzie i tu też budują się właściciele firm. To ma swoje plusy i minusy. Czasami dochodzi do nieporozumień między tymi, co tu chcą mieszkać i kupują ziemię i działki. Nie bardzo im się podoba, że jest tu też strefa industrialna. A Żukowo na przykład stało się gospodarczym zapleczem Trójmiasta. Są tutaj firmy, które działają już nawet od czterdziestu lat. Teraz trzeba pogodzić tych, co się tutaj osiedlają, z przedsiębiorcami, którzy tu pracują i mają swoje firmy. Rozmawiamy więc z wójtami i burmistrzami, żeby w planach zagospo-

darowania terenu uwzględniać ten dość specyficzny charakter tego regionu. Zresztą od ponad czterdziestu lat znane są plany rozwoju miasta Gdańska na zachód i południe i było wiadomo, że tutaj będzie ważne dla Gdańska zaplecze. A więc ci, którzy się do nas sprowadzają, muszą wiedzieć, że tutaj są określone warunki. A KZP bierze czynny udział w tworzeniu tej właściwej infrastruktury.

W statucie Kaszubskiego Związku Pracodawców przeczytałam, że jesteście organizacją dobrowolną, samorządową, niezależną od organów władzy publicznej, organów politycznych, społecznych i zawodowych. To poważne wyzwania. Jak to wszystko pogodzić z otaczającą nas rzeczywistością?

Współpracować trzeba z każdym. Robiliśmy to z poprzednią władzą, staraliśmy się również rozmawiać z tą władzą. Biznes nie ma poglądów politycznych, ale staramy się rozmawiać we wszystkich ważnych sprawach. Teraz bardzo ważnym problemem jest to, że pracownicy cudzoziemcy przyjeżdżają do nas na oświadczenie, że firma ich zatrudnia, i dostają zgodę na pracę tylko na pół roku. Tłumaczymy władzom państwowym, że taką zgodę na pracę powinni dostawać od razu na rok. A jeśli cudzoziemiec przyjedzie drugi czy trzeci raz, to już wydawane jest pozwolenie na pracę przez trzy lata. Ale widać nasz konsulat wydaje tylko na rok i potem ci pracownicy muszą przerywać pracę i jechać po wizę. To duży kłopot dla pracodawców, bo tracą na miesiąc, a czasami na dłużej pracownika. I tu nie ma racjonalnego wytłumaczenia. W tej sprawie nie mamy zrozumienia. Bierzymy też udział w spotkaniach Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego (ostatnio w sprawie Orlenu i Lotosu) czy Pomorskiej Radzie Przedsiębiorczości.

To trudny czas do negocjacji i mediacji.

To wiemy. Mediacje są ważne. Chodzi również o spory między firmami czy między pracownikiem a pracodawcą. Przeprowadziliśmy też akcję „Kaszuby fair dla cudzoziemców”. Chcemy, żeby traktować cudzoziemskich pracowników u nas tak jak my chcielibyśmy być traktowani na Zachodzie. Jest również sprawa zarobków – takich samych dla cudzoziemców, jak i dla Polaków. Chcemy pomagać im w osiedlaniu się u nas. To są elementy norm etycznych, które też mamy zapisane w naszym

statucie. Staramy się promować rzetelne działania przedsiębiorców. Robimy spotkania i szkolenia.

To są te czwartkowe spotkania dla przedsiębiorców?

Właśnie tak. Analizujemy różne problemy, poruszamy różne tematy, często to, co nam życie podpowiada. Nasi eksperci prowadzą te spotkania. Ostatnio sporo dyskutowaliśmy o ubezpieczeniach, bo mieliśmy falę wypadków – pożary w Dziemianach, w Skórczu, spłonęła część fabryki w Bytowie. Chcemy uczulić pracodawców na problem ubezpieczeń, żeby nie powielać mechanizmów z roku na rok tej samej polisy ubezpieczeniowej. Teraz też mamy nowy temat – Pracownicze Plany Kapitałowe. Jest o czym rozmawiać, bo to ważna sprawa, która niebawem obejmie pracodawców i pracowników. Dla nas ważne jest dotarcie z informacjami. Wysyłamy dużo zaproszeń do pracodawców na różnego rodzaju spotkania organizowane przez poszczególne ministerstwa, agendy rządowe, izby gospodarcze, organizatorów targów i wystaw, Urząd Marszałkowski czy władze samorządowe.

O czym Pan prezes teraz myśli najintensywniej w związku z działaniami Kaszubskiego Związku Pracodawców?

Najintensywniej? A o tym, czy pan minister rzeczywiście we wrześniu ogłosi przetarg na budowę Obwodnicy Metropolitalnej Trójmiasta. Zabiegamy o to od kilkunastu lat. Jak już to się stanie – to będzie powód do radości.

Dziękuję za rozmowę.





Rodzinne zdjęcie laureatek. Stoją od lewej: Maria Gotkiewicz, Ryszard Kokoszka – przewodniczący Konwencji Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego, Monika Micał-Polczyńska, Monika Ośmiałowska, Sylwia Piątkowska, Joanna Porada, Ewa Poźniak-Kilkowska, Marzena Rzepińska, Agnieszka Kapala-Sokalska – wicemarszałek województwa pomorskiego, Monika Szymikowska, Barbara Markiewicz, Izabella Odejewska, Zbigniew Żukowski – wiceprzewodniczący Konwencji Przedsiębiorców WP, Edyta Pietrewicz, Zofia Starzyńska i Roman Fron – konferansjer.

Fot. Ryszard Dmowski

Jedyny taki plebiscyt

Kobieta Sukcesu ma już 24 lata

Plebiscyt **Kobieta Sukcesu**, organizowany przez **Konwencję Przedsiębiorców Województwa Pomorskiego** pod patronatem marszałka województwa pomorskiego **Mieczysława Struka**, rozgrywany jest od 24 lat; jest to jedyny taki plebiscyt na Pomorzu. Tegoroczna czerwcową gala finałowa plebiscytu odbyła się tradycyjnie w szacownym wnętrzu Dworu Artusa. Z rąk pani wicemarszałek województwa pomorskiego **Agnieszki Kapala-Sokalskiej** statuetki i dyplomy otrzymały zdobywczyńce dorocznych wyróżnień **Kobieta Sukcesu** oraz laureatki nagród specjalnych **Kobieta Sukcesu 20-lecia 1999-2019**.

W imieniu organizatorów historię plebiscytu, które-
mu w przyszłym roku przypadnie jubileusz 25-lecia
istnienia, przedstawił Zbigniew Żukowski, wice-
przewodniczący Konwencji Przedsiębiorców Woje-
wództwa Pomorskiego. Przypomnił, że w tym czasie
laureatkami Kobiety Sukcesu zostało ponad 200 pań
z terenu całego województwa pomorskiego, będących prawdziwymi am-
basadorkami naszego regionu. Laureatki reprezentują szerokie spectrum
zawodów i rodzajów aktywności – od biznesu, przez środowiska naukowe
i artystyczne, aż po samorządy.

W piękną słoneczną niedzielę w Dworze Artusa stawił się nadkomplet oko-
ło 160 gości. W znakomity nastrój wprowadził zebranych występ świetnego
kwartetu smyczkowego Cappelli Gedanensis oraz Magdaleny Lewandows-
kiej – sopranistki. Publiczność nagrodziła artystów gromkimi brawami.

Jako pierwsze nagrody odebrały zdobywczyńce nagród dorocznych **Kobieta Sukcesu**. Prowadzący galę redaktor Roman Fron przedstawiał kolejno syl-
wetki laureatek, którym następnie statuetki i dyplomy wręczali wicemarszał-
tek województwa pomorskiego **Agnieszka Kapala-Sokalska** i przewodniczą-
cy Konwencji Przedsiębiorców WP **Ryszard Kokoszka**. Warto przypomnieć,
że w tym plebiscycie nie ma gradacji miejsc, wszystkie nagrody są równo-
rzędne. W tym roku tytułem **Kobieta Sukcesu** wyróżnione zostały (przed-
stawiamy je w kolejności alfabetycznej):
Maria Gotkiewicz – twórczyni Akademii Szczęścia, Gdańsk
Monika Micał-Polczyńska – właścicielka firmy **FLEK Import-Eksport**, Gdynia
Monika Ośmiałowska – współwłaścicielka **Tritum Legal Konsorcjum Rad-
ców Prawnych**, Gdynia
Sylwia Piątkowska – właścicielka firmy **Golden Grant**, Gdańsk i Poznań
Joanna Porada – team manager w **Forever Living Products**, Gdynia
Ewa Poźniak-Kilkowska – prezes Banku Rumia Spółdzielczego, Rumia
Marzena Rzepińska – właścicielka firmy **AS BHP**, Gdynia

Monika Szymikowska – właścicielka salonów **Estetique** w Gdańsku, Gdyni,
Pruszczu Gdańskim i Warszawie.

W tym roku wręczone też zostały nagrody specjalne – **Kobieta Sukcesu**
20-lecia 1999-2019, przyznawane za całokształt osiągnięć zawodowych
i społecznych. Poprzedzały je laudacje nagrodzonych. Laury te otrzymały:
Barbara Markiewicz – właścicielka restauracji **Goldwasser** na gdańskiej
Starówce oraz trzech innych restauracji. Laudację wygłosiła **Hanna Kąkol**,
dyrektor firmy **Perfect Consulting**
Izabella Odejewska – właścicielka firmy **CANPOL** i innych firm w Człuch-
owie. Laudację wygłosił syn laureatki, **Robert**
Edyta Pietrewicz – właścicielka Kancelarii Notarialnej, Sopot. Laudację wy-
głosiła **Grażyna Paturalska**, była posłanka, kobieta biznesu
Zofia Starzyńska – dyrektor firmy **Perfect Coll**. Laudację wygłosił dr **Maciej**
Waszczyk, prezes **Perfect Coll**.

Głos zabrała, dziękując za wyróżnienie, **Izabella Odejewska**. Jej wystąpie-
nie, bardzo emocjonalne i wzruszające, dotyczyło życiowych doświadczeń,
różnego pojmowania sukcesu oraz roli kobiety w życiu zawodowym i ro-
dzinnym. Szczere, poruszające słowa zostały nagrodzone burzą oklasków,
a także skłoniły inne laureatki do końcowych wystąpień wypełnionych in-
dywidualnymi refleksjami. Całość stworzyła ciepły, niepowtarzalny nastrój,
który trwał już do końca uroczystości, a nawet po niej, sprzyjając wielu już
indywidualnym rozmowom przy kawie i słodkim poczęstunku przygotowa-
nym przez zespół restauracji **Piwnica Rajców**.

Po raz kolejny okazało się, że formuła plebiscytu **Kobieta Sukcesu** jest na-
dał aktualna i potrzebna, by wyrazić uznanie paniom legitymującym się nie-
przeciętnymi osiągnięciami w życiu zawodowym i działalności społecznej.
Wyrażając taką opinię, można mieć nadzieję, że przypadające w przyszłym
roku 25-lecie plebiscytu wypadnie co najmniej równie okazale jak tegorocz-
ny finał.

Z.Ż.



Izabella Odejewska w otoczeniu rodziny i przyjaciół.



Maria Gotkiewicz w towarzystwie przyjaciół i znajomych.



Statuetkę i dyplom otrzymuje Edyta Pietrewicz.



Występuje sopranistka Magdalena Lewandowska, której towarzyszył kwartet smyczkowy Cappelli Gedanensis.



Nagrodę odbiera Monika Micał-Polczyńska.



Wicemarszałek Agnieszka Kapala-Sokalska i przewodniczący Konwencji Przedsiębiorców WP Ryszard Kokoszka.



Za wyróżnienie dziękuje Zofia Starzyńska.



Wicemarszałek województwa pomorskiego Agnieszka Kapala-Sokalska wręcza statuetkę Monice Ośmiałowskiej.



Maria i Henryk Lewandowscy, znani gdańscy restauratorzy, obchodzący 60-lecie pracy zawodowej.



Sylwia Piątkowska i Joanna Porada.



Barbara Markiewicz i Grażyna Paturalska.



Laureaci Malborskiego Mistrza Biznesu.

Laureatami Konkursu Malborski Mistrz Biznesu zostali:
 w kategorii Debiut Roku 2018 – Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe „Słodka Pamiątka” Justyna Śnieżek
 w kategorii Inwestor Roku 2018 – OVAL sp. z o.o.
 w kategorii Inwestor Roku 2018 – Bar „BIS” Lucyna Kuszał
 w kategorii Fachowiec Roku 2018 – Studio Edukacji Muzycznej „Nutka”,
 które zdobyło najwięcej głosów w głosowaniu SMS-owym.
 W kategorii Firma Roku 2018 nominowana została Firma Produkcyjno-Handlowa „Arcona” Stefania Furgała

Władze Miasta Malborka oraz Rada Gospodarcza przy Burmistrzu Miasta Malborka pogratulowały i wręczyły podziękowanie Joannie Reszka, dyrektorowi Powiatowego Urzędu Pracy w Malborku za wieloletnią współpracę i pomoc w organizacji konkursu Malborski Mistrz Biznesu oraz zaangażowanie w rozwój wielu firm na terenie powiatu malborskiego.



Z okazji jubileuszu stulecia istnienia Banku PKO BP władze Malborka oraz Rada Gospodarcza przy burmistrzu Malborka pogratulowały jubileuszowi oraz przekazały na ręce dyrektora Regionu Banku PKO BP Tomasza Jabłońskiego obraz z widokiem zamku malborskiego.



Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza, wręczył odznakę honorową „Za Zasługi dla Pracodawców Pomorza” burmistrzowi Markowi Charzewskiemu, Jarosławowi Filipczakowi – przewodniczącemu Rady Gospodarczej przy Burmistrzu Miasta Malborka, oraz Zbigniewowi Charnulowiczowi – urzędnikowi miejskiemu ds. kontaktów z przedsiębiorcami.



Od lewej: Piotr Piesik z Radia Malbork, Joanna Reszka – dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Malborku, i Marek Charzewski – burmistrz Malborka.

Malborski Mistrz Biznesu 2018

6 czerwca podczas uroczystej gali burmistrz Malborka Marek Charzewski, przewodnicząca Kapituły Konkursu Patrycja Kozłowska oraz przewodniczący Rady Gospodarczej Jarosław Filipczak już po raz czwarty nagrodzili statuetkami laureatów konkursu Malborski Mistrz Biznesu 2018.

Nagroda Malborski Mistrz Biznesu jest honorowym wyróżnieniem przyznawanym przedsiębiorcom, osobom prawnym, jednostkom organizacyjnym nieposiadającym osobowości prawnej, które działalnością zawodową i społeczną przyczyniły się do promocji i rozwoju Miasta i Gminy Malbork, a także wspierały społeczność lokalną. Celem konkursu jest popularyzacja idei zrównoważonego rozwoju i społecznie odpowiedzialnego biznesu oraz nagradzanie i promowanie firm i osób stosujących dobre praktyki biznesowe. Tytuł Malborski Mistrz Biznesu jest gospodarczym symbolem miasta i gminy Malbork oraz symbolem obchodzonego Święta Przedsiębiorców.

Skład Kapituły Konkursu został powiększony o laureatów konkursu z ubiegłego roku; i tak kapituła pracowała w składzie: Patrycja Kozłowska – przewodnicząca Kapituły, dziekan Wydziału Zarządzania i Inżynierii w Malborku Wyższej Szkoły Gospodarki w Bydgoszczy, Apoloniusz Zachara – wiceprzewodniczący, właściciel Staropolskiej Tradycji w Malborku, oraz Zbigniew Charnulowicz – sekretarz Urzędu Miasta Malborka.



Od lewej: Marta Szewczyk Studio Edukacji Muzycznej NUTKA, Anna Łaski Bar „BIS” oraz Piotr Furgała, właściciel firmy Arcona.

REKLAMA



GDAŃSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy





Hybryda z CRIST w drodze do Islandii

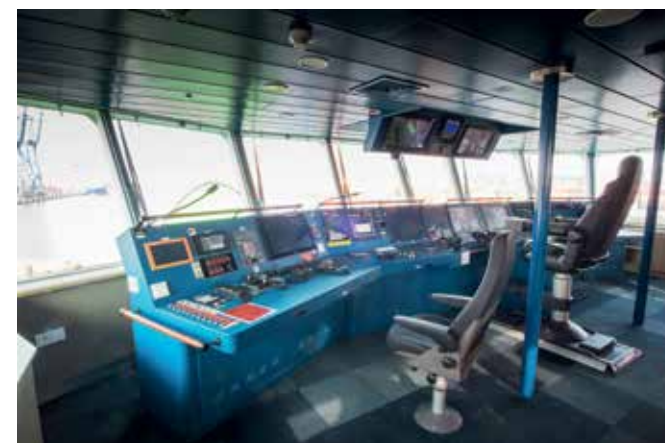
Stocznia Crist SA przekazała w pełni wyposażony, hybrydowy prom pasażersko-samochodowy islandzkiemu armatorowi Vegagerðinowi. Jednostka ma obsługiwać wymagające kursy pomiędzy wyspami islandzkiego archipelagu Westmana.

Prom NB 70 „Herjólfur” obsługiwać będzie trasę pomiędzy Landeyjahöfn a Vestmannaeyjar – wyspami leżącymi w archipelagu Westmana, położonym 9 km od południa Islandii. Vestmannaeyjar znane jest jako urokliwe, powulkaniczne miejsce wycieczek oraz ze słynnego zdjęcia samotnego domu położonego nieopodal urwiska.

Czas podróży na tej trasie wyniesie zaledwie 20 minut. Będzie to możliwe dzięki parametrom i wyposażeniu jednostki, zapewniającym wysoką manewrowość, oraz wydajnemu układowi napędowemu. Statek jest wyposażony w hybrydowy system napędu głównego.

Nowoczesna konstrukcja NB 70 pozwala na operowanie w bardzo trudnych warunkach morskich – południowe wody Islandii zdominowane są przez długie fale oceaniczne oraz krótkie fale lokalne wywołane przez wiatr. Zimą nie rozpieszczają również warunki pogodowe – niskie temperatury oraz ulewne deszcze nie stanowią jednak wyzwania dla promu zbudowanego w stoczni CRIST SA.

„Po »Elektrze« dla armatora z Finlandii oraz uczestnictwie w projekcie »Color Hybrid« dla Norwegów to kolejny prom hybrydowy, który powstał w naszej stoczni. Mamy nadzieję na podtrzymanie tego trendu w przyszłości i wzmocnienie naszej pozycji na rynku europejskim jako producenta in-



nowacyjnych jednostek pasażerskich” – podsumowuje Tomasz Wrzask, PR Manager Crist SA.

Prom będzie obsługiwany przez dziesięcioosobową załogę, pomieści także od trzystu dziewięćdziesięciu pasażerów w sezonie zimowym do pięciuset czterdziestu pasażerów w sezonie letnim. Różnica wynika z posiadanego zewnętrznego tarasu, zazwyczaj niemożliwego do wykorzystania w zimie.

Termin ostatecznego przekazania jednostki uległ wcześniej przesunięciu w związku z występującymi między stoczną CRIST a Vegagerðin różnicami w sprawie ostatecznego rozliczenia promu.

„Przekazujemy w pełni wyposażoną, gotową jednostkę o napędzie hybrydowym, która jest większa i lepiej wyposażona od pierwotnie zamawianego przez stronę islandzką promu. Cieszymy się, że pomimo początkowych różnic co do kwoty ostatecznego rozliczenia jednostki, obie strony doszły do finalnego, kompromisowego porozumienia, które satysfakcjonuje zarówno CRIST, jak i Vegagerðin” – podkreśla Tomasz Wrzask.

Całość prac projektowych, od dokumentacji klasyfikacyjnej po dokumentację roboczą, powstała w Polsce i jest kontraktową odpowiedzialnością CRIST SA. Zamawiającym jest Vegagerðin – Islandzki Urząd Transportu Drogowego. Zarządza on blisko 13 000 km dróg krajowych Islandii. Wśród typowych zadań urzędu, takich jak planowanie, projektowanie czy też utrzymanie dróg, Vegagerðin zajmuje się także nadzorowaniem firm świadczących usługi transportu promowego.





CRIST nagrodzone

Stocznia CRIST i biuro projektowe StoGda Ship Design & Engineering zostały laureatami nagrody CEMT 2018 za wybitny wkład na rzecz sukcesu europejskich przemysłów morskich. Wyróżnienie przyznano za opracowanie projektu i wykonanie pierwszego w Unii Europejskiej w pełni wyposażonego promu pasażersko-samochodowego z napędem elektrycznym o nazwie „Elektra”. Nagroda została wręczona we wtorek w Gdyni podczas drugiego dnia II Forum Wizja Rozwoju.

„Dla CRIST ta nagroda oznacza potwierdzenie naszych kompetencji i to, że jesteśmy zdecydowanym liderem na rynku budowy statków innowacyjnych, prototypowych, unikatowych. Dzięki partnerstwu, które powstało podczas tego projektu, zarówno z biurem konstrukcyjnym StoGda, jak i z naszym finalnym klientem Finferries, osiągnęliśmy zdecydowanie sukces” – mówi Bartłomiej Kopczewski, dyrektor zarządzający CRIST.

„Jest to dla nas wyróżnienie, bo potwierdziło, że polska myśl techniczna i polskie rozwiązania mają zastosowanie i są doceniane. Jest to nagroda przyznana z poziomu europejskiego, kolejna z poziomu europejskiego dla tego projektu” – mówi Tomasz Świątkowski, wiceprezes StoGda Ship Design & Engineering.

Nagroda CEMT 2018 została przyznana wspólnie trzech firmom: StoGda Ship Design & Engineering – projektantowi promu, CRIST – stoczni budującej prom, oraz Finferries – operatorowi promu. Na Forum Wizja Rozwoju wręczył ją Trevor Blakeley, przewodniczący Rady CEMT. „CEMT jest zrzeszeniem europejskich stowarzyszeń naukowo-technicznych z dziesięciu krajów. Nagroda może być przyznana osobie indywidualnej, organizacji, stowarzyszeniu, na wniosek członka CEMT – organizacji reprezentującej dany kraj. W tym przypadku wniosek złożyło Towarzystwo

Okrętowców Polskich KORAB przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich SIMP” – mówi Trevor Blakeley, przewodniczący Rady CEMT.

To nie pierwsza nagroda dla promu „Elektra”. Wcześniej był już nagradzany m.in. jako „Ship of the Year” przez Marine Propulsion Award 2018 oraz jako „Significant Small Ship of 2017” przez The Royal Institution of Naval Architects.

Prom „Elektra” pływa pomiędzy Nauvo a Parainen w Finlandii. Ma 96 m długości oraz 15 m szerokości. Zabiera na pokład 72 pasażerów i 90 samochodów. Nowoczesną jednostkę obsługuje załoga trzyosobowa.

Nowością jest zastosowanie hybrydowego napędu dieslowo-elektrycznego. „Elektra” została wyposażona w trzy silniki główne diesla, dwa pędniki azymutalne oraz zestaw akumulatorów. Są one przystosowane do niesprzyjających warunków klimatycznych – układ oparty na komponentach Siemens o żywotności m.in. dziesięciu lat ma podołać północnym niskim temperaturom oraz dużym opadom śniegu.

Baterie promu są ładowane podczas wyładunku i załadunku. Wystarczy na to zaledwie siedem minut. Docelowo jednostka jest zasilana energią z baterii, a jeśli zajdzie taka potrzeba – silnikiem diesla.



Od lewej: Wicemarszałek pomorski Wiesław Byczkowski i prof. Janusz Zarębski – rektor Uniwersytetu Morskiego.

Innowacyjny sprzęt szkoleniowy dla kadry morskiej Uniwersytet Morski w Gdyni zakończył projekt iMEN

W maju w Auli im. T. Meissnera Uniwersytetu Morskiego w Gdyni odbyło się uroczyste zakończenie projektu iMEN „Infrastruktura dydaktyczna wspierająca kształcenie na Wydziałach Mechanicznym, Elektrycznym i Nawigacyjnym Akademii Morskiej w Gdyni”. W ramach projektu uczelnia zyskała dwadzieścia nowoczesnie wyposażonych laboratoriów, w tym sprzęt, który stanowi innowację na rynku szkoleniowym – symulator nawigacyjno-radarowy oraz symulator siłowni okrętowej.

W uroczystości na Uniwersytecie Morskim w Gdyni uczestniczyli: dr Wiesław Byczkowski – wicemarszałek województwa pomorskiego, dr Zygmunt Krasieński – dyrektor Krajowego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych UE, dr Adam Mikołajczyk – dyrektor Departamentu Rozwoju Gospodarczego Urzędu Marszałkowskiego województwa pomorskiego, oraz Joanna Zielińska – przewodnicząca Rady Miasta Gdyni.

Uczestnicy spotkania podsumowali działania związane z realizacją projektu iMEN, a także omówili szczegóły dalszej współpracy Samorządu Województwa Pomorskiego i Uniwersytetu Morskiego w Gdyni w obszarze pozyskiwania środków z funduszy europejskich na rozwój badań naukowych i innowacji, szczególnie w kontekście nowego programu badawczego Unii Europejskiej „Horyzont Europa”.

W ramach wydarzenia rektor UMG prof. Janusz Zarębski oraz wicemarszałek Województwa Pomorskiego dr Wiesław Byczkowski dokonali symbolicznego otwarcia laboratoriów, które powstały w ramach projektu iMEN. Tego dnia dla gości udostępniony został także najnowocześniejszy na rynku symulator nawigacyjno-radarowy na Wydziale Nawigacyjnym UMG.

Poprzez udział w projekcie iMEN uczelnia zyskała innowacyjną bazę szkoleniową w postaci m.in. najnowocześniejszego na rynku symulatora elektrowni okrętowej, a także laboratoriów mechatroniki i robotyki, automatyki okrętowej i przemysłowej, optoelektroniki, urządzeń radiokomunikacyjnych oraz techniki światłowodowej. Dzięki zaawansowanej technologicznie bazie

dydaktyczno-szkoleniowej studenci zdobywają praktyczne umiejętności na symulatorach odpowiadających warunkom rzeczywistym.

Projekt „Infrastruktura dydaktyczna wspierająca kształcenie praktyczne na Wydziałach Mechanicznym, Elektrycznym i Nawigacyjnym Akademii Morskiej w Gdyni – zakup wyposażenia laboratoriów dydaktycznych” (iMEN) był realizowany przez Uniwersytet Morski w Gdyni w latach 2016–2019 w ramach Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego i został współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Łączna wartość projektu wyniosła 11 411 420,16 zł.



Port Centralny w Gdańsku

Nad koncepcją zagospodarowania Portu Centralnego Zarząd Morskiego Portu Gdańsk pracował niemal rok. Prace nad realizacją projektu rozpoczną się jeszcze w 2019 roku.

Dwa terminale kontenerowe, terminal offshore, LNG, przestrzeń dla stoczni i statków pasażerskich – to tylko kilka z elementów Portu Centralnego, który powstanie w Porcie Gdańsk. Zarząd Portu przedstawił koncepcję jednej z największych i najnowocześniejszych inwestycji morskich w Europie.

„100 milionów ton przeładowanych towarów w polskich portach w 2018 roku to pięć minut na realizację zamierzeń. Dzisiaj Port Gdańsk otwiera ten proces. Mam nadzieję, że Port Centralny wyznaczy nowy kierunek rozwoju. Ta inwestycja to właściwa budowa nowego portu. Cały proces inwestycyjny Portu Centralnego musi być rzetelnie zrealizowany. Przyjęcie specustawy dotyczącej portów jest tak ważne dla naszego rządu właśnie dlatego, że przyspieszy realizację strategicznych inwestycji” – mówi Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej.

„Dziś o konkurencyjności decydują szlaki transportowe. Infrastruktura, którą mamy, na tę chwilę wystarcza, ale rola i znaczenie Portu Gdańsk jako najważniejszego węzła logistycznego w Europie Wschodniej sprawiły, że w perspektywie kilkunastu kolejnych lat musimy myśleć o nowoczesnej i wydajnej, głębokowodnej przestrzeni ze starannie zaprojektowanym, innowacyjnym zapleczem” – mówi Łukasz Greinke, prezes ZMPG.

Za opracowanie koncepcji odpowiadało konsorcjum składające się z Projmors Biura Projektów Budowlanych i Mostów Gdańsk. Wykonawcy pracowali niemal rok, podczas którego przygotowali sześć wstępnych koncepcji Portu Centralnego. Ostatecznie wybrano jedną.

Port Centralny obejmie ok. 1400 ha akwenu oraz 410 ha załadownej po-

wierzchni. Projekt przewiduje powstanie dziewięć terminali. Wybudowane zostaną cztery obrotnice i trzy tory podejściowe.

„Przewidujemy budowę 19 km nabrzeży eksploatacyjnych oraz 8,5 km falochronów. Zaplanowaliśmy trzyetapową budowę Portu Centralnego. Które terminale pojawią się najpierw – o tym zadecyduje rynek. Członkowie Zarządu wraz z Departamentem Handlowym od dawna prowadzą rozmowy z potencjalnymi operatorami poszczególnych terminali. Teraz, kiedy mamy już koncepcję, działania te będą jeszcze bardziej intensywne” – tłumaczy Marcin Osowski, wiceprezes ZMPG ds. infrastruktury.

Prace nad realizacją projektu rozpoczną się jeszcze w 2019 roku. By zrealizować budowę poszczególnych etapów, konieczne są m.in. prace archeologiczne, badania środowiskowe i projekty budowlane.

„Nad projektem pracowało około sześćdziesięciu osób różnych specjalności, dziesięć firm, w tym dwa instytuty naukowo-badawcze. Do tej pory wszelkie tego typu inwestycje morskie, jak port gazowy w Świnoujściu czy terminal DCT, miały określonego inwestora i przeznaczenie. Tutaj wszystko musieliśmy określić na podstawie wnikliwych analiz i prognoz, które obejmują kilkadziesiąt kolejnych lat – wyjaśnia Krzysztof Postoła, generalny projektant Projmors.

Budowa Portu Centralnego w docelowym kształcie, jaki obejmuje koncepcja, ma kosztować ok. 12 mld zł, uwzględniając wydatki po stronie administracji morskiej na budowę nowych falochronów, obrotnic i torów podejściowych. Zarząd Portu planuje zrealizować inwestycję z wykorzystaniem formuły Partnerstwa Publiczno-Prywatnego. Pierwsze terminale mogą pojawić się już w 2029 roku.



**„AHB” SERVICE - TWÓJ ZAUFANY PARTNER
W NAPRAWIE SILNIKÓW OKRĘTOWYCH I STATKÓW**

Oferujemy przeglądy i remonty kapitalne silników wysokoprężnych marek: SULZER (Z40, ZA40S, A25, A20), WARTSILA, MAN, MAN B&W, PIELSTICK, MaK, SKL, YANMAR, DAIHATSU, BERGEN i inne

www.ahbservice.com.pl



Z Aldoną Wojtczak, prezesem Fundacji METAPOMOC, rozmawia Alina Kietrys.

Na stronie internetowej Fundacja METAPOMOC przeczytałam takie zdanie: „Peron dla samotnych i niezdeterminowanych, różne kierunki jazdy i tunel, co wybrać, gdzie się udać, kogo zapytać”. To słowa skierowane do dorosłych wychowanków pieczy zastępczej.

Jestem bardzo przywiązana do tego cytatu. To jest misja naszej fundacji. Naszym celem jest wsparcie wychowanków pieczy zastępczej, którzy zostali pozbawieni rodzicielskiej opieki, nie ze swojej winy. Są to dzieci, które od początku swego życia pozbawione zostały ciepła rodzicielskiego, miłości a co z tym się wiąże pozytywnych emocji, często żyją z takim stygmatem, że rodzice ich opuścili. Są też pełni obaw, czy samodzielnie poradzą sobie z problemami codziennego życia – zdobyciem i wyremontowaniem mieszkania, znalezieniem i utrzymaniem pracy, często też pogodzeniem jej z dalszą nauką i motywacją do jej kontynuowania. Nie zawsze są dostatecznie przygotowani, by się usamodzielniać i wziąć pełną odpowiedzialność za swoje życie.

Nasza fundacja wchodzi w ich życie najczęściej, jak już są dorośli, pełnoletni w sensie prawnym. Na progu dorosłości, opuszczając pieczę, są traktowani przez prawo jako dorośli, a nimi nie są.

To jest właśnie stacja „dorosłość” na której stoją, rozglądając się w którą stronę iść – ich META i nasza META Pomoc. Młodzi ludzie chcą wyjść po prostu z pieczy zastępczej.

Chcą sobie udowodnić, że już są dorośli, że mogą zacząć samodzielne życie.

I ta „meta” to jest dom?

Meta to dojście do dojrzałości i też dom. Każdy z nich musi oczywiście wiedzieć, że chce tego. To jest ten „peron” z naszego motto początkowo dla samotnych i niezdeterminowanych, którym my proponujemy wsparcie zawodowego mentora. Nasz mentor jest z nimi przez dwanaście miesięcy i przez ten czas stara się tych młodych ludzi ustawić pozytywnie do życia. Oczywiście nie jest to takie proste ani łatwe. Hołdujemy zasadzie jeden mentor – jeden podopieczny, czyli przez rok pracuje z mentorem jedna młoda osoba.

Kim są mentorzy?

To osoby świetnie przygotowane, zawodowcy: trenerzy, coache, osoby z doświadczeniem w pracy z młodymi ludźmi w pieczy zastępczej. A przede wszystkim to osoby, które chcą pomóc innym. Mamy piętnastu mentorów z różnych obszarów i oni wszyscy pracują pro bono w naszej fundacji, za co jestem im szalenie wdzięczna, bo niezależnie od fundacji wykonują przecież swoje zawodowe obowiązki. Mentorzy doradzają, podpowiadają młodym we wszystkich ważnych sprawach. Pomagają odnaleźć zasoby które w nich są, niestety im jest trudno je zobaczyć, bo do tego potrzeba poczucie wartości, którego najczęściej oni nie posiadają. Mentor otwiera drzwi również do tych zakamarków ICH wnętrza. A młodzi piszą potem do swoich mentorów wzruszające, pełne wdzięczności listy.

Fundacja METAPOMOC jest jeszcze młoda, a już ma spore sukcesy.

Założycielkami Fundacji było trzynaście kobiet. Zaczęliśmy działalność w 2015 roku od projektów mieszkaniowych. Zrealizowaliśmy w 2016 roku pięć projektów. To miała być przystań dla naszych młodych ludzi, ich oaza spokoju i samodzielności, start do nowego życia. Ale po pięciu projektach zrozumieliśmy, że to co dostali od nas, to było dla nich... za dużo. Nie umieli tego przyjąć, nie byli przyzwyczajeni do takich darów, nigdy nie dostawali niczego ani materialnego, ani pozamaterialnego. Czuli się z tym źle... I dlatego stworzyliśmy program „Patron”, który ma na celu towarzyszyć młodemu człowiekowi, wspierać w rozwoju i nowych poszukiwaniach. Podpowiadamy, jak mają kierować swoim życiem, żeby dobrze budować relacje z otoczeniem. Bo okazało się to niezwykle trudne i nasi młodzi tego nie umieli. Zależało nam, żeby zaczęli zmieniać swoje życie na lepsze. I teraz dopiero na koniec naszych działań w ramach programu „Patron” proponujemy dojście do celu – do tego wymarzonego mieszkania. I właśnie dwanaście miesięcy, to czas, w którym młodzi poznają jak najwięcej elementów własnej, nowej samodzielności. Słyszałam nieraz od naszych młodych ludzi, że mieszkanie jest ważne, ale nie najważniejsze. Najważniejszy jest drugi człowiek – mentor –

patron, który towarzyszy młodemu człowiekowi na jego drodze do dorosłości. To Mentor rekomenduje do programu „Dom”, czyli tego ostatecznego etapu, kiedy młody człowiek wykazuje już dużą samodzielność w działaniu i umie też pomagać innym, jest zaangażowany, świadomy i otwarty.

W Fundacji METAPOMOC ważny jest również wolontariat młodych ludzi. Nazywacie to Państwo drugim programem.

Tak. Może na początku to wolontariat tak trochę z przymusu, ale potem okazuje się, jakie to dla tych młodych ludzi ważne. Wychodzimy z założenia, że jeśli ktoś chce być w programie „Patron”, to musi też coś dawać z siebie innym, takim osobom, które są w potrzebie. Nie określamy, jaki to jest wolontariat i ile godzin powinien trwać. Każdy ma prawo sam sobie wybrać profil działania w wolontariacie. I tak nasi młodzi pomagają na przykład starszym ludziom, pracują w miejscach, które sami wybierają. Mamy wolontariuszkę, która przepracowała 140 godzin w stadninie koni w ciągu pięciu miesięcy, jednocześnie uzyskując świadectwa z czerwonym paskiem w szkole dziennej i pracując w weekendy, aby zarobić na swoje wynajmowane mieszkanie. Otrzymała dyplom od Fundacji jako Lider Wolontariatu. Jest też z nami chłopak, który pracuje w schronisku Mrowisko i pomaga młodzieży, która ma kłopoty. Słyszałam od tych naszych podopiecznych, że taka aktywność im daje bardzo dużo. Ten początkowy obowiązek przeistacza się z czasem w potrzebę serca i dobre relacje nawiązywane tam, gdzie się pojawiają. Tego naszego podopiecznego, który działa w Mrowisku, dzieciaki witają entuzjastycznie i wręcz domagają się jego obecności. Podobnie jest z naszą Anią, która pomagała siostrze Teresie w kościele opiekować się małymi dziećmi, pomagała w zabawie i w odrabianiu zadań domowych. Kiedy wyjechała na krótki urlop, dzieci tęskniły i po jej powrocie obdarowały ją stosem laurek.

Ostatnie mieszkanie Fundacja METAPOMOC przekazała Dagmarze miesiąc temu. Podziękowanie zamieszczone na stronie internetowej Fundacji jest poruszające.

To niezwykle doświadczenie, bo widzimy, jak ci młodzi ludzie dzięki współdziałaniu z mentorami Fundacji cudownie się zmieniają. To dla nas ogromna satysfakcja, kiedy obserwujemy ich zachowania i postawy. I tym chętniej wspieramy i dajemy, bo widzimy, że oni tego nie marnują. Inwestują w siebie. Mieszkanie dla Dagmary jest naszym siódmym projektem.

Obdarowani młodzi zawsze zostają w kontakcie z fundacją?

Nie zawsze. Zdarzyło się właśnie w tej wczesnej fazie działania fundacji, kiedy remontowaliśmy przyznawane przez miasto mieszkania, że zrywały z nami kontakt. A fundacji nie zależy, żeby tylko zachwycali się dobrami materialnymi. Chcemy, żeby też umieli dawać od siebie, oczywiście na miarę własnych możliwości. Mamy teraz kandydatkę na mentorkę, która przeszła taką drogę jak nasi młodzi z pieczy zastępczej. Działa już z nami z prawdziwym entuzjazmem.

Fundacja rozpoczęła też działalność warsztatową...

Dopiero zaczynamy i warsztaty powoli się rozwijają. Budowanie wspólnotowości i dobrych relacji to trudna sztuka. Trzeba się tego stale uczyć i w efekcie nauczyć. Wychowankowie pieczy zastępczej bardzo często nie lubią wspólnot, raczej dążą, żeby wyjść z grupy, być na zewnątrz. Więc musimy ich namawiać do otwierania się, budowania relacji i wtedy jest szansa na nasze wspólne warsztaty.

A jak to się stało, że Pani, po takim różnorodnym doświadczeniu zawodowym na bardzo odpowiedzialnych funkcjach i stanowiskach, postanowiła stworzyć fundację i pomagać młodym ludziom? Przypomnę tylko w skrócie: prezesowała Pani bardzo ważnym firmom: różnym bankom, Polskim Liniom Oceanicznym, ale była Pani także prezesem w firmach turystycznych, a wiceprezesem w Bumarze – firmie zbrojeniowej. Myślę, że nie wymieniałam jeszcze wszystkich Pani funkcji i stanowisk.

Miałabym ochotę powiedzieć, że fundacja pojawia się przez przypadek, ale też wiem, że przypadków właściwie w tego typu działaniach nie ma. Mimo że byłam zawodowo bardzo zaangażowana, a moja praca zawodowa

była moim drugim życiem, a czasami miałam takie wrażenie, że może nawet pierwszym, to zawsze miałam skłonności, żeby rozglądać się za czymś, co działa na rzecz innych ludzi. W moim domu rodzinnym funkcjonowała nawet taka opowieść poparta moją chęcią, że pojedą budować studnie do Afryki. To była moja idea dawno temu.

W 2015 roku w Gdańskim Klubie Biznesu spotkałam kobiety biznesu, których w zasadzie nie znałam. I w czasie prezentacji Fundacji Piękne Anioły, postanowiliśmy się przyłączyć do tych działań. I to był początek naszej zadaniowej wspólnoty. Byłam jeszcze wtedy bardzo czynna zawodowo. I jak zaczęłyśmy się spotykać, okazało się, że mamy wspólną potrzebę w sercu i filozofię pomagania, wspierania osób potrzebujących.

I praca zawodowa Paniom w tym nie przeszkadzała.

Nie, bo realizowałyśmy się zawodowo, finansowo nie było źle i w pewnym momencie pojawiła się koncepcja, żebyśmy może same zrobiły coś razem dla innych. I tak powstała nasza Fundacja METAPOMOC. A ponieważ teraz nie jestem już tak aktywna zawodowo i absolutnie nie myślę o powrocie do biznesu, w którym spędziłam bardzo intensywne ponad trzydzieści lat, więc fundacja stała się teraz moją najważniejszą ideą. Ryszard Rynkowski śpiewa: „Brateś z życia tyle lat, teraz coś od siebie daj...”. I właśnie przyszła na to moja pora. Ta fraza Rynkowskiego po prostu we mnie tkwi. A ponieważ jestem zadaniowcem, więc wykonuję to, co postanowiłam z pełną pasją. I pracujemy teraz w Fundacji METAPOMOC nad nowymi elementami programu. W ramach programu Patron chcemy tych młodych ludzi przygotowywać do dobrego wejścia na rynek pracy, bo to też w życiu bardzo ważne.

Wykonywała Pani męskie zawody?

Tak mówiono i były w tym życiu zawodowym trudne chwile. I to też mnie ukształtowało i nawet przygotowało do tego, co dzisiaj robię. Kiedyś mówiło się, że jeśli kobieta sprawuje jakąś funkcję, to powinna być męska i lepsza od mężczyzn. Więc te wszystkie „kobiecie sprawy” odsuwałam od siebie. Byłam i jestem drobną blondynką, więc jak wchodziłam na posiedzenie zarządu czy rady nadzorczej, w których byli sami mężczyźni, zawsze siłą rzeczy znajdowałam się na gorszej pozycji. No i te uśmiechy, ale tylko na początku... pamiętam je. I do tego pracowałam w takich czasach, kiedy kobiety się nie wspierały, a rywalizowały. Teraz to się zmienia, co mnie bardzo cieszy.

Jak zaczęłam działać w fundacji, to wiele spraw zmieniło się dla mnie diametralnie. W fundacji w zarządzie jest przewaga znakomitych pań, ale pracuje z nami też bardzo nas wspierający pan, który jest członkiem Rady Fundacji. Skończyłam psychologię pozytywną rok temu na Uniwersytecie SWPS, której jestem absolutnym fanem. Czuję ogromną wdzięczność za ten niezwykle inspirujący rok studiów, bo wiem, że Psychologia Pozytywna zmienia życie ludzi na lepsze. Poczułam to bardzo konkretnie, bo to czego się nauczyłam wykorzystuję też w procesie mentoringowym, jestem również Mentorem. I wiem, że to bardzo dużo daje, tak praktycznie w życiu zachęca do skupiania uwagi tu i teraz, na poprawianiu umiejętności, by poczuć się bardziej szczęśliwym, spełnionym, by lepiej sobie ze wszystkim radzić. Więc teraz rozmawiam i słucham...

Wspiera Pani w młodych ludziach ich poczucie wartości.

Zdecydowanie.

Pani doświadczenia z domu rodzinnego są tu bardzo pomocne. Była Pani kochana, słuchana i miała szerokie zainteresowania, np. artystyczne – malarstwo, gobeliny, a potem fascynacja chemią i fizyką, a skończyło się na studiach z organizacji i zarządzania na Wydziale Ekonomicznym. I to wszystko wspierali rodzice.

To prawda. Byłam w bardzo dobrej sytuacji. Miałam wspianą mamę, która dała mi miłość i poczucie wartości. Miałam skrzydła, byłam słuchana, a w moim życiu osobistym towarzyszyło mi przez lata uznanie i wsparcie. Mąż zawsze patrzył z aprobatą na to, co robiłam i robię teraz.

Czasami jednak ten ciąg pozytywnych zdarzeń, że wszystko się człowiekowi udaje, też prowadzi w ślepy zaułek. Więc kiedy przyszły do mnie trudne chwile, zrozumiałam, że też były po coś... Jak to w życiu, przeszłam swoją drogę. I teraz ze spikera staję się powoli słuchaczem. Zwracam baczna uwagę na to, co ludzie mówią. Staram się ich rozumieć i poznawać. A więc przemiana nastąpiła także we mnie i bardzo się z tego cieszę.

Dziękuję za rozmowę, a Fundacji METAPOMOC życzę wielu pozytywnych efektów i wspianej współpracy z różnymi instytucjami i tej cudownej satysfakcji i szczęścia, o którym piszą Państwa wychowankowie z pieczy zastępczej.



W upale na rydwanie...



Alina Kietrys, dziennikarka, publicystka, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Gdańskim

Nie tylko upał jest tematem dnia. Zmiany klimatyczne każdy, kto ma więcej niż kilkanaście lat, widzi gołym okiem, a ściślej odczuwa je gołym, własnym ciałem. Niektórzy nawet głową, jeśli jej w porę nie ostonią.

W odróżnieniu od wszystkich gorliwie pracujących, ostatnio robiłam sobie urlop. By uspokoić zazdrośników, od razu wyznam, że za chwilę znowu wracam i będę tyrać. Taki los w zawodach niby wolnych. Człowiek sam wyznacza sobie rytm. Ad rem, czyli do wyjazdów, które kształcą ustawicznie. Zaczne od ulubionej PKP i pendolino. Lubię strefę ciszy, w której donośnym głosem pytają: „Kawa, herbata czy woda?”, a chwilę potem z głośników ryczy komunikat zachęcający do spożycia posiłku. Nota bene od kilku miesięcy witająca z głośnika pani ciągle zacina się na początku. Zacina się też sprzątanie przez PKP terenów wjazdowych do Gdańska. Przy torach istny chlew: rozerwane siatki, worki, walające się plastiki i wszelkie paskudztwa – tak w dumnym mieście witają przyjezdnych. Piękna wizytówka!

Z daleka od Gdańska usłyszałam o „aferze” z „Rydwanem” Joanny Rajkowskiej, dziełem składającym się z wielu elementów. Rajkowska jest dojrzałą artystką, dobrze znaną i cenioną na światowym rynku sztuki współczesnej. Prace Rajkowskiej są unikatowe i bardzo rzadko trafiają do galerii, bo artystka – jak mówią znawcy – nie produkuje niczego na sprzedaż, zajmuje się sztuką publiczną, ważną społecznie. To naprawdę wielka sprawa, że Gdańsk stał się mądrym mecenasem sztuki współczesnej. I kupił „Rydwan” – rzeźbę razem ze szkicami, fotografiami (35 sztuk) i prezentacją multimedialną. Z tego co wiem, koszt wytworzenia dzieła przewyższa cenę zapłaconą przez miasto. Ale i tak rozpętano nagonkę. Politycy samorządowi wespół z niektórymi lokalnymi mediami stali się ekspertami od sztuki współczesnej. Włączyły się media społecznościowe, w których każdy jest znawcą, i przetoczyła się dyskusja o fatalnym wydawaniu środków publicznych z miejskiej kasy na sztukę. Rzeczywistość populistycznego Gdańska zaskrzeczała nad „Rydwanem” Rajkowskiej, choć jej „Palma” na Rondzie de Gaulle’a w Warszawie jest już ulukrowanym i zaakceptowanym przez mieszkańców stolicy obiektem. Gdyby choć pokrzykujący i karcący panią prezydent Aleksandrę Dulkiwicz (bo na to dzieło wydano z kasy miasta prawie 147 tysięcy złotych) obejrzeli i przeanalizowali dostępne w Internecie filmy Joanny Rajkowskiej, np. „Ba-

się”, albo jej projekty – węgierski czy warszawski „Dotleniacze”. Może nie byłoby tej niepotrzebnej burzy w szklance wody, a zamiast zapiekłości pojawiłby się powód do dumy, bo w przyszłym roku w Gdańsku ma odbyć się prestiżowy międzynarodowy zjazd znawców sztuki współczesnej zrzeszonych przy UNESCO. Mają oni przyjechać na zaproszenie miasta i Anety Szytak, pełnomocniczki ds. powstającego Nowego Muzeum Sztuki NOMUS.

Wychodząc z lokalnego ogródka, namawiam na podróż – nawet w ten upał. Byłam w świecie, blisko Bellinzony, gdzie czystość i porządne autostrady, bezpieczne tunele wyznaczają rytm dnia, a uśmiechający się na ulicy ludzie są po prostu życzliwi. Byłam też w Warszawie i Krakowie. Wieczory spędzałam w teatrach, bo to lubię najbardziej. W Powszechnym im. Zygmunta Hübnera (reżysera ongiś związanego z Gdańskiem) obejrzałam głośny spektakl „Mein Kampf”. To wstrząsające, publicystyczne widowisko dla dorosłych, którzy na teatr patrzą z dystansem i przekonaniem, że spektakl ma poruszyć, może nawet zirytować widza. Teatr Powszechny drażni i prowokuje świadomie. Reżyser tego spektaklu, Jakub Skrzywanek, razem z dramaturgiem Grzegorzem Niziołkiem drażnią widzów tekstem Hitlera. Tony publicystyczne nazistowskie wpisują się w świat, który nas otacza. Druga część spektaklu w robocie reżyserskiej jest dość prymitywna, jednak muzyka Karola Nepelskiego – kompozytora rodem z Wejherowa, absolwenta Politechniki Gdańskiej i Akademii Muzycznej w Krakowie, który doktorat zrobił w klasie Krzysztofa Pendereckiego i jest teraz wykładowcą krakowskiej uczelni – to prawdziwe objawienie. Jedno jest pewne, aktorzy w tym spektaklu śpiewają świetnie, na czele z Arkadiuszem Brykalskim – ongiś aktorem Teatru Muzycznego w Gdyni i Teatru Wybrzeże w Gdańsku.

W Krakowie obejrzałam mądry, spokojny i piękny plastycznie spektakl według prozy Jarosława Iwaszkiewicza „Panny z Wilka”. Reżyserowała go Anna Augustynowicz, która jako reżyser też lubi Teatr Wybrzeże. Tutaj zrobiła przed dwoma laty „Wiśniowy sad”.

„Panny z Wilka” uspakajają, dają poczucie wartości i piękna Iwaszkiewiczowskiego języka. Jeśli będziecie Państwo w Krakowie, obejrzyjcie w Starym Teatrze to przedstawienie ze świetną Dorotą Segdą, panią rektor Akademii Teatralnej. Świat – mimo że pełen niespodzianek – okazuje się piękny.



Jerzy Stuhr

lubi i szanuje Trójmiasto

Kusi mnie w życiu, żeby cały czas debutować...

Z Jerzym Stuhrem rozmawia Alina Kietrys.

W maju jurorował Pan w konkursie Gdyńska Nagroda Dramaturgiczna. Werdykt został ogłoszony na gali finałowej Festiwalu Sztuk Współczesnych R@port. W czerwcu był Pan jurorem na festiwalu twórczości dla dzieci w Sopocie, a w połowie lipca ma Pan czytać fragmenty książki Pawła Adamowicza w mozar-towskim koncercie poświęconym Jego pamięci.

To wszystko prawda. Z Gdyńską Nagrodą Dramaturgiczną jestem związany od początku, od dwunastu lat. Z radością obserwuję, jak zmienia się stan naszej dramaturgii. Gdy zaczynałem czytanie sztuk w tym konkursie, to autorzy byli generalnie skierowani na siebie, własne refleksje na tematy egzystencjalne. A dzisiaj w tych tekstach wyraźnie dominuje ogląd społeczny naszej rzeczywistości – i to mi się podoba. To swoiste branie odpowiedzialności za to, co oceniamy. Dramaturgia jest bardziej socjologicznie uwarunkowana i penetruje psychologię różnych środowisk, a także zajmuje się najnowszą historią Polski. Tegoroczny laureat gdyńskiej nagrody, Rafał Wojaśński, to autor piszący wcześniej dla Teatru Polskiego Radia. W swoich tekstach z pasją penetruje środowiska wiejskie, ich kompleksy rodem gdzieś z „Wesela” Wyspiańskiego, z „Tanga” Mrożka, a to nie jest zbyt popu-

larne w naszym najnowszym dramacie. A do tego w tekście nagrodzonym „Siostry” jest ciekawy, wyczulony i autentyczny język i przejmujące postaci.

Teatr, film mają teraz odwagę mówienia o tym, w czym żyjemy. Twórcy przestali się po Gombrowiczowsku „ciamkać w sobie”. To bardzo ważne. Świat dookoła jest wystarczająco bolesny. Duet Strzępka-Demirski czy Michał Zadara, Jan Klata – to pokolenie reżyserów, którzy sięgają po tematy, żeby opowiedzieć coś o współczesnej Polsce.

Zagrał Pan w Gdyni i w Gdańsku w spektaklu, który jak najbardziej dotyczy Polski dzisiaj. „Wałęsa w Kolonos” w reżyserii Bartosza Sztylowskiego to spektakl Teatru Łaźnia Nowa pokazywany w Trójmieście.

Rola Lecha Wałęsy to było jakieś moje spełnienie, w pewnym sensie oddanie czci. Wałęsa wywarł na mnie ogromne wrażenie. Jego intuicja, celność, spryt, odwaga, umiejętność rozmawiania z władzą... Uczyłem się wiele od niego, bo byłem o wiele bardziej zachowawczy w latach poprzedzających Solidarność. Jak obejrzałem „Robotników ’80” na festiwalu w Gdańsku – Kieślowski mnie wziął na taki specjalny pokaz materiałów, jeszcze nie filmu – to zobaczyłem, jak Wałęsa z władzą rozmawiał. Dzisiaj sobie bardzo trudno

odtworzyć tamten czas. Po tym festiwalu natychmiast pojechałem na strajk w Nowej Hucie i recytowałem wiersze Karola Wojtyły.

Boli mnie to, co się teraz wokół Wałęsy dzieje. Dlatego też bez żadnych skrupułów, bez cienia wątpliwości wziąłem tę rolę. Najważniejsze w tym spektaklu, że umieszczono go wśród bohaterów tragedii greckiej. Edypem, Medea pokierował los. Oni byli zaplątani w los. A Wałęsa co? Też uwikłał go los, swoiste przeznaczenie, zaplątany ze swoimi małostkami, śmiesznościami, zacietrzewieniem i grzechami. Starłem się również pokazać cechy problematyczne u tego bohatera. Bo to jest człowiek, tylko człowiek. I dlatego nie bałem się kwestii w tym spektaklu, kiedy Wałęsa mówi: „A ja jestem królem, ostatnim królem”. Wiem, że to zadufane i śmieszne. Każdy człowiek ma grzechy, każdy popełnia jakieś błędy. Nie ma ludzi absolutnie kryształowych, zresztą i na kryształach bywają rysy. A tłum-chór w tym spektaklu sądzi Wałęsę i łatwo zmienia zdanie, bo podlega różnym naciskom. Jak mieszać tłumowi w głowie w kategoriach wartości, widzimy nie po raz pierwszy w naszej historii. Mam wyraźną słabość do historii, która działa się za mojego życia tutaj w Gdańsku i w Gdyni. Ta historia bardzo mnie kształtowała.

Zauważyłam, że ludzie Pana lubią. Byłam świadkiem hołdów składanych przez ludzi, którzy oglądali filmy z Pana udziałem. To miłe.

Dobrze się tutaj czuję, niemal tak dobrze jak w Krakowie, nawet wtedy, gdy jestem zajęty pracą. I lubię i szanuję te trzy miasta. Lubię spacerować i rozmawiać z ludźmi. Mam tyle wspomnień. Zacząłem bywać tutaj jako aktor w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, jak festiwal filmowy był jeszcze w Gdańsku, a potem przeniosłem się z festiwalem do Gdyni. Ile nerwów mną tutaj targało... Przecież nagrody aktorskie to niebyłe co. A debutowałem w kinie jako reżyser późno, już jako dojrzały aktor, więc musiałem też nauczyć się bycia debiutantem dobrze po czterdziestce. Pierwszy mój film, „Spis cudzołożnic”, powstał wg prozy Jerzego Pilcha. Odnosił sukces, dostał kilka nagród za scenariusz, za dialogi. Drugi film zazwyczaj jest najtrudniejszy, tak uważają twórcy filmów. A mnie się udało. „Historie miłosne”, z którymi przyjechałem do Gdyni na festiwal filmowy, zdobyły Złote Lwy. Teraz, po latach, znowu pokazywałem ten film w Gdyni w Konsulacie Kultury. I nie ukrywam, że miałem pewną treść. Wcześniej byłem też w Gdyńskim Centrum Filmowym z „Seksmisją”, również po latach od premiery. Ale to film Julka Machulskiego – jak mówią młodzi – kultowy. Tak więc moja obecność w Trójmieście jest cyklicznie częsta. I to zobowiązuje. Hotel Gdynia, dzisiaj Mercury, jest mi bardzo bliski – ile tam odbyło się ważnych debat przy szklaneczkach i kieliszkach... Klimat tego miejsca zawsze budzi wspomnienia.

Aktorem był Pan zawsze, od kiedy pamiętam, ale na serio debutował Pan w kinie w 1976 roku w pierwszym fabularnym filmie Krzysztofa Kieślowskiego „Blizna”, a w Starym Teatrze w Krakowie pojawił się Pan na scenie zaraz po krakowskiej szkole teatralnej w 1972 roku. Potem rozpoczął Pan poważny flirt z Melpomeną jako reżyser.

Dziwnie losy moje zawięły moją karierą artystyczną. Chciałem być zawsze aktorem. Po szkole teatralnej dostałem się do jednego z najlepszych teatrów w Polsce – Starego Teatru w Krakowie. Kolejne role były sukcesem i dawały mi szansę pójścia drogą Tadeusza Łomnickiego, więc wydawało się, że mam już prawie wszystko. I nagle się w moim życiu zjawił Krzysztof Kieślowski i odmienił moje zapatrywania i dążenia. Pokazał mi film fabularny jako dzieło z niebywałymi możliwościami twórczymi, do którego dopiero też sam dochodził. Franciszek Pieczka i ja byliśmy pierwszymi aktorami profesjonalnymi, którzy pracowali z Kieślowskim. W 1975 był mój aktorski debiut filmowy i Kieślowski mi uświadomił, jaka jest waga filmu współczesnego. Mogłem zdjąć kostium teatralny, nie musiałem słowo w słowo mówić tekstu scenicznego, a przede wszystkim posiadałem... fotogeniczność. To wcale nie jest związane z urodą. Kamera mnie lubiła. I nagle ja, aktor teatralny, zacząłem przepoczwarzać się w aktora filmowego, samouka.

Po latach sam wykładałem w krakowskiej szkole teatralnej przedmiot praca z kamerą, a mój syn Maciej (już po doktoracie!) ten sam przedmiot wykładał w Akademii Teatralnej w Warszawie. Ale dzisiaj to są inne czasy. Każdy może zrobić zdjęcie aparatem telefonicznym, nakręcić film, a ja w tamtych czasach

byłem często zdany na siebie. Chociaż nie do końca, bo bardzo pomagała mi Telewizja Kraków, która w latach siedemdziesiątych produkowała mnóstwo spektakli do teatru telewizji. I właśnie tak się uczyłem kamery. I pokochałem spektakle telewizyjne, kamerę i film.

Zanim został Pan reżyserem filmowym, był Pan już reżyserem teatralnym.

Tak, bo ciągle uporczywie trzymałem się teatru, chociaż nie musiałem. I jak się zastanawiam, to muszę przyznać, że zwyciężyła we mnie miłość do teatru, ale flirtowałem skutecznie z kinem. I wtedy też zobaczyłem na własne oczy, że poza tzw. wielką rolą aktora w kinie, jest jeszcze większa rola reżysera. Uświadomiłem też sobie dosadnie, że z aktorem w filmie można zrobić różne rzeczy: z małej roli zrobić dużą – wystarczy parę zbliżeń, można też aktora skasować, jeśli wytnie się grane przez niego sceny. Można aktorowi zmienić głos... bo najpiękniejszy i najbardziej tajemniczy etap w filmie to montaż. I tutaj Krzysztof Kieślowski był mistrzem. Dla niego artystyczna robota nad filmem zaczynała się, kiedy zamykał się w montażowni.

Ze „Spisem cudzołożnic” przyszedł do mnie nieżyjący już operator i producent Witold Adamek. Pokazał mi książkę Jerzego Pilcha, bardzo osobistą i... krakowską. A ja też, Krakus z krwi i kości, wychowany i ukształtowany w tej atmosferze, uznałem, że coś mogę z tego zrobić, mimo że była to trudna forma, bo monolog wewnętrzny.

Kiedy pokazywałem debiutancki „Spis cudzołożnic” w Gdyni, zerknąłem zza kulis na widownię, a tam siedzieli Andrzej Wajda, Jerzy Kawalerowicz, Kuba Morgenstern, Julek Machulski... I ja z tym swoim filmem do nich... Mój Boże, jaka mnie wtedy trema owładnęła. I oni wszyscy mieli takie miny, jakby mówili: „No... zobaczymy, co też nasz ukochany Jureczek-aktor może nam pokazać jako reżyser”. Wyraźnie czułem, że wszedłem nie na swoje podwórko. Tremę miałam potworną. Tak naprawdę uratował mnie osobisty ton tego filmu. Czekałem na werdykt z niepokojem. Byłem niepewny – odrzucenie czy akceptacja? Ale na którymś z ostatnich festiwali zrobiono ranking i określono, kto z artystów był najczęściej nagradzany. I nagle okazało się, że właśnie ja. Dostałem więcej nagród – łącznie oczywiście: aktorskich, za scenariusz i za reżyserię – niż... mistrz Andrzej Wajda.

Krytyka filmowa od razu pokochała reżysera Jerzego Stuhra.

To prawda, na początku pokochała, a potem mnie znieubiła. Ale taki często jest los artysty.

Lubi Pan zmiany artystyczne?

Kusi mnie, żeby w życiu cały czas debutować, to mi daje siłę. Pamiętam, jak we Włoszech zaczynałem w teatrze w połowie lat osiemdziesiątych. To było w Pizie. Wtedy dopiero co zaczynałem mówić słabo po włosku i usłyszałem, jak dwie aktorki szeptały na mój temat. Miałem grać główną rolę w „Onych”, sztuce Witkacego, a one komentowały: „Podobno to jest jakiś znany aktor w Polsce...” A ja już byłem po „Wodzieju” Feliksa Falka! Podjąłem jednak wyzwanie. I wiedziałem, że albo wyjadę z tych Włoch, albo się uda. No i de facto zostałem w tych Włoszech na trzydzieści lat. Rozkochałem włoski teatr w Mroźku, grałem w kilku teatrach – od Triestu po Palermo, wykładałem na uczelniach, organizowałem sesje naukowe, grałem w filmach. Mnóstwo pracy i satysfakcji.

A teraz odkryłem nową fascynację. Reżyseruję opery, ostatnio wyreżyserowałem drugą – „Cyrulika Sewilskiego” Rossiniego w Krakowie. Śmieszny spektakl. Podoba mi się. I publiczności też, sądząc po oklaskach.

Niedawno Krystyna Janda wyreżyserowała „Hrabinę” Stanisława Moniuszki, u nas, w Operze Bałtyckiej.

Tak, tak konkurujemy ze sobą. Czasami nawet ci sami śpiewacy u nas grają. To z pewnością nowa moja pasja.

A film?

Jeden scenariusz leży w szufladzie i czeka. Nie jestem Zanussim, nie produkuje sam swoich filmów. Niestety. Więc pewnie poczekam.

Dziękuję za spotkanie i rozmowę. Do zobaczenia w lipcu!



Jak polubić sztukę współczesną?

Z Jadwigą Charzyńską, dyrektorką Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŻNIA w Gdańsku, rozmawia Alina Kietrys.

Przestrzenie Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŻNIA w Gdańsku są imponujące. Dzięki Pani działaniom, przy wsparciu miasta i osobistym prezydenta śp. Pawła Adamowicza, udało się zrewitalizować: łaźnie miejskie na Dolnym Mieście i w Nowym Porcie.

To prawda. Pan prezydent Paweł Adamowicz od początku wspierał nasze działania. Te obiekty zostały wpisane w program rewitalizacji Gdańska. Ludzie, z którymi pracowałam, rozumieli ideę galerii sztuki, a pan prezydent był przewodniczącym komitetu organizacyjnego Galerii Zewnętrznej, która początkowo – jak żartował – uważał za moją fanaberię, ale potem przyznał, że te nasze działania mają sens społeczny. Sztuka miała emanować na otoczenie, dlatego pojawiały się projekty przystanków czy słynna ciężarówka, która była tym pierwszym obiektem. Na początku próbowano nas hejtować, a teraz są to ulubione miejsca młodych ludzi. W lecie co roku robimy warsztaty, które cieszą się ogromnym powodzeniem, zawsze chętnych jest więcej niż miejsc. W ubiegłym zaczęliśmy pilotażowo warsztaty dla ludzi dojrzałych – 60 plus. I pomysł się sprawdził. Starsze osoby nie są na tych warsztatach „babciami z szydełkiem”, ale całkiem dobrze radzą sobie z młotkiem i gwoździem, tworząc własne konstrukcje.

Dolne Miasto dzięki ŁAŻNI zmieniło oblicze.

O tak. Przechodzi metamorfozę, znikają ostatnie brzydkie budynki, a pojawiają się eleganckie domy z apartamentami. W ŁAŻNI też cały czas trwa edukacja na rzecz dzielnicy, na rzecz środowiska, po prostu praca z ludźmi. W każdy piątek jesteśmy otwarci dla wszystkich. Mamy również wsparcie psychologiczne dla potrzebujących. Jest też odpowiednia opieka, która pozwala stymulować osoby pracujące w grupie. Pracujemy z młodymi ludźmi – to piątkowe dni otwarte na Dolnym Mieście, a w Nowym Porcie otwieramy galerię we wtorki. Wszystkie te działania są nieodpłatne, w godzinach popołudniowych. Nasi edukatorzy mają świetne przygotowanie do prowadzenia zajęć.

W różnych przestrzeniach naszego miasta nowe lub zrewitalizowane obiekty są „zdobione” koszmarnymi napisami i bohomazami. A oba budynki ŁAŻNI są czyste, nie pomazane.

To prawda. Od 2004 roku, gdy ogłosiliśmy projekt Galerii Zewnętrznej Miasta Gdańska, w której działało się bardzo wiele, młodzi ludzie po prostu zaakceptowali nasze obiekty i propozycje ŁAŻNI, a co ważniejsze – uczyliśmy ich polubienia miejsca, w którym mieszkają. Pracowali razem z artystami, którzy wystawiali w ŁAŻNI. Tak się rodziła nowa wspólnota. Młodzież czuła się współautorami projektu. Transformatorownia – nieduży budynek nieopodal, przez lata był obwieszony rysunkami dzieci i nikt tego nie ruszał. Jeśli nawet coś spadło, wieszali to z powrotem. W czasie jednej z kampanii wyborczych kandydat powiesił na tym budynku swoje plakaty. To rano dzieci idące do szkoły zerwały plakaty i stwierdziły, że nie pozwolą posuć swojej przestrzeni wystawienniczej. Po otynkowaniu tego budynku powstały malowidła, które dzieci też malowały wspólnie z artystami i – jak widać – są do tej pory. Nie ma destrukcji ze złości czy z braku zrozumienia naszych poczynań.

Zaprocentowały interesujące warsztaty, turnusy edukacyjne, festiwale, zajęcia w pracowniach. CSW ŁAŻNIA aktywizuje też ludzi niedowidzących i niedosłyszących.

To przedsięwzięcie jest realizowane obecnie przede wszystkim w Nowym Porcie, gdzie jest nasz drugi oddział, choć pracę z osobami niewidomymi i niedowidzącymi rozpoczęliśmy już niemal dekadę temu. Ale dopiero teraz możemy mówić o profesjonalnym przygotowaniu galerii w tym zakresie. Zrzucony obiekt w Nowym Porcie dostaliśmy w 2008 roku. Do 2012 roku trwały remonty. Byliśmy inwestorem zastępczym. Była to niezła szkoła życia – także dla mnie. Robiliśmy dosłownie wszystko. Byliśmy odpowiedzialni za przetargi, za wybór wykonawców, za ich prace. To tak jakbym pracowała na dwóch etatach, bo równocześnie cały czas działaliśmy na Dolnym Mieście. To było ogromne wyzwanie i dzisiaj myślę, że drugi raz już bym nie podjęła się takiego zadania. Ale też wiem, że to nasze ryzyko i odwaga zaprocentowały, bo mamy unikalny budynek, który został w 2013 roku wyróżniony w konkursie na najlepiej zadbane zabytek. Wyróżnienie przyznano nam przede wszystkim za przywrócenie budynkowi „wyglądu i estetyki z czasu powstania, staranność projektu oraz wyraźne odróżnienie nowoczesnego wnętrza od oryginalnej struktury budynku” – napisano w uzasadnieniu werdyktu jury.



Wystawa „Fotografowałem polskiego króla” Michała Szlagi.

Fot. Bagna Kociumbas



Fot. P. Józwiak

Projekt z osobami niedowidzącymi, ale także z innymi osobami niepełnosprawnymi wymagał określonych działań. Mamy specjalny sprzęt do odbioru prezentowanych dzieł na wernisażach właśnie dla osób niedowidzących i niedosłyszących. Możliwość obejrzenia wystawy przy pomocy takiego oprowadzacza jest dla osób przychodzących do nas w Nowym Porcie bardzo ważna. Te działania rozpoczęliśmy wiele lat temu, kiedy nasi edukatorzy podjęli współpracę z różnymi stowarzyszeniami wspierającymi osoby niepełnosprawne. Teraz chcemy również budynek na Dolnym Mieście wyposażać w specjalną aparaturę dla osób niedosłyszących i niedowidzących.

Przez ponad 20 lat CSW ŁAŻNIA zorganizowała wiele imponujących wydarzeń artystycznych.

Oczywiście to główna nasza działalność. Udać nam się pokazywać sztukę współczesną z najwyższej półki. Pracujemy latami, by zapraszać gwiazdy z ich dziełami. Tajemnicą poliszynela jest fakt, że nasze polskie budżety w porównaniu do zachodnich tego typu instytucji są bardzo skromne. Jeszcze daleka droga przed nami, żebyśmy byli na tym samym poziomie. Wypracowałam przez lata kontakty, zaufanie i przyjaźnie, tak jak np. z duetem Gilbert & George, których pierwszy raz był w 2011 roku. Działalam przez kilka lat, by pozyskać tych artystów. Zostałam zaproszona do ich pracowni, potem oni przyjechali do Gdańska i po tej wizycie zdecydowali się zaprezentować swoje działania w ŁAŻNII. Spodobało im się miejsce i zgodzili się „odnaleźć” w naszych możliwościach finansowych. To było wielkie wydarzenie. Gilbert & George przyjechali też w czerwcu ubiegłego roku na nasze dwudziestolecie i odbył się swoisty performance. Wszystkie ich prace są bardzo wrażliwe na aktualne zdarzenia polityczne.

Prezentowanie sztuki współczesnej z pewnością nie jest łatwe. Ciągłe nie jesteśmy gotowi na swoją oryginalność i inność w sztuce, niezbyt dobrze radzimy sobie w dyskusjach publicznych. Widać to było przy tzw. „skandalach” w sztuce Doroty Nieznańskiej czy Nergala.

Problem leży w kulejącej edukacji i pewnej też niechęci, a może uprzedzeniu. W ŁAŻNII staramy się łączyć lokalność ze światem. A więc prezentujemy znaczących polskich artystów, jak i pokazujemy nurty światowej sztuki współczesnej. W koncepcji CSW nie naśladujemy nikogo – ani Warszawy, ani Łodzi. Idziemy swoim tropem. W ciągu roku robimy około dziesięciu głównych wystaw, wokół których budowany jest program edukacyjny i warsztaty, które staramy się bardzo precyzyjnie przygotować dla szkół. Ważne jest to, że kiedy rozpoczynałam pracę, do ŁAŻNII przychodziło kilka tysięcy ludzi rocznie. A w tej chwili jest to 25–30 tysięcy osób rocznie.

Czy ŁAŻNIA pozyskuje źródła finansowania poza środkami miejskim?

Tak, naturalnie. Mieliliśmy fundusze unijne z projektów i nadal o nie występujemy. Piszemy też projekty o granty do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i też udaje nam się stamtąd pozyskać finanse. Szukamy sobie partnerów, bo współpracujemy z różnymi galeriami za granicą. W ubiegłym roku zrealizowaliśmy Międzynarodowy Kongres Kuratorów Sztuki IKT, którego organizację przyznano nam na kongresie w Brukseli. To było ważne

i prestiżowe wydarzenie, które przygotowaliśmy kilka lat. Taki kongres co roku odbywa się w innym kraju. W tym roku kongres odbywa się w Miami, ale my w nim nie uczestniczymy, bo w tym samym czasie odbywa się bardzo ważna dla nas konferencja, na której tworzy się nowa sieć Art & Science i ŁAŻNIA w partnerstwie z MEET Digital Culture Center w Mediolanie ma koordynować to przedsięwzięcie w Europie Wschodniej. To jest dla nas bardzo nobilitujące. To otwiera nam kolejne furtki.

I pozycję lidera przy prezentowaniu sztuki i nauki.

Wydaje mi się, że mamy za sobą już okres sztuki politycznej, bo politycy robią lepszą sztukę niż artyści. Natomiast mało się w Polsce jeszcze mówi o połączeniu sztuki i nauki, a ten trend świetnie rozwija się na świecie. Jest to otwarcie na siebie umysłów ścisłych i humanistów, żeby powstała nowa jakość w tym naszym nowym, bardzo stechnokratyzowanym świecie i uzbrojonym w elektroniczne przedmioty, które nas bardzo uzależniają i trzymają w internetowej sieci. Artyści wychwytyją rzeczy groźne dla ludzi i mają odwagę o tym mówić. Testują też różne pomysły technologiczne, których dzisiaj już nie unikniemy. Jest też dziedzina sztuki zwana bio-artem, która porusza się w obrębie biologii i medycyny, ale to jeszcze mało znane u nas zagadnienie. Artyści kpią choćby z pomysłu wyhodowania kotleta z jednej komórki, a z drugiej strony pokazują stopień zaawansowania badań genetycznych czy prac nad sieciami neuronowymi.

Współpracujemy z Uniwersytetem Australii Zachodniej w Perth, na którym artyści zajmują się problemami organicznymi, np. skórą, jedzeniem wychodowanym z komórki, współpracujemy też z naszym gdańskim Międzyuczelnianym Wydziałem Biotechnologii, co umożliwia nam realizację projektów wymagających wsparcia laboratoryjnego. Chylę czoło przed prof. Ewą Łojkowską, bez której pomocy wiele wystaw nie doszłoby do skutku. Wydajemy w naszym CSW publikacje o tych nowych dyscyplinach w sztuce i nasze publikacje są ważne i cenione. Mamy na to wiele dowodów, choćby w postaci cytowania naszych prac.

Dziękuję za rozmowę.



Wystawa Billa Vorna pt. „Historyczne maszyny”, 2014.

Tempore Flores, ogrody rzeczywiste i nierzeczywiste



Galeria Sztuki Glaza Expo Design przy Długim Targu 20/21 w Gdańsku zaprasza na wernisaż prac Józefa Pawła Karczewskiego i Klaudyny Karczewskiej-Szymkowiak, jaki będzie miał miejsce 25 lipca o godz. 18.

Jest to pierwsza wspólna wystawa, na której prezentowane będą prace ojca Józefa Pawła Karczewskiego i córki Klaudyny Karczewskiej-Szymkowiak – artystów, którzy wielokrotnie razem pracowali. Tytuł wystawy sugeruje, że jest to artystyczne spotkanie w ogrodzie Villa di Livia starożytnego Rzymu. Prace Józefa Pawła Karczewskiego są niczym odkryte przez archeologów freski tworzące nierzeczywiste obrazy, natomiast portrety kwiatów Klaudyny Karczewskiej-Szymkowiak wyglądają fotorealistycznie.

Klaudyna Karczewska-Szymkowiak uzyskała dyplom na Wydziale Malarstwa i Grafiki w Gdańsku w 2003 roku.

„Wiele moich prac powstało z inspiracji malarstwem niderlandzkim okre-

su baroku, jak i ówczesnymi rycinami i akwarelami botanicznymi. Obecnie jednak forma oraz kompozycje moich prac malarskich zyskały współczesny charakter. Na moich obrazach portretuję kwiaty niczym modeli” – mówi Klaudyna Karczewska-Szymkowiak.

Józef Paweł Karczewski studiował malarstwa w PWSSP w Poznaniu w pracowni prof. Stanisława Teisseyre’a (1975-79) i w PWSSP w Gdańsku w pracowni prof. Kazimierza Śramkiewicza. Dyplom uzyskał w 1980 roku.

„Moje malarstwo odwołuje się do historii sztuki, do tradycji malarstwa freskowego, sztuki bizantyńskiej i baroku. W warstwie formalnej kluczowe znaczenie ma wyrafinowana kolorystyka, podbudowana złotą ornamentyką” – podkreśla Józef Paweł Karczewski.



„Ich bin Deutscher”

W Konsulacie Generalnym Niemiec w Gdańsku odbył się kameralny finał wystawy prac fotograficznych artysty polskiego pochodzenia, Andrzeja Walkusza, mieszkającego na co dzień w Niemczech. Honorowy patronat nad wystawą pod tytułem „Ich bin Deutscher” objęła Cornelia Pieper, konsul generalna Niemiec. Wernisaż wystawy odbył się w Oliwskim Ratuszu Kultury.

Andrzej Walkusz urodził się w 1956 roku na Dolnym Śląsku, ukończył kierunek kinematograficzny we Wrocławiu. Mieszka w Dusseldorfie. Od 1992 roku pracuje jako dźwiękowiec oraz asystent operatora dla WDR, niemieckiej stacji telewizyjnej w Kolonii. W swojej pracy najbardziej ceni to, że każdy dzień przynosi mu nowy temat i pozwala poznać ludzi z różnych środowisk i krajów. Fotografą zajmuje się od wielu lat.

Walkusz bardzo ceni wartości wyływające ze spontaniczności spotkania z drugim człowiekiem, dlatego zdjęcia wykonywane są najczęściej na ulicach miast całego świata. Jest zafascynowany unikalnością każdej ludzkiej twarzy, konsekwentnie zapisuje aparatem fotograficznym portrety napotkanych osób. Próbuje na swoich zdjęciach złapać ten szczególny moment spotkania, odścisnąć duszy w oczach osoby stojącej naprzeciw.

Fot. Christoph Daab



Od lewej: Irena Byczkowska – właścicielka Biura Obrotu Nieruchomościami Real Estate Agency, Dorota Rosiak – konsul honorowy Królestwa Niderlandów w Gdańsku, Wiesław Judycki – konsul honorowy Republiki Szeszeli, gospodyni finisażu Cornelia Pieper – konsul generalna Niemiec, Marek Listowski – konsul honorowy Republiki Chile (z prawej).



Od lewej Małgorzata Turska, Finanse i Nieruchomości Alex T Great i Marzena Nowak.



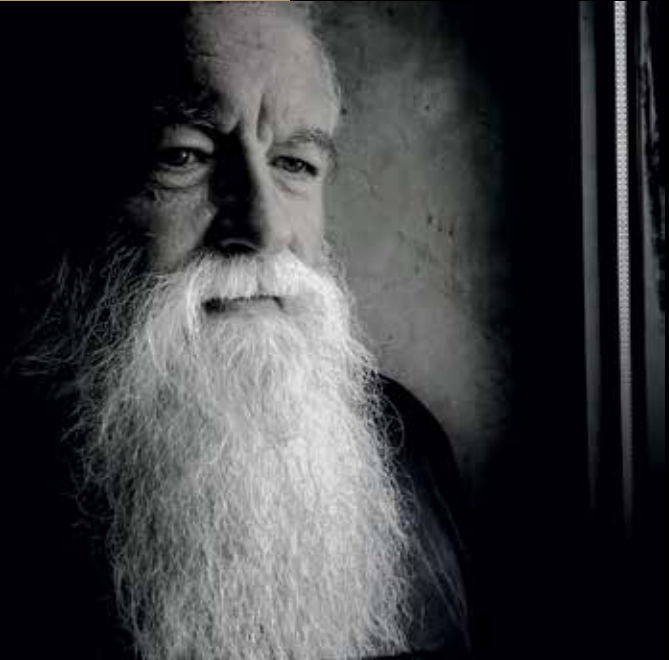
Izabella Odejewska – właścicielka Canpolu, i Jull Dziamski – malarz, rzeźbiarz, grafik, muralista.



Konsul Cornelia Pieper.



Od lewej: Andrzej Stelmasiewicz – prezes Fundacji Wspólnota Gdańska, Elisabet Utsch – żona konsula Niemiec, Grażyna Wiatr – prezes Magazynu Pomorskiego, Anna Labudda – właścicielka Pracowni Futur Renoma, i Cornelia Pieper – konsul generalna Niemiec.





„Tango – Na pełnym morzu” na Darze Pomorza w Gdyni Idźcie na Mrożka!

O Mrożku, z Mrożkiem, w Mrożku... Teoretycznie wydaje się, że ten fenomen dramaturgiczny XX wieku w polskiej literaturze, autor tajemniczy – szczególnie pod koniec życia – i bardzo mało mówny, został już na wszystkie strony i pod każdym kątem „obrobiony” na naszych scenach. Teatry rezygnowały z Mrożka, bo jego dramaty się ograły, zestarzały i nie są już tak surrealistyczne, bo polska rzeczywistość niesie coś więcej niż tylko treści, które skrzą się w „Policji”, „Indyku”, „Rzeźni” czy nawet „Tangu” i „Emigrantach”. A jednak...

Teatr Miejski im. Gombrowicza w Gdyni udowodnił, że należy grać Mrożka, bo ciągle można go odczytywać w nowych kontekstach. I zrobił to reżyser Krzysztof Babicki, dyrektor artystyczny gdyńskiej sceny. „Tango” to światowej sławy dramat z 1964 roku. Nieraz już krytyka pisała, że można ten tekst Mrożka, jeśli chodzi o trafności społecznej obserwacji, porównać z „Weselem” Wyspiańskiego. „Tango” błyszczy i dzisiaj, szczególnie, gdy reżyser z wrażliwością i wnikliwością potraktuje tekst Mrożka i jeszcze do tego uzupełni mądrze, ale bez tak modnych w polskim teatrze dopisków własnych. Babicki w tekst „Tanga” wplotł komedię filozoficzną o trzech głodomorach na tratwie, czyli wcześniejszą jednoaktówkę Mrożka „Na pełnym morzu”. Mały (świetny Dariusz Szymaniak, przejmujący w swej bezradności uczciwości), Średni (Rafał Kowal – wyrazisty cwaniaczek) i Gruby (dosadny i bardzo dobrze prowadzący dialog Bogdan Smagacki) – to bohaterowie,

którzy dryfują na morzu bez jedzenia i bez perspektyw, i dyskutują o tym, który z nich powinien zostać pierwszy zjedzony. W tych sporach ujawniają się pomysły na niby sprawiedliwe rozstrzygnięcie, kto powinien zostać ofiarą. Oczywiście najbardziej nękany będzie Mały, ale na szczęście pojawi się niespodziewanie Listonoszka (Beata Buczek-Żarnecka, dobrze obsadzona w epizodach) i może ona zostanie ofiarą? Jest jakiś promyczek nadziei, choć Gruby i tak pozostanie chamem i będzie dręczył wszystkich.

Jaka więc jest ta gdyńska realizacja „Tango – Na pełnym morzu” w reżyserii Babickiego? Precyzyjna. Łączy stare i nowe w tragikomicznym poplątaniu. Opowieść o rodzinie u Mrożka to odwołanie się do tzw. symbolu polskiego społeczeństwa. Awangardowi w „Tangu”, wbrew przyjętym schematom, są starzy, z którym walczy młody, dwudziestopięcioletni Artur, konserwatysta zarozumiały, broniący tradycji. Drażni go beztroska artystyczna i szyder-



stwa Stomila, jego własnego ojca lewicującego w nastrojach. Narastający konflikt starych domowników z młodym, podjudzanym przez wuja. Wuj Eugeniusz rozkochany w przeszłości, Babcia wyganiana na katafalk, a nawet Artur, jego narzeczona Ala i jego matka Eleonora – wszyscy zostaną stłamszeni przez bezideowego, chamowatego Edka, który zmusi wszystkich do szaleńczego finału. Tango Eugeniusza z Edkiem jest porażające. Babicki bardzo dobrze w tym spektaklu czyta Mrożka i za Janem Błóskim, wybitnym znawcą twórczości autora „Emigrantów” – sugeruje widzom, że nasze ciała żyją w wieku XXI, a dusze niestety w XIX i panicznie boją się wszystkiego, co łamie utarte schematy, burzy konwencjonalne porządki. To swoiste polskie opóźnienie, nieumiejętność godzenia się z innością i postępem.

Reżyser bardzo precyzyjnie prowadzi bohaterów dramatu. Nie pozwala szarżować, trzyma w cuglach parodię, ironię, surrealistyczny dowcip. Dlatego wynikająca z tego spektaklu aktualna (a nie peerelowska, jak było u Mrożka) absurdalność egzystencji jest taka przenikliwa, gorzka, śmieszna, ale i zarazem złowroga, bo chamstwo Edka uderzy we wszystkich.

Przestrzeń pod pokładem „Daru Pomorza” – ciasnota i bliskość – została dobrze wykorzystana i zagospodarowana w pomyśle scenograficznym Marka Brauna. A nie było łatwo. Muzyka Marka Kuczyńskiego ilustrująca napięcia i świetna w finale po prostu podprowadza zmieniające się w spektaklu nastroje. Kuczyński od wielu lat pracuje z Babickim i widać, że czytają dramaty podobnie, dlatego Kuczyńskiemu udaje się dopełniać muzyką sceniczną przestrzeń. Ciekawe też w tym przedstawieniu są kreacje aktorskie. Dobra i wyrazista Babcia – Elżbieta Mrozińska, wystarczająco stara w ruchach (nawet tych przeszarżowanych) i w charakterze: marudząca i złośliwa, gdy trzeba, z pedantycznym wujkiem Eugeniuszem – Mariuszem Żarnekiem, tworząc Mrożkowski duet. Eleonora w interpretacji Moniki Babickiej – stonowana, choć nie pozbawiona mieszczańskiej manierki, i Stomil (Grzegorz Wolf – brawa za fantazję! i wyrazistość) – to rodzice Artura (Maciej Wizner). Oni

rozgrywają konflikt pokoleniowy precyzyjnie. Maciej Wizner jest Arturem wystarczająco naiwnym, ale i walecznym, a jego konserwatyzm rozśmiesza nawet narzeczoną filigranową i mądrą Alę (Marta Kadłub), która wie, czego może spodziewać się po życiu z kimś takim jak Artur. A Edek w interpretacji Szymona Sędrowskiego, to przystojny, pewny siebie chamowaty osiłek. On wie, jak zawładnąć tą „niepoukładaną” rodziną. Dobry spektakl, dobra obsada. Teatr Miejski w Gdyni po „Bankiecie” Gombrowicza w reżyserii Tadeusza Bradeckiego udowadnia „Tangiem – Na pełnym morzu” Mrożka, że potrafi znaleźć ciekawą formę w dobrej artystycznej oprawie.

Wybierzcie się na ten spektakl na „Dar Pomorza” w Gdyni. Nie pożałujecie!

Alina Kietrys



REKLAMA

SHALOM SOPOT NA BIS

ANDRÉ OCHODLO
& THE KLEZMER COMPANY
(PL/CHILE/D)

PATRON TEATRU ATELIER

Sopot
PREZYDENT MIASTA SOPOTU

SPONSOR STRATEGICZNY

LOTOS

Katarzyna Groniec
„Achi!”

Grażyna Łobaszewska & Ajagore

30urodziny
Teatru Atelier im. Agnieszki Osieckiej
26. LATO TEATRALNE SOPOT 2019

Thomas Bernhard
„**Sita przyzwyczajenia**”
Cyrk Egzystencjalny

Pamiętajmy o Osieckiej
22. edycja konkursu
na interpretację piosenek
Agnieszki Osieckiej

Piotr Machalica
"Kofta"
Jakoś leci
PREMIERA

porywający monodram
Ewy Błaszczyk
„Oriana Fallaci.
Chwila w której umarłam”

wojna / krieg / milkhome
songs for peace
(polish, yiddish, hebrew, german)

Konie Narowiste.
Ballady i piosenki
Włodzimierza Wysockiego

„The Best of Bossa Nova”

Grażyna Auguścik & Paulinho Garcia



„Znasz-li ten kraj”

– koncert pieśni Moniuszki

To zaszczyt występować przed Państwem

Atmosfera w Operze Bałtyckiej 3 maja była niezwykła. W tym roku rocznica uchwalenia Konstytucji wypadła między drugą a trzecią próbą generalną „Hrabiny” Stanisława Moniuszki w reżyserii Krystyny Jandy. Miałem obawy, czy Opera Bałtycka przed premierą będzie w stanie skupić się na innym wydarzeniu. Kameralnym i kierowanym do niezwykle odbiorcy. Nie zawiodłem się! Artyści, pracownicy techniczni i administracja stanęli na wysokości zadania.

Z okazji majowego święta Samorząd Województwa Pomorskiego, Kolegium ds. Dziedzictwa Kulturowo-Historycznego oraz Dyrekcja Opery Bałtyckiej w Gdańsku zaprosili czcigodnych seniorów: bohaterów, kombatanów, weteranów, przed którymi mieliśmy zaszczyt wystąpić.

Na ten koncert wybraliśmy muzykę Stanisława Moniuszki, ojca polskiej opery narodowej. Był to kompozytor zafascynowany duchem i ideami romantyzmu, który po powrocie ze studiów w Berlinie osiadł w Wilnie. Dzięki wzmożonej pracy niesamowicie ożywił wileńskie środowisko muzyczne. Komponował zafascynowany polskością i muzyką ludową. Poza operami, baletami, muzyką kościelną napisał ponad dwieście pieśni, zebranych w tzw. „Śpiewniki domowe”. I właśnie te pieśni prezentowaliśmy na majowym koncercie.

Eksperymentem były nowe, odważne aranżacje. Oryginalnie utwory pisane były przede wszystkim na fortepian i głos solowy. Przemysław Treszczotka – świetny skrzypek, ale też aranżer – podjął się rozpisania wybranych pieśni na kwartet smyczkowy, fortepian oraz duet sopranu z barytonem. W koncercie wystąpili: Karolina Sołomin – sopran, Kamil Pękala – baryton, oraz

instrumentaliści: Tomasz Kulisiewicz, Przemysław Treszczotka, Krzysztof Jakub Szwarz, Barbara Misiewicz i Michał Krężlewski.

Efekt muzyczny i klimat tego koncertu przerosły nasze oczekiwania. Wyciszona i wzruszona publiczność była zafascynowana prezentowaną muzyką. Ten koncert to jedno z moich piękniejszych przeżyć artystycznych jako reżysera i konferansjera.

Na łamach „Magazynu Pomorskiego” pragnę podziękować raz jeszcze wszystkim znakomitym gościom, którzy zaszczylili nas swoją obecnością w ten wyjątkowy dzień. I powtórzę to, co powiedziałem ze sceny: „Dla nas to zaszczyt występować przed Państwem”. A Operze Bałtyckiej dziękuję za znakomite przygotowanie wydarzenia. Pracować z Wami to duża przyjemność.

Tomasz Podsiadły
reżyser teatralny, aktor, konferansjer

Fot. Joanna Oleszek





Mapa Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych

Teatr Muzyczny w Gdyni, Gdyńskie Centrum Filmowe, Kino Helios w Gdyni oraz wybrane instytucje kultury zlokalizowane w centrum miasta – tutaj odbędą się pokazy filmowe 44. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych.

Helios zamiast gdyńskiego Multikina – wielosalone kino działające w Centrum Riviera – przejmie w tym roku funkcję głównego Kina Festiwalowego dla szerokiej publiczności. Obiekt znany do tej pory uczestnikom festiwalu przestał istnieć w związku z wyburzeniem Centrum Waterfront. Widzowie uczestniczący w seansach w Heliosie będą mieć okazję, by tam spotkać się z twórcami filmów z Konkursu Głównego.

Najważniejszym obiektem festiwalowym pozostanie Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej w Gdyni. W jego trzech salach – na Dużej Scenie, Scenie Nowej i Scenie Kameralnej – będą się odbywać pokazy konkursowe 44. FPFF, w tym uroczyste prezentacje filmów z Konkursu Głównego z udziałem ekip filmowych.

Położone tuż obok Teatru Muzycznego Gdyńskie Centrum Filmowe przy Placu Grunwaldzkim, podobnie jak w ostatnich latach, będzie miejscem ważnym dla dziennikarzy obsługujących festiwal. Sala kinowa Warszawa jest zarezerwowana na pokazy prasowe filmów z Konkursu Głównego i poświęcone im konferencje prasowe. Na miejscu będzie działać Biuro Prasowe. Seanse filmów konkursowych oraz wybranych sekcji pozakonkursowych wypełnią także sale Goplana i Morskie Oko w Gdyńskim Centrum Filmowym.

Sieć festiwalowych lokalizacji uzupełnią w tym roku: Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza przy ulicy Bema, Muzeum Marynarki Wojennej przy Plaży Śródmieście oraz Konsulat Kultury przy ul. Jana z Kolna. Ten ostatni obiekt sprawdził się już podczas ubiegłorocznej edycji Festiwalu.

Ciesząc się wielkim powodzeniem najmłodszej widowni przegląd filmowy Gdynia Dzieciom odbędzie się w salach Centrum Konferencyjnego Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego przy Alei Zwycięstwa.

„Sukcesem ostatnich lat Festiwalu jest stale rosnąca frekwencja. W 2018 roku w projekcjach, spotkaniach i warsztatach festiwalowych uczestniczyło łącznie około 75 000 widzów. Chcemy odpowiedzieć na to ogromne zainteresowanie i zadbać o optymalną dostępność Festiwalu, który jest nie tylko największym spotkaniem polskiej branży filmowej, ale stał się również wydarzeniem przyciągającym rzesze wiernych widzów i entuzjastów polskiego filmu” – mówi Leszek Kopeć, dyrektor FPFF.

Bardziej szczegółowe informacje prześlemy z chwilą ogłoszenia programu Festiwalu. Harmonogram projekcji będzie tak opracowany, by pozwalał uczestnikom Festiwalu łączyć udział w seansach w różnych miejscach. Większość festiwalowych lokalizacji dzieli niewielkie odległości, które można pokonać w czasie kilkunastuminutowego spaceru.

Pomiędzy Kinem Helios a Placem Grunwaldzkim, gdzie mieszczą się Teatr Muzyczny i Gdyńskie Centrum Filmowe, będzie kursować bezpłatna festiwalowa linia autobusowa.

44. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych odbędzie się w dniach 16–21 września 2019 roku w Gdyni.

Skywayrun Airport Gdańsk 2019

W nocy z 8 na 9 czerwca odbył się II Skywayrun Airport Gdańsk 2019 – nocny bieg na 5 km po płycie lotniska. W zawodach wzięły udział cztery tysiące biegaczy. Najszybszy zawodnik – Przemysław Lasoń – przybiegł na metę z wynikiem 15'47", najszybsza kobieta – Aleksandra Pochranowicz – skończyła bieg z wynikiem 18'13". Organizatorami Skywayrun Airport Gdańsk 2019 byli Port Lotniczy im. Lecha Wałęsy i agencja Monster Event.



„Skywayrun to wyjątkowy bieg, bo organizowany jest na terenie działającego cywilnego lotniska. To na pewno największy tego typu bieg w Polsce, a może i w Europie. Mimo dwukrotnie większej liczby uczestników niż w zeszłym roku, wszystkie sprawy organizacyjne przebiegały bardzo sprawnie” – mówi Michał Dargacz, rzecznik prasowy Portu Lotniczego Gdańsk.

W tym roku bieg rozpoczął się godzinę po północy. Żeby dostać się na płytę lotniska, biegacze musieli przejść taką samą odprawę jak przed podróżą samolotem. Tuż przed biegiem przeprowadzona została rozgrzewka, a sygnałem do startu był wystrzał z racy. Pogoda sprzyjała, bo wieczór i noc okazały się bezwietrzne.

Wśród zwycięzców biegu w kilku kategoriach rozdane zostały atrakcyjne nagrody. Najszybsi biegacze i biegaczki otrzymali m.in. vouchery na wakacje w Grecji, luksusowy samochód na weekend, karnety na siłownię, vouchery do sklepów i kawiarni.





Rektor AWFIS dr hab. Waldemar Moska, prof. AWFIS – prezydent II Międzynarodowego Kongresu „Rynek Sportu w XXI wieku”, dr Joanna Jedel – kierownik Zakładu Zarządzania w Sporcie, przewodnicząca II Międzynarodowego Kongresu.

Jubileusz 50-lecia Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku

II Międzynarodowy Kongres Rynku Sportu

W dniach 23-25 maja 2019 roku w Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Gdańsku odbył się II Międzynarodowy Kongres – Rynek Sportu w XXI wieku.

„Tegoroczny Kongres otwiera obchody 50-lecia Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku, ponieważ łączymy tutaj nauki nauki ekonomiczne, biologiczno-medyczne i humanistyczne” – powiedział rektor AWFIS, dr hab. Waldemar Moska, prof. AWFIS. „We współczesnym sporcie nie można uciec od spraw związanych z zarządzaniem, sposobami pozyskiwania i wydawkowania środków finansowych, dlatego tego typu wydarzenia są coraz bardziej potrzebne.”

W programie Kongresu przewidziano wykłady oraz debaty na temat zarządzania i ekonomii w sporcie, organizacji i bezpieczeństwa masowych imprez sportowych, prawa oraz trendów sponsoringu sportowego w Polsce, wyzwań wokół profesjonalizacji i komercjalizacji rynku sportowego oraz e-sportowego w Polsce i na świecie. Wśród zaproszonych gości – naukowców, ludzi biznesu i praktyków – nie zabrakło wybitnych specjalistów z zagranicy. Na zaproszenie przyjechali prof. Jose Pedro Sarmiento z Portugalii, Gerardo Bielons z Hiszpanii oraz Peter Plewa z Niemiec.

„Jednym z głównych celów, które chcemy osiągnąć, jest wymiana doświadczeń w zakresie profesjonalizacji i komercjalizacji rynku sportu. W przyjętej formule wystąpienia naukowców połączone są z prezentacjami i debatami z udziałem ekspertów, praktyków, którzy osiągnęli sukces w przestrzeni sportowej oraz biznesowej. Stąd kongres posiada ogromny potencjał wizerunkowy z uwagi na międzynarodowy zasięg medialny i zróżnicowane grupy docelowe, przyczyniając się do promocji Uczelni, Gdańska i Polski na arenie międzynarodowej. Pragniemy wypracować pewien dialog społeczny i wejść profesjonalnie w komercjalizację sportu, która w naszym kraju jest obecna od 2012 roku, kiedy byliśmy współorganizatorami Euro 2012. Wówczas rozpoczęliśmy przygodę z wielkim sportem i imprezami masowymi” – powiedziała przewodnicząca Kongresu dr Joanna Jedel, kierownik Zakładu Zarządzania w Sporcie. „Zaprosiliśmy gości, którzy są znani na arenie międzynarodowej. Nasze zaproszenie otrzymali goście zajmujący się na co dzień profesjonalnym rynkiem sportu, a w tym i marketingiem sportowym z Portugalii, Hiszpanii, Niemiec, Belgii, Czech, Austrii, Turcji, Słowenii, Ukrainy, Rosji, Szwecji, Finlandii i Danii.”



Uczestnicy debaty „Sponsoring sportowy w Polsce – aspekt ekonomiczny i społeczny, walidacja i ocena efektywności”.



Prelegenci panelu międzynarodowego: Gerardo Bielons (Events GB) – Uniwersytet Autonomiczny w Madrycie w Hiszpanii, dr Joanna Jedel – przewodnicząca Kongresu, prof. Jose Pedro Sarmiento – Uniwersytet Porto w Portugalii, Peter Plewa – członek Zarządu, dyrektor zarządzający Portu Duisburg w Niemczech.



Dr hab. Waldemar Moska, prof. AWFIS, rektor AWFIS i prezydent Kongresu, Ryszard Świński – wicemarszałek województwa pomorskiego.



Prelegenci debaty dot. sponsoringu sportowego w Polsce: Łukasz Szeliga – prezes Zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Łukasz Franiak – szef Biura Sponsoringu Lotos SA, Maciej Krzesiński – dyrektor ds. marketingu i współpracy z zagranicą Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA, dr Jarosław Kończak – Uniwersytet Warszawski.



Mgr Artur Fal – prawnik z Kancelarii Prawa Sportowego „Lex Sport”.



Dr n. ekon. Joanna Jedel – przewodnicząca II Międzynarodowego Kongresu.



Dr hab. Grzegorz Pietrek – prof. WSB, Grzegorz Trzeciak – prezes Zarządu Squadron sp. z o.o.



Sesja plenarna I – Współczesne zagrożenia dla organizacji masowych imprez sportowych. Na zdjęciu dr hab. inż. Józef Zawadzki – prof. AWFIS, dyrektor bezpieczeństwa Zarządu Morskiego Portu Gdynia SA.

Prof. Jose Pedro Sarmento jest wykładowcą oraz twórcą modeli biznesowych zarządzania w sporcie w Portugalii, ale także trenerem i miłośnikiem piłki nożnej, gdzie implementował dobre rozwiązania w zakresie zarządzania, obecnie wprowadzane w dużych klubach jak FC Porto czy Sporting Lizbona. Drugi ważny dla nas prelegent to Gerardo Bielons, wykładowca i praktyk, który przyjechał do nas z Madrytu. Współpracuje z klubem piłkarskim FC Real Madryt, jest również doradcą w zakresie HR i coachem dla osób, które chciałyby podjąć pracę w sporcie. Trzecim niekwestionowanym ekspertem jest Peter Plewa, członek zarządu portu w Duisburgu, bardzo mocno obecnego w sponsoringu w zakresie społecznym i ekonomicznym. Na przykładzie Borussia Dortmund opowiedział nam, jak wygląda ekwiwalent finansowy kampanii prowadzonych na rynku azjatyckim i europejskim.

„Byłem pozytywnie zaskoczony obecnością studentów z Chin i tym, że w waszej uczelni funkcjonuje idea i międzynarodowy program Belt and Road” – powiedział Peter Plewa, członek zarządu portu w Duisburgu. „Jedwabny Szlak jest dziś określeniem, które funkcjonuje w całej Europie. Dzisiaj jest on powiązany także z obszarem sportu, czego przykładem jest Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku.”

Kongresowi towarzyszył także Dzień Polonijny, do którego współorganizacji zaproszone zostały Polski Komitet Olimpijski i Stowarzyszenie Wspólnota Polska. Organizatorem Kongresu był Zakład Zarządzania w Sporcie Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku.

Zwieńczeniem Kongresu była kolacja wraz z uroczystą galą na Stadionie Energa Gdańsk, na której Kapituła Tempus Optimum przyznała nagrody, statuetki Tempus Optimum – Najlepsi Razem, które otrzymali:

- Biznes wspierający Sport – Grupa Lotos SA – za „Program Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM” – na ręce wiceprezesa Zarządu Jarosława Wittstocka
- Sport – Pomorski Związek Piłki Nożnej – za organizację, rozwój i popularyzację sportu piłki nożnej na terenie województwa pomorskiego – na ręce prezesa Zarządu Radosława Michalskiego
- Sport – Polski Komitet Paraolimpijski za wybitny wkład w rozwój ruchu paraolimpijskiego – na ręce prezesa Zarządu Łukasza Szeligi, byłego paraolimpijczyka
- Nauka – Uniwersytet Porto za wybitny wkład naukowy i rozwój sport managementu na arenie światowej – na ręce prof. Jose Pedro Sarmento
- Nauka – AWFIS – za międzynarodowy projekt naukowo-wdrożeniowy Belt and Road realizowany w partnerstwie pomiędzy uczelnią AWFIS Gdańsk, Klubem Sportowym AZS AWFIS z Beijing Sport University China – na ręce rektora dr hab. Waldemara Moski, prof. AWFIS

„Czujemy się wyróżnieni, gdyż partnerami merytorycznymi II MKRS XXI w. były instytucje międzynarodowe: najstarszy portugalski Uniwersytet w Porto, biznesowa uczelnia Marketing School for Business IPAM z Portugalii o zasięgu międzynarodowym prowadząca badania z zakresu marketingu sportowego, The Sports Business Institute z Barcelony, a także międzynarodowe stowarzyszenie IAKS zrzeszające zarządców infrastruktury sportowej, oraz instytucje krajowe: Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Sportu i Turystyki, Marszałek Województwa Pomorskiego, Wojewoda Pomorski, Polski Komitet Olimpijski, Polski Komitet Paraolimpijski, Polski Związek Piłki Nożnej i Pomorski Związek Piłki Nożnej oraz Ekstraklasa SA. Jesteśmy wdzięczni i pełni uznania, że partnerami kongresu zostali: Grupa Lotos SA (partner strategiczny), Budimex SA, Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA, Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA, Enamor sp. z o.o., Grupa ASE, a także Stadion Energa Gdańsk i Agencja Be7. Patronat medialny objęli: TVP3 Gdańsk, Radio Gdańsk i Magazyn Pomorski” – powiedziała przewodnicząca Kongresu dr Joanna Jedel, kierownik Zakładu Zarządzania w Sporcie.



Autonomia prawa sportowego – konfrontacja regulacji międzynarodowych i krajowych. Na zdjęciu: dr hab. Andrzej Wach – prof. UW, dyrektor departamentu prawnego PZPN, dr hab. Eligiusz Jerzy Krześniak, profesor Uczelni Łazarskiego, dr hab. Jacek Potulski, mec. Tomasz Kopoczyński – arbirer Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu przy Polskim Komitecie Olimpijskim, konsul honorowy Wielkiego Księstwa Luksemburga.



Dyktando II – Profesjonalizacja rynku sportu na przykładzie lig sportowych – piłka nożna, siatkówka, koszykówka: Jacek Jakubowski, Michał Listkiewicz – polski sędzia piłkarski, działacz sportowy, w latach 1999–2008 prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Marcin Animucki – prezes Zarządu Ekstraklasa SA, członek Zarządu European Leagues.



Dyktando polonijne – Sport jako integrator środowisk polonijnych na świecie: Tomasz Różniak wiceprezes Instytutu Studiów Wschodnich, skarbnik Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Teresa Sygnarek – prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji, Andrzej Lech – współzałożyciel Polskiego Stowarzyszenia Sportowego w Austrii, Maksymilian Frach – sportowiec polonijny z Islandii, Jan Korsak – przewodniczący Rady Polskiej Organizacji Turystycznej.



Goście podczas uroczystej kolacji: Jarosław Wittstock – wiceprezes Zarządu ds. korporacyjnych Grupy Lotos SA, Sunil Ahuja – przedsiębiorca, właściciel restauracji „Masala”, Adam Kasprzyk – rzecznik Grupy Lotos SA, prezes Zarządu Fundacji Lotos SA.



Od lewej: dr hab. inż. Józef Zawadzki – prof. AWFIS, dyrektor bezpieczeństwa Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA, Jarosław Wittstock – wiceprezes Zarządu ds. korporacyjnych Lotos SA, dr Joanna Jedel – przewodnicząca Kongresu, dr hab. Waldemar Moska – prof. AWFIS, rektor AWFIS, prezydent Kongresu, Łukasz Szeliga – prezes Zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, prof. Jose Pedro Sarmento z Uniwersytetu Porto w Portugalii



Od lewej: Tomasz Niski – prezes Zarządu Arena Gdańsk Operator sp. z o.o. (zarządca Stadionu Energa Gdańsk), dr Joanna Jedel, dr hab. inż. Józef Zawadzki – prof. AWFIS, dyrektor bezpieczeństwa Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA.



Dr hab. Włodzimierz Erdmann, prof. AWFIS, i dr Joanna Jedel.

Magdalena Sekuła – prezes Zarządu Hala Gdańsk-Sopot sp. z o.o. (Dzierżawca i zarządca hali Ergo Arena).



Tomasz Podsiadły – konferansjer, dr Joanna Jedel, dr hab. inż. Józef Zawadzki, prof. AWFIS, dyrektor bezpieczeństwa Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA.



Prof. Jose Pedro Sarmento z Uniwersytetu Porto w Portugalii.

Rektor AWFIS dr hab. Waldemar Moska, prof. AWFIS.



Mec. Tomasz Kopoczyński, arbirer Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu przy Polskim Komitecie Olimpijskim, konsul honorowy Wielkiego Księstwa Luksemburga.

Włodzimierz Machnikowski z Radia Gdańsk i Michał Listkiewicz.



Od lewej: Łukasz Szeliga – prezes Zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, dr Joanna Jedel, dr hab. inż. Józef Zawadzki, prof. AWFIS, dyrektor bezpieczeństwa Zarząd Morskiego Portu Gdynia SA.



Marcin Animucki – prezes Zarządu Ekstraklasa SA, członek Zarządu European Leagues.

Dr Joanna Jedel i Łukasz Szeliga – prezes Zarządu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego.



Jarosław Wittstock – wiceprezes Zarządu ds. korporacyjnych Lotos SA, i dr Joanna Jedel – przewodnicząca Kongresu.



Zespół Tańca Ludowego „Neptun” AWFIS Gdańsk – Folk Dance Ensemble.



Pokaz tańców standardowych – Michał Zacharewicz i Katarzyna Czyżyk, wielokrotni wicemistrzowie Polski, reprezentanci Polski na Mistrzostwach Europy.

Występ zespołu Switch Mode, w składzie którego są m.in. muzycy Cappelli Gedanensis.



W życiu i w golfie

– wszystko co najpiękniejsze jest dopiero przed nami...

Rozmowa z Wacławem Laszkiewiczem, trenerem w klubie golfowym Tokary Golf Club.

Fot. Ryszard Dmowski

O d kiedy jest Pan pasjonatem sportu?

W tym roku obchodzę pięćdziesięciolecie mojej działalności sportowej. Zacząłem, mając piętnaście lat, od podnoszenia ciężarów w „Odrze” Opole. Moim trenerem był Ryszard Szewczyk, jeden z najlepszych trenerów na świecie, dwudziestopięcioletni trener kadry olimpijskiej, znakomity fachowiec. Do dziś jest trenerem. Po wielu latach spotkaliśmy się w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie i razem organizowaliśmy imprezy sportowe. Miałem szczęście do dobrych trenerów, często odwoduję się do ich doświadczeń.

Dlaczego wybrał Pan podnoszenie ciężarów?

Zainspirowały mnie słowa Pana Wołodyjowskiego z Trylogii: „Jak się ciebie nie będą bali, to się z ciebie będą śmiali”. Gdy mieszkałem w Opolu, w siódmej klasie szkoły podstawowej nauczyciel zaciągnął mnie na pływalnię. Chciał, żebym został pływakiem. Mnie jednak bardziej podobały się ciężary. Uprawiałem tę dyscyplinę przez trzy lata, po których rodzice wycofali mnie z treningów, bo przestałem rosnąć. Ciężary mnie zadusiły. Moi koledzy zostali mistrzami świata, mistrzami Europy, ale po latach odbiło się to fatalnie na ich zdrowiu.

Czy w Pana rodzinie były tradycje sportowe?

Nie. Pochodzę z rodziny nauczycielskiej. Moi dziadkowie byli przesiedleńcami spod Lwowa. Dostali nakaz pracy w szkole w Dębskiej Kuźni koło Opola na ziemiach odzyskanych. Dziadek był kierownikiem szkoły, babcia uczyła biologii i geografii. Mieszkaliśmy w tej wsi w domu nauczyciela. To było fantastyczne doświadczenie życiowe. Dzięki temu, że przez pierwsze dziesięć lat życia mieszkałem na wsi, umiem wszystko. Nie boję się zwierząt, umiem kosić, jeździć konno, łowić ryby. Umieję rozpalić ognisko z niczego. Właśnie

tam zaraziłem się sportem. Mało tego, w wieku pięciu lat miałem kłopoty z sercem i leżałem kilka miesięcy w szpitalu. Lekarz powiedział mi, że nigdy nie będę sportowcem. A ja mu odpowiedziałem: „Nie? To Pan zobacz!”.

Jaka była Pana kolejna fascynacja sportowa?

Zacząłem uprawiać judo. Trenowałem przez trzy lata w Gwardii Opole pod okiem fantastycznego trenera Wiesława Kowalskiego. Potem zainteresowałem się strzelaniem. Pierwszy raz wzięłem karabin do ręki, gdy miałem sześć lat, i ku zaskoczeniu rodziców postrzącałem wszystkie cele. Potem z nauką strzelania zetknąłem się na lekcjach Przysposobienia Obronnego. Chętnie uczestniczyłem w zajęciach, zostałem wytypowany na mistrzostwa woj. opolskiego LOK i te zawody wygrałem. Tam zauważył mnie trener Adam Szwaigert. Tak trafiłem do Gwardii Opole do sekcji strzelania. Kontynuowałem strzelanie jeszcze na Politechnice. Rodzice chcieli zrobić ze mnie inżyniera, ale mnie się to nie podobało. Wybrałem... wojsko, Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Zmechanizowanych i nadał w Śląsku Wrocław uprawiałem strzelanie. Tam, już jako podchorąży, zostałem powołany do kadry olimpijskiej, przygotowującej się do Olimpiady w Moskwie w roku 1980. Na olimpiadę jednak nie pojechałem, bo wyprzedził mnie kolega, któremu zresztą pomagałem w treningach.

Już wtedy miał Pan zadatki na trenera?

Całe życie uczyłem innych, bardziej pomagałem innym niż sobie. Mój trener powiedział, że będę lepszym trenerem niż zawodnikiem. Po skończeniu szkoły oficerskiej wyjechałem do Gdyni i wstąpiłem do klubu Flota Gdynia. Przez dziesięć lat służyłem w „piechocie morskiej”, w słynnych Niebieskich Beretach. Dodatkowo skończyłem AWF. W 1989 r. zostałem szefem trenerów w Wojskowym Klubie Sportowym „Flota Gdynia”, a w 1999 r., dyrektorem Klubu. Kierowałem najlepszymi trenerami w Polsce i przez dwadzieścia



lat zdobyłem we „Flocie” bardzo cenne doświadczenie szkoleniowe i organizacyjne. To był w tamtym czasie czwarty klub w Polsce. Zdobywaliśmy około trzystu medali rocznie, z mistrzostw Polski, Europy i świata, w dziesięciu dyscyplinach sportowych.

A kiedy zakochał się Pan w golfie?

W wieku czterdziestu ośmiu lat, dwa lata przed przejściem na emeryturę. Będąc w Stanach Zjednoczonych, pierwszy raz zetknąłem się z golfem i nie mogłem trafić w piłkę. W moim życiu było coś takiego, że jeżeli pojawiała się jakaś trudność, to nie odstępowałem, musiałem ją pokonać. Jestem uparty do bólu. W miarę treningu, coraz bardziej zakochiwałem się w tej dyscyplinie. Po tym jak pierwszy raz uderzyłem w piłkę, moje wszystkie karabiny poszły w ką. Odłożyłem nawet wędkę. Golf stał się moją pasją.

Jak doszło do założenia klubu w Tokarach?

Namówił mnie do tego kolega, przedstawiając mi właściciela terenu, pana

kie mogą się przyśnić, ale to wszystko jest za mną. Myślę, że potrzebny jest nam taki impuls, jaki zdarzył się mnie osobiście. Mówię wszystkim: nie bójcie się podejmować prób, nie bójcie się kompromitacji, nie bójcie się podejść i uderzyć piłeczkę... Spróbujcie. Jeżeli tego nie spróbujecie, to może was ominąć szczęście. Ja, dzięki temu, że się odważyłem, a bałem się kompromitacji, pomagam teraz ludziom, prowadzę ich na określone tory, wymuszam, aby nie przejmowali się głupotami. To daje mi szczęście: szukanie piękna, a nie narzekanie, że jest źle i niedobrze.

Jest Pan otoczony wspaniałymi ludźmi...

To my ich przyciągamy. Sami do nas nie przyjdą. Sami musimy być dobrzy i musimy kochać ludzi. Na siłę nikogo nie przyciągniemy.

Klub w Tokarach ma na swoim koncie wspaniałe sukcesy sportowe.

Moglibyśmy obdzielić sukcesami jeszcze kilka innych klubów. Tylko w ubiegłym roku zdobyliśmy Klubowe Wicemistrzostwo Polski Juniorów do osiemnastego roku życia, Wicemistrzostwo Polski Juniorów Młodszych. Marysia Żrodowska zdobyła Złoty Medal na Mistrzostwach Polski Match Play Amatorów. Na tych samych zawodach Jakub Dymecki zdobył IV miejsce. Na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Kobiet Marysia Żrodowska zdobyła w klasyfikacji międzynarodowej IV miejsce, a w klasyfikacji krajowej Brązowy Medal. Filip Kowalski został Wicemistrzem Polski Juniorów, a Dariusz Dymecki – II wicemistrzem Polski MID Amatorów. Maksymilian Biały miał jeden z najlepszych startów polskich juniorów w historii na arenie międzynarodowej. Podczas Światowego Finału „Faldo” Series w Abu Zabi zajął 29. miejsce w klasyfikacji generalnej i piąte miejsce w kategorii do szesnastu lat. Ponadto Marysia Żrodowska i Jakub Dymecki dzięki wspaniałej grze w golfa zostali stypendystami amerykańskich uniwersytetów. Drużyna Tokar to Klubowy Wicemistrz Polski w 2018 roku. W ubiegłym roku moi zawodnicy dwanaście razy reprezentowali Polskę w składzie drużyn w zawodach międzynarodowych.

Wykłada Pan także w Akademii PGA.

Jest to nasza krajowa akademia, która szkoli trenerów, PGA Polska (Stowarzyszenie Instruktorów Golfa). Zajmujemy się golfem

profesjonalnym. Organizujemy turnieje dla zawodowców i szkolimy trenerów na najwyższym poziomie. Uprawnienia przez nas nadawane są honorowane na całym świecie. Mamy jeden z lepszych programów szkoleniowych w Europie. Jestem wykładowcą modułu zarządzania.

Kto może przystąpić do kubu w Tokarach?

Każdy, kto chce. Tylko żeby grać, trzeba mieć tzw. Zieloną Kartę, takie golfowe prawo jazdy. Uprawnia do tego ukończony egzaminem kurs. Gracze muszą przestrzegać warunków bezpieczeństwa, znać wszystkie przepisy, techniki, regulaminy, muszą umieć wykonywać podstawowe uderzenia aby nie spowalniać gry. Kurs trwa dziesięć godzin, pięć spotkań po dwie godziny i kończy się egzaminem. Jak ktoś ma zieloną kartę może uczestniczyć w grze na wszystkich polach świata. Natomiast gdy staje się członkiem klubu, otrzymuje licencję zawodniczą. To się nazywa karta handicapowa. Żeby startować w zawodach, trzeba być zarejestrowanym członkiem klubu, opłacać członkostwo. Polski Związek Golfa prowadzi dla swoich zawodników karty handicapowe, w których określa liczbę uderzeń, które zawodnik może sobie adekwatnie do poziomu gry odejmować. To jest najbardziej rozpozna-

Piotra Pospiesznego. Pomysł założenia klubu jako stowarzyszenia kultury fizycznej był mój. Po prostu przenieśliśmy strukturę klubu z „Floty Gdynia” i do dziś ta struktura działa bardzo dobrze. Po kilku latach „rozruchu” organizacyjnego zająłem się szkoleniem i tworzeniem grupy zawodników wyczynowych, a kierowanie klubem przejął Paweł Kulczykowski, który robi to świetnie do dnia dzisiejszego. Każdy z nas znalazł swoje miejsce. Klub istnieje już osiemnaście lat. Od 2005 roku jestem trenerem golfa.

Co sprawia, że po tylu latach Pana pasja do golfa ciągle trwa?

Moja radość z uprawiania tej pasji, to przekazywanie jej innym. Dzięki temu czuję się szczęśliwy i spełniony. Cieszę się, że już wiele zrobiłem. Ten bagaż doświadczeń pomaga mi funkcjonować. Jest dla mnie dźwignią pokonywania wszystkich przeszkód, także związanych ze zdrowiem. Gdy myślę o tym, co mnie czeka, wierzę, że wszystko co najpiękniejsze jest dopiero przed nami. To jest moje credo życiowe. A moje motto golfowe brzmi: „Jeżeli chcesz ożywić swój umysł i ciało, jeśli chcesz tak naprawdę poznać innych i siebie, jeśli myślisz, że już wszystkiego w życiu dokonałeś, że cię nic nie zaskoczy, zagraj w golfa”. W życiu spotkało mnie wiele tragicznych zdarzeń, najgorszych, ja-



walny dokument wśród golfistów. Licencja. Karta handicapowa. Karta HCB. Członkowie klubu korzystają z pola bez ograniczeń, bezpłatnie.

Na czym, w największym skrócie polega golf?

Gra polega na pokonywaniu dołków. Dołek to jest trasa: od startu do właściwego dołka, oddalonego o kilkadziesiąt lub kilkaset metrów od startu. Należy tę trasę pokonać jak najmniejszą liczbą uderzeń, która na każdym dołku jest określona tak zwanym parem. Par to nic innego jak liczba uderzeń, jakim bardzo dobry golfista powinien zakończyć dany dołek. Na naszym polu w Tokarach, które ma powierzchnię 70 hektarów i jest polem mistrzowskim, takich tras jest jak na każdym polu mistrzowskim osiemnaście. Różnią się one od siebie długością i kształtem, jedne skręcają w lewo, inne w prawo, prowadzą pod górę albo z góry. Najdłuższy dołek ma 530 metrów, najkrótszy 120 metrów. Każde pole golfowe jest zaprojektowane inaczej. Zawodnicy pokonują po kolei te dołki i liczą uderzenia. Wszystkie kary, za wpadnięcie piłki do wody czy za zagubienie piłki, są doliczane jako dodatkowe uderzenia. Bardzo istotne jest to, że w golfie funkcjonuje takie pojęcie jak handicap, czyli liczba uderzeń, które możemy sobie odliczyć od naszego wyniku na całym polu. Dopiero wtedy porównujemy się do innych zawodników. W czasie turnieju zawsze są podawane dwie klasyfikacje, tzw. brutto, czyli realna liczba uderzeń (ona jest najbardziej wartościowa), i klasyfikacja netto, czyli po odliczeniu handicapu.

Czy w innych dyscyplinach sportowych również funkcjonuje handicap?

Nie znam sportu wyczynowego, w którym handicap jest określany, ale zawodowi golfiści nie mają handicapu. Ich obowiązuje tylko realna liczna uderzeń. Handicap jest tylko dla amatorów, aby bardziej cieszyli się grą. Bo to ekscytujące, że wcale nie trzeba być mistrzem techniki, żeby wygrywać zawody. Ja jako prowadzący i egzaminator, po zakończonym kursie, nadaje

handicap, czyli tę liczbę uderzeń, jaką sobie dany kursant może odjąć. Oceniam i mogę przyznać maksymalną liczbę uderzeń, czyli 54. Oznacza to, że zawodnik może sobie od wyniku na całym polu odjąć 54 uderzenia i dopiero wtedy porównuje się z innymi graczami. Komisje śledzą postępującą grę, umiejętności i jeżeli zawodnik uzyskuje coraz lepsze wyniki, to jego handicap jest obniżany aż do zera. A dla najlepszych zawodników określa się nawet plusowe handicapy. Muszą sobie wówczas dodawać uderzenia, żeby się porównywać z innymi.

Czy dzieci też mogą grać w golfa?

Sport dzieci i młodzieży to priorytet, tak jest w każdym państwie. Bardzo dbamy, aby zawodnicy trafiali do nas możliwie najszybciej. Niektóre dzieciaki zaczynają nawet w wieku czterech, pięciu lat. Wtedy dbamy o ogólny rozwój i zabawę. Dopiero później dołączamy elementy współzawodnictwa, żeby dzieciaki nie za szybko zaczęły rywalizować, żeby nie za szybko nastąpił wyścig. W soboty i niedziele prowadzimy razem z drugim szkoleniowcem, instruktorką Karoliną Kulczykowską, takie szkolenie zabawowe dla dzieci. A ja potem z tego wyłapuję diamenty i je szlifuję.

Jaki jest podstawowy sprzęt do golfa?

To zawodnik decyduje o tym, co ma w torbie, czym uderza. Maksymalnie można mieć czternaście kijów. A ceny sprzętu są bardzo porównywalne do sprzętu narciarskiego. Można mieć sprzęt bardzo tani, całkiem dobry, nie trzeba od razu kupować mercedesa. Ale w miarę postępów, siłą rzeczy będziemy dążyli do lepszego sprzętu. Na koniec zapraszam wszystkich do Tokar – obiecuję, że nie zmarnujecie czasu!

Dziękuję za rozmowę.

Maja Drutowska





Fot. Ryszard Dmowski

Ogniwoski Sopot mistrzem Polski!



Od lewej: Jacek Karnowski – prezydent Sopotu, Karol Czyż – trener Ogniwoski Sopot, i Jan Kozłowski – honorowy prezes Polskiego Związku Rugby.



Ogniwo Sopot mistrzem Polski!

To gra dla chuliganów, w którą grają dżentelmeni...

Rozmowa z Janem Kozłowskim, byłym prezydentem Sopotu i honorowym prezesem Polskiego Związku Rugby.

Po szesnastu latach Ogniwo Sopot zostało ponownie mistrzem Polski, po zaciętej walce z Budowlanymi SA Łódź. Jak to jest być na szczycie?

W tej chwili to nasz upragniony tytuł, ale co ważniejsze – zdobywamy go po raz dziesiąty. Historia klubu Ogniwa Sopot trwa już ponad pięćdziesiąt lat, dlatego zależało nam, by mieć tę koronę. To dobry prognostyk na przyszłe lata. Chociaż oczywiście łatwo nie było.

Do wielu doświadczonych i długo grających zawodników dołączyło trzech juniorów. Jak ważne jest budowanie drużyny?

Stabilizacja, stałość i dobór zawodników to podstawa. Gdyby nawet wybrać z każdej drużyny po jednym najlepszym zawodniku, to nie znaczy, że stworzyłby się najlepszy team. Zawodnicy muszą być dobrani pod względem sprawności fizycznej, specjalizacji, niezależnie od tego, czy to atak, czy młyn. Ale też pod względem charakteru. Bo rugby jest najbardziej zespołową grą ze wszystkich. Ważne, by każdy z zawodników czuł odpowiedzialność za siebie, drużynę i przeciwnika. Także dobór zawodników pod względem psychologicznym jest ważny i nad tym pracujemy. Jest to zasługa naszych trenerów, że zbudowali tak zespół, w którym atmosfera jest bardzo ważna – jeden za wszystkich wszyscy za jednego.

Jest Pan związany z rugby wiele lat. Jak to się stało, że zainteresował się Pan tym sportem?

Gdy byłem prezydentem Sopotu, to drużyna Ognia Sopot królowała i zdobyła tytuł mistrza Polski. To było w latach 1992–1998, więc jako gospodarz miasta musiałem uhonorować jedynego mistrza Polski. W Sopocie nie mieliśmy tytułów w innych dyscyplinach. Potem natomiast, kiedy byłem w rządzie Jerzego Buzka wiceministrem sportu, to pamiętam taki moment, że przyjechała do mnie delegacja złożona z reprezentantów Lechii Gdańsk, Arki Gdynia, Ognia Sopot i Czarnych Pruszczy, żeby jako wiceminister sportu został prezesem Polskiego Związku Rugby. Zdziwiło mnie to. Nie czułem się na tyle osadzony w tym sporcie, ale ponieważ solidarnie zaproponowały to kluby, które na co dzień ze sobą rywalizują, uznałem, że nie można odmówić i zgodziłem się pełnić tę funkcję. I tak trwało to przez piętnaście lat.

Rugby nie jest jeszcze rozpoznawalnym sportem. Z czego to wynika?

Właściwie rugby nie ma takiej popularności, na jaką zasługuje. To oczywiście kwestia tradycji. We Francji, Walii, Anglii na każdym meczu jest powyżej czterdziestu tysięcy kibiców. Na przykład w Nowej Zelandii rugby to religia. Mówi się tak: „W piłkę nożną gra hołota, elita gra w rugby”. Nie wiem, z czego wynika niskie zainteresowanie tą dyscypliną w Polsce. Może dlatego, że to

sport trudny w oglądaniu. Zdecydowanie trzeba znać kilka podstawowych zasad gry, by zrozumieć, co dzieje się na boisku. Jest to gra i ręką, i nogą, nie jest łatwa do obserwacji, tak jak np. piłka nożna. Często mówię konferansjerom, żeby podczas komentowania meczu przypominali, podpowiadali najważniejsze zasady gry. Muszę przyznać, że publiczność rugby nie jest tą samą co publiczność piłkarska. Nie ma tzw. zadym. Kibice przeciwnych drużyn siedzą koło siebie i razem świętują mecz, dopingując swoich faworytów.

Istnieje „trzecia połowa”? Piękna tradycja w rugby.

Po meczu obie drużyny spotykają się z kibicami. Jest specjalne miejsce zawsze na stadionie, jest grill i wspólne świętowanie. Zawodnicy, którzy walczą na boisku, tam się integrują, wymieniają uwagami. Co jest ważne, na całym świecie promuje się, że rugby niesie za sobą pięć wartości – dyscyplinę, odpowiedzialność, aktywność, solidarność i szacunek dla przeciwnika. Te zasady są bardzo mocno podkreślane, bo rugby jest sportem niesamowicie kontaktowy i łatwo jest doprowadzić do sytuacji niebezpiecznej. To gra dla chuliganów, w którą grają dżentelmeni.

Rugby jest sportem wysoko kontuzyjnym. Jak przekonać młodych i obudzić w nich pasję do tego sportu? Czy Trójmiasto jest gotowe na szkolenie młodych kadr, tworząc młode, nowe drużyny?

Teraz jest trudno z młodzieżą, bo woli siedzieć przy komputerach i smartfonach. Widzę to po moich wnukach. My natomiast, jako Ogniwo Sopot, robimy lekcje pokazowe w szkołach podstawowych. Zajęcia prowadzone są przez naszych zawodników – reprezentantów Polski, w Ogniwie Sopot jest ich ośmiu. Są to młodzi ludzie, więc mają dobry kontakt z młodzieżą. Z każdej takiej lekcji staramy się wyłowić młode talenty. Tym sposobem mamy już czterdziestu młodych kandydatów na zawodników. Są to pięciolatki, siedmiolatki. Potem przechodzą kolejne etapy rozwoju: młodzika,

juniora, aż do seniora. To nie jest proste zadanie, bo rugby w Polsce nie jest jeszcze grą zawodową, raczej amatorską. Dzieci niechętnie do tego podchodzą, bo tu nie mamy Lewandowskiego. Zauważam natomiast jedno – ci, którzy mają pasję, to potem w życiu sobie naprawdę dobrze radzą. Te cechy, które wyrabia się na boisku, później owocują w życiu dorosłym.

A więc pasja i determinacja to przepis na sukces – nie tylko w rugby, choć w rugby szczególnie.

Tak jest! Na początku jest pasja, później praca i determinacja każdego zawodnika, który musi zostawić część siebie na boisku.

Dziękuję za rozmowę.

Liwia Zaborska



Fot. Ryszard Dmowski



Fot. Ryszard Dmowski

Ogniwo Sopot – jedyni ozłoceni z Trójmiasta

Żadna inna męska drużyna z Gdańska, Gdyni czy Sopotu nie wywalczyła mistrzostwa na najwyższym szczeblu ligowych rozgrywek w tegorocznym sezonie. Udało się to jedynie sopockim rugbistom, trenującym pod okiem Karola Czyża. Sezon ligowy zakończyli z kompletem wygranych meczów, a w finale pokonali Budowlanych SA Łódź. Prezydent Sopotu Jacek Karnowski wynagrodził ich za ciężką pracę włożoną w to zwycięstwo.

Zawodnicy Ognia wraz z trenerem pojawili się w środę 19 czerwca w Sopockim Urzędzie Miasta na zaproszenie prezydenta, z którego inicjatywy Tomasz Kloskowski – prezes Portu Lotniczego Gdańsk – firmy, która sponsoruje drużynę, przekazał nagrodę 200 tysięcy złotych do podziału dla zawodników i sztabu. Głos zabrał również były prezydent miasta, a obecnie prezes klubu Jan Kozłowski, który przekazał prezydentowi Jackowi Karnowskiemu oficjalną koszulkę meczową.

„Dopiero dzisiaj do mnie doszło, że jesteśmy jedyną drużyną z Trójmiasta, która zdobyła złoto i tym bardziej ten złoty medal smakuje. Mecz finałowy pokazał, że nie odbiegamy poziomem od koszykarzy czy niektórych meczów siatkarskich i że nasi kibice są z nami. Zawsze by się chciało, żeby było ich więcej, ale atmosfera jest bardzo dobra. Po meczach wszyscy zostają z nami. Możemy wspólnie porozmawiać czy zjeść kiełbaskę z grilla. To tak zwana



Prezydent Jacek Karnowski

trzecia połowa meczu, która jest wieloletnią tradycją Ognia Sopot” – powiedział nam trener Karol Czyż.

Prezydent miasta Jacek Karnowski pochwalił dokonania rugbistów: „Ważne jest, że ta drużyna zaczynała praktycznie od zera, od spadku do niższej klasy. Cieszy, że tylu młodych ludzi angażuje się w ten sport. W Sopocie bardzo trudno jest porównywać ze sobą różne dyscypliny, bo mamy tu sporty olimpijskie takie jak lekkoatletyka i żeglarstwo, ale mówiąc o dyscyplinach drużynowych, to wyróżnia się na pewno rugby, które zdobyło mistrzostwo, i koszykówka – Trefl Sopot, więc jesteśmy wielobranżowi”.

Zdobyte przez Ogniwo Sopot mistrzowskie trofeum jest dziesiątym w historii klubu i pierwszym od szesnastu lat.

Michał Okoniewski



Trener Karol Czyż



Ladies Gdańsk – zgarnęły całą pulę nagród

Fot. Joanna Oleśzek

Najlepsze rugbystki w Polsce

Biało-Zielone Ladies Gdańsk zdobyły dziewiąty tytuł mistrzyń Polski. Złote tyrofeum wręczono im przed własną publicznością, choć tak naprawdę tytuł ten wywalczyły już wcześniej, a ostatni turniej był tylko formalnością.

W poprzednich siedmiu spotkaniach wyrobiły sobie wystarczającą przewagę punktową i nikt nie był w stanie zagrozić rugbistkom z Gdańska. Podopieczne Janusza Urbanowicza zbierały wcześniej 65 punktów. Ponieważ jednak grały na własnym stadionie, zamierzały godnie pożegnać tegoroczny sezon.

Chwila podsumowania – pierwszy mecz rozegrały z Diablicami z Rudy Śląskiej, gdzie wygrały 53:0. Następnie okazały się lepsze od Black Roses Poznania, z którymi zwyciężyły 59:0. Szans nie pozostawiły również Juwenii Kraków, wygrywając 52:0. Gdy miało dojść do ostatecznego pojedynku i finału z Czarnymi Różami z Poznania, przyjezdne wycofały się przed meczem z powodu licznych kontuzji w składzie. Takim to akcentem zakończył się sezon dla polskich rugbistek.

Najlepszymi zawodniczkami dziewiątego turnieju wybrano Hannę Maliszewską i Annę Klichowską. MVP sezonu 2018/2019 została z kolei Karolina Jaszczyszyn. Całą więc pulę nagród i wyróżnień zgarnęły zatem rugbistki Biało-Zielonych Ladies Gdańsk.

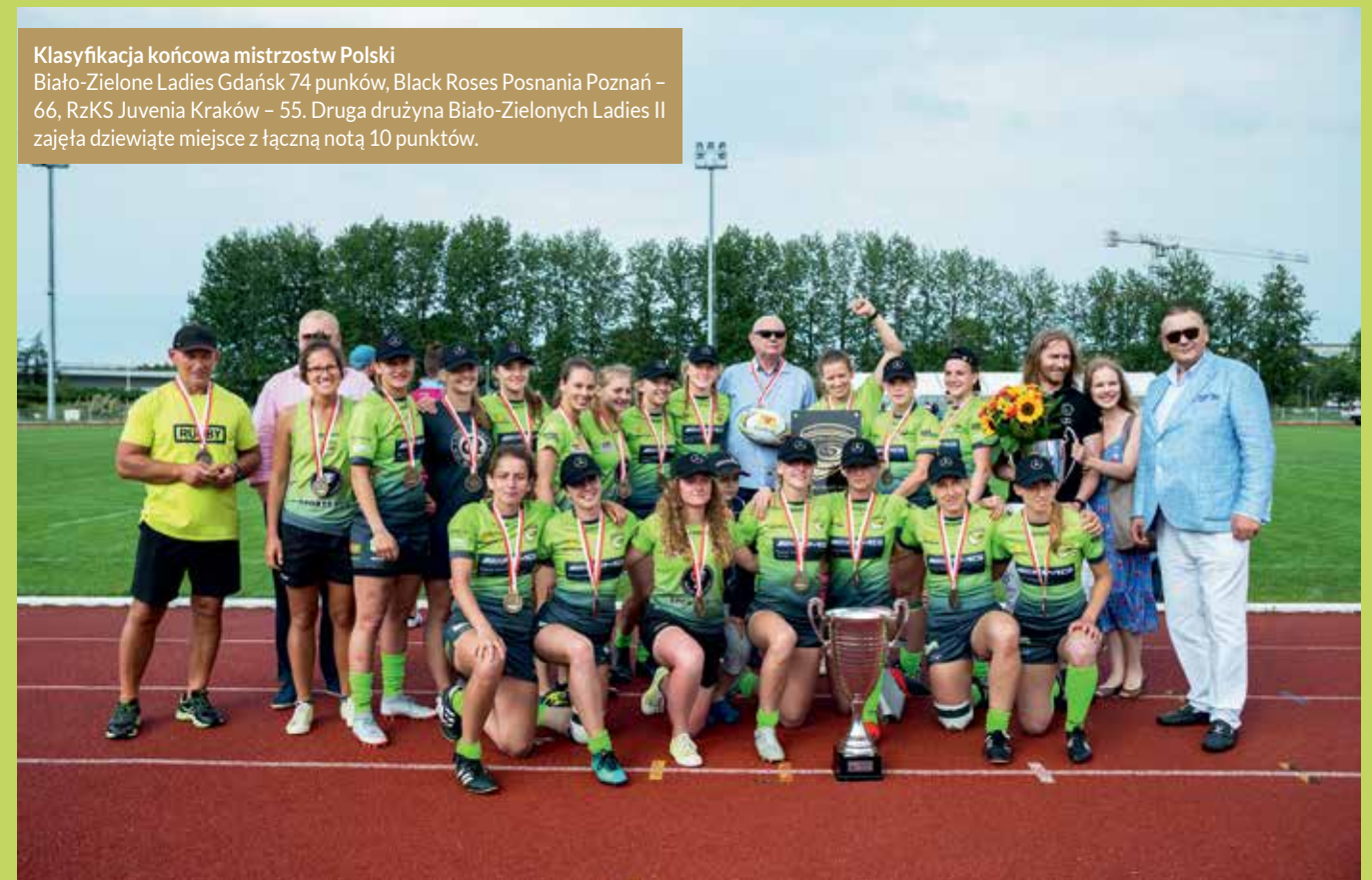
Dominacja zawodniczek z Gdańska trwa. Niewątpliwie sukcesy tworzy ogromna praca, jaką wykonują wszyscy w tej drużynie. Organizacyjnie oraz sportowo to wzór do naśladowania dla wielu dyscyplin sportu, mimo że rugby kobiet to sport amatorski. Zawodniczki poświęcają swój wolny czas i ogromną energię największej pasji, czyli właśnie rugby. W skład drużyny Biało-Zielonych Ladies wchodzi: Małgorzata Kołdej, Małgorzata Kłós, Patrycja Zawadzka, Oksana Panasenka, Julota Kołodziej, Klaudia Oboza, Anna Klichowska, Karolina Jaszczyszyn, Hanna Maliszewska, Monika Pietrzak, Natalia Pamięta i Sylwia Witkowska.

Należy podkreślić, że głównym sponsorem, już od 10 lat wspierającym Biało-Zielone Ladies Gdańsk, jest BU MARIO. Aktualnie do sponsorów dołączył Mercedes-Benz Witman.



Klasyfikacja końcowa mistrzostw Polski

Biało-Zielone Ladies Gdańsk 74 punktów, Black Roses Poznania Poznań – 66, RZKS Juwenia Kraków – 55. Druga drużyna Biało-Zielonych Ladies II zajęła dziewiąte miejsce z łączną notą 10 punktów.







Ruinart & Art

Szampańskie urodziny Białego Królika

24 maja gdyńska restauracja Biały Królik świętowała swoje czwarte urodziny. Z tej okazji zorganizowała uroczystą kolację połączoną z degustacją szampana oraz wernisażem.



Anna (z lewej) i Martyna Górskie.

mprezę rozpoczął letni koktajl przy fontannie w malowniczym ogrodzie Hotelu Quadrille, gdzie przy dźwiękach muzyki na żywo w wykonaniu duetu Maciaszczyk / Scholtz goście raczyli się powitalnym drinkiem na bazie Belvedere.

Była to okazja do wspomnień początków restauracji, o których mówiły właścicielki Anna i Martyna Górskie. Biały Królik w ciągu tych czterech lat piął się nieustannie w górę, zaskakując pomysłami na regionalną kuchnię w awangardowym wydaniu. Znalazło to potwierdzenie w ocenach gości, a także trzech czapkach przewodnika Gault & Millau. Nie bez znaczenia był wybór na szefa kuchni Marcina Popielarza, który w zeszłym roku dostał się do pierwszej trójki prestiżowego konkursu kulinarnego San Pellegrino Young Chef.

Ten trzydziestoletni aktualnie chef patron Białego Królika przedstawił zaproszonych na urodziny szefów kuchni: Wojciecha Korfela z restauracji Prologue w Gdańsku oraz Przemysław Klimę z Bottiglieria 1881 z Krakowa. Wybór podyktowany był przede wszystkim uznaniem, jakim cieszą się w jego oczach ci wybitni szefowie młodego pokolenia. Wspólnie z head chefem restauracji Rafałem Koziorzemskim przygotowali oni ekskluzywne sześciodaniowe menu degustacyjne oparte na polskich produktach.

Pojawiły się w nim takie pozycje jak:

amuse-bouche

psstrąg / emulsja z ostryg / kielki / granita ze szczawiu (Wojciech Korfel)

przystawka

wędzony jesiotr z koprem i cebulą (Marcin Popielarz)

zupa

krem z czosnku niedźwiedziego / kozi ser / czyściec bulwiasty / pędy świerku (Wojciech Korfel)

middle course

gazowany poncz z rdestowca (Rafał Koziorzowski)

danie główne

halibut z groszkiem, belugą i szczawiem (Przemek Klimka)

deser

sernik na zimno z rabarborem (Rafał Koziorzowski)

petit fours

fruzelina truskawkowa (Marcin Popielarz)

białe szparagi z paloną czekoladą (Rafał Koziorzowski)

ganache rozmarynowy (Wojciech Korfel)

tartaletka toffi z rabarborem (Przemek Klimka)

Do potraw został dobrany szampan Ruinart. Przedstawiciel producenta mówił o powiązaniach marki ze sztuką, tłumacząc wybór właśnie tego trunku na urodziny Białego Królika. Podczas kolacji goście mieli okazję spróbować takich szampanów jak R de Ruinart, Ruinart Blanc de Blancs oraz Ruinart Rose. Na tę okazję sale restauracji zostały udekorowane pracami na tkaninach Zuli i Mariana Strzeleckich. To małżeństwo artystów, których początki twórczości sięgają lat 50-tych XX wieku tworzyli barwne wielkoformatowe kołdry, kilimy, makaty, kurdybany, kurtyny, stroje, pasy słuckie, tkaniny malowane. Prowadzony przez nich w Sopocie twórczy dom otwarty był miejscem spotkań wybitnych polskich twórców. Artystów wspominał syn, malarz, Wojciech Strzelecki.

Warto podkreślić, że Biały Królik nie osiada na laurach. Idąc z duchem czasu, a jednocześnie wspierając kampanię Roślinnie Jemy, której Marcin Popielarz jest ambasadorem, już w czerwcu wprowadza do swojej karty w pełni wegańskie menu degustacyjne. Jest to ewenement nie tylko na skalę trójmiejską, ale i polską. Menu roślinne, które do tej pory istniało niejako z boku, teraz staje obok podstawowego tastingu. Obydwa będą się zmieniać sezonowo, średnio co sześć tygodni.

Restauracja doczeka się też swojego młodszego brata – w Leśnym Dworze w Sulęcynie powstaje właśnie „Biłfi Trus”. Marcin Popielarz proponuje tu kuchnię regionalną w tradycyjnym wydaniu. Sam obiekt przypomina trochę Hotel Quadrille – jest to miejsce z historią w tle, urządzone ze smakiem, a jednocześnie malowniczo położone nad jeziorem Węgorzyno – idealne na wesele, imprezę okolicznościową czy integrację. Otwarcie już w lipcu.





Laureaci plebiscytu Gastronom Pomorza.

Fot. Robert Borkowski / pieknelaszby.pl

XVIII plebiscyt Gastronom Pomorza Mistrzowie polskiej kuchni

Restauracja „Piwnica Rajców” mieści się w podziemiach Dworu Artusa, którego historia sięga XIV wieku. Budynek służył bractwom kupieckim oraz miastu między innymi jako magazyn win oraz innych trunków. Spotykali się tutaj rajcy miejscy, którym udało się uzyskać prawo otrzymywania co roku solidnej porcji wina i piwa na własny użytek.

Nic dziwnego, że kwitło tu życie towarzyskie, odbywały się bale i inne zabawy. I właśnie w pięknie odrestaurowanych piwnicach niedawno otwartej ponownie restauracji „Piwnica Rajców” odbyło się uroczyste wręczenie nagród XVIII edycji plebiscytu Gastronom Pomorza organizowanego przez Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych IMPRESARIO.

Tegorocznym współorganizatorem finału plebiscytu było Stowarzyszenie Kucharzy Polskich w Gdańsku. Nagrody przyznawała Kapituła Plebiscytu pracująca pod kierownictwem doc. dr. Henryka Lewandowskiego, a opierająca swe decyzje na opiniach konsumentów pomorskich lokali gastronomicznych głosujących na poszczególne lokale za pomocą kuponów drukowanych w gazecie „Menu Pomorskie” oraz przysyłanych SMS-ów. Plebiscyt przebiegał pod honorowym patronatem ma rządu województwa pomorskiego Mieczysława Struka. Imprezie patronowali również Pracodawcy Pomorza oraz Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa, zaś patronat medialny

nad plebiscytem roztoczyli „Magazyn Pomorski”, portal Puls Kaszub oraz portal Piękne Kaszuby.

W tegorocznym plebiscytcie Gastronom Pomorza, propagującym walory polskiej kuchni i – szerzej – polskich tradycji w dziedzinie żywienia, przyznano nagrody w ośmiu kategoriach. Ich laureatami zostali:

W kategorii restauracja hotelowa:

1. Restauracja hotelu Gościniec Kaszubski w Kartuzach
2. Restauracja hotelu Carina w Tczewie
3. Restauracja hotelu Bartan w Sobieszewie

W kategorii restauracja regionalna:

1. Restauracja Kutter w Helu
2. Pizzeria i restauracja Bazylia w Chojnicach
3. Restauracja pensjonatu Rewa w Rewie



Oskar Męczykowski (ze statuetką i dyplomem) i Dariusz Męczykowski – właściciel restauracji Nad Stawem i Rybaczówka.



Andrzej Ławniczak ze Stowarzyszenia Kucharzy Polskich i Dorota Lewandowska – Pub U Szkota.



Od lewej: Andrzej Ławniczak ze Stowarzyszenia Kucharzy Polskich, Maciej Werochowski – restauracja Bazylia z Chojnic, Joanna Fularczyk – Karczma Kczewo, Bożenna Gast – właścicielka hotelu Bartan i restauracji Kucharia 1.



Od lewej: Michał Strot – właściciel restauracji Browar Piwnica Rajców, Andrzej Ławniczak – Stowarzyszenie Kucharzy Polskich i Dorota Lewandowska – Pub U Szkota.



Od lewej: Krzysztof Gradzewicz – wiceprezes Stowarzyszenia Kucharzy Polskich, szef kuchni hotelu Radison w Gdańsku, Andrzej Ławniczak – sekretarz Stowarzyszenia Kucharzy Polskich, właściciel firmy Kreatornia Smaku, Krzysztof Szulborski – prezes Stowarzyszenia Kucharzy Polskich, właściciel firmy Kings, Danuta Wałęsa, Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, doc. dr. Jan Henryk Lewandowski – przewodniczący Kapituły Plebiscytu, Maria Lewandowska – właścicielka Restauracji Gdańskiej, Henryk Czoska – dyrektor Przedsiębiorstwa Imprez Artystycznych IMPRESARIO, i Dorota Lewandowska – Pub U Szkota.

W kategorii restauracja dzienna:

- 1. Restauracja Gdańska w Gdańsku
- 2. Restauracja Harnaś w Sopocie
- 3. Restauracja Grass w Gdańsku

W kategorii restauracja tematyczna:

- 1. Restauracja Roda w Tokarach
- 2. Restauracja Podkowa w Rumi
- 3. Klub i restauracja Miasto Aniołów w Gdańsku

W kategorii pizzeria/bar:

- 1. Pizzeria i restauracja Karczma Kczewo w Kczewie
- 2. Pizzeria i restauracja Bazylia w Chojnicach
- 3. Restauracja Kucharia 1 w Gdańsku

W kategorii mini browar/pub:

- 1. Restauracja Browar Piwnica Rajców w Gdańsku
- 2. Pub U Szkota w Gdańsku
- 3. Pub Elewator No 19 w Gdańsku

W kategorii restauracja rybna:

- 1. Restauracja Rybaczówka w Grabówku
- 2. Bar Nadmorski w Rewie
- 3. Restauracja Kutter w Helu

W kategorii pensjonat/zajazd:

- 1. Pensjonat Rewa w Rewie
- 2. Zajazd Nad Stawem w Grabowie Kościerskim
- 3. Dworek Oleńka w Tuchomiu

Kapituła plebiscytu przyznała również wyróżnienia, które otrzymali:

Miejsce eventowe – Statek Pirat w Sopocie
Miejsce eventowe dla Młodzieży – Zamek Gniew w Gniewie
Manager Roku – Maria Lewandowska, dyrektor Restauracji Gdańskiej w Gdańsku
Kelnerka Roku – Oliwia Skwierawska z pizzerii i restauracji Bazylia w Chojnicach
Kucharka Roku – Katarzyna Dallmer z pizzerii i restauracji Bazylia w Chojnicach
Barman Roku – Bartosz Krzak z pubu U Szkota w Gdańsku
Muzyk Roku – Tolek Kaszański z Gdańska
Zespół Roku na Pomorzu – zespół Andre

Ogromne brawa otrzymali państwo Maria Lewandowska i doc. Henryk Lewandowski, właściciele restauracji Gdańskiej w Gdańsku uhonorowani wyróżnieniem specjalnym z okazji 60-lecia pracy zawodowej w gastronomii. Z kolei doc. Henryk Lewandowski wyróżniony został Oscarem Kulinarnym za całokształt działalności restauratorskiej przyznanym przez Stowarzyszenie Kucharzy Polskich w Gdańsku.

Kulminacją gali XVIII edycji plebiscytu Gastronom Pomorza było wręczenie głównej nagrody – Grand Prix Gastronom Pomorza – rodzinnej firmie państwa Strotów, której przedstawiciel, Michał Strot, prowadzi obecnie restaurację Browar Piwnica Rajców.

Finał plebiscytu uatrakcyjnił występ zespołu Latino Show Band, który rozgrzał publiczność i wprowadził gorący nastrój. Ekipa restauracji Browar Piwnica Rajców przygotowała atrakcyjny poczęstunek i degustację różnych gatunków piwa warzonego we własnym browarze. Program zwińczyła niespodzianka organizatorów – żywiłowy występ zespołu Andre. Za rok – XIX Gastronom Pomorza.

(żuk)



Od lewej: doc. dr Jan Henryk Lewandowski – przewodniczący Kapituły Plebiscytu, Danuta Wałęsa, Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, i Maria Lewandowska – właścicielka Restauracji Gdańskiej.



Przewodniczący kapituły doc. dr Jan Henryk Lewandowski (z lewej) oraz dyrektor Przedsiębiorstwa Imprez Artystycznych IMPRESARIO Henryk Czoska.



Dariusz Męczykowski z rodziną, właściciel restauracji Rybaczówka i Nad Stawem.



Zespół Andre z grupą taneczną.



Laureaci Grand Prix Michał Strot i Dariusz Strot (z pucharem), właściciele wraz z zespołem Restauracji Browar Piwnica Rajców w Gdańsku.



Od lewej: Aneta Strot, Michał Strot, Zbigniew Canowiecki – prezydent Pracodawców Pomorza, i Dariusz Strot – restauracja Piwnica Rajców.



Od lewej: Grażyna Wiatr – prezes „Magazynu Pomorskiego”, Bogusława Gruchala – Gościniec Kaszubski, Adam Andryjenko z żoną – Hotel Carina, Bożena Gast – właścicielka hotelu Bartan w Sobieszewie i restauracji Kucharia 1 w Gdańsku.



Od lewej: Piotr Stiller – Mister Pomorza 2019, Klaudia Szupienko – finalistka Miss Ziemi Pomorskiej, Andrzej Ławniczak – Stowarzyszenie Kucharzy Polskich, Katarzyna Dallmer z restauracji Bazylia z Chojnic – Kucharka Roku, i Bartosz Krzak – Barman Roku, Pub U Szkota.



Sylvia Gadomska – dyrektor generalna Mercure Gdańsk Stare Miasto oraz hoteli marek Mercure, Novotel i Ibis w Trójmieście, Szczecinie i Toruniu, oraz projektant Patryk Wojciechowski.

Pokaz Mercure Fashion Night Trzy oblicza Patryka Wojciechowskiego

Za nami trzynasta edycja Mercure Fashion Night, który już po raz drugi zagościł w Gdańsku. Bohaterem wieczoru był Patryk Wojciechowski, młody trójmiejski projektant. W stylowych wnętrzach Mercure Gdańsk Stare Miasto stworzył pełen emocji klimat i zachwyił gości trzema odsłonami swojej kolekcji – street, basic i vision. Spotkanie poprowadziła dziennikarka Paulina Sykut-Jeżyna.

9 maja w hotelu Mercure Gdańsk Stare Miasto spotkali się przedstawiciele świata mody, kultury i biznesu. Podczas wyjątkowego wieczoru goście mieli okazję podziwiać propozycje Patryka Wojciechowskiego – młodego projektanta z Gdyni, absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi i finalistę drugiej edycji Project Runway, który interesująco zaprezentował swoje prace szerokiej publiczności. Dla marki Mercure, która wspiera młode talenty, była to okazja do opowiedzenia zgromadzonej publiczności o lokalnych inicjatywach i tworzonej gamie projektów inspirujących młodych zdolnych.

Trzy wizje MFN by Patryk Wojciechowski

Styl Patryka Wojciechowskiego cechuje różnorodność i niepowtarzalność tkanin, minimalistyczne formy, nieoczywiste faktury, motywy i kolory. Wszystkie te elementy zaprezentował projektant podczas Mercure Fashion Night w trzech odsłonach kolekcji.

Street to dość odważna, stawiająca na wygodę i użyteczność wizja miejska. Podczas tej odsłony goście zobaczyli luźne kroje, warstwowość i ciekawe

detale. Patryk Wojciechowski wykorzystał proste, ale uszlachetnione własnymi haftami i nadrukami materiały, które podkreśliły styl.

W drugiej odsłonie – basic – były proste kroje i kształty, stonowane kolory, niewyzywające tkaniny, dzięki którym zyskuje się elegancki wygląd. Celem tej propozycji była swoboda i dobre samopoczucie przy noszeniu tych ubrań na co dzień.

Ostatnia część – vision – to najodważniejsze propozycje Patryka Wojciechowskiego – ubrania tworzone zazwyczaj ręcznie, pełne przeplatanych na tkaninach nitek i różnego rodzaju aplikacji. Tutaj najważniejsza jest wizja projektanta i spektakularny końcowy efekt.

Hotel Mercure inspiruje i wspiera

Mercure Fashion Night zapoczątkowano w 2016 roku. Projekt obejmuje pokazy mody, których celem jest promowanie polskich projektantów i lokalnej kultury. Wykorzystywane są unikalne doświadczenia łączące modę ze sztuką użytkową, rozrywką i designem. Mercure wspiera zarówno

doświadczonych artystów, jak i młodych, utalentowanych projektantów. Dotychczas w ramach Mercure Fashion Night odbyło się dwanaście spotkań w Europie Wschodniej – w Polsce, na Węgrzech i w Czechach. W Gdańsku była to już kolejna odsłona MFN, bowiem hotel Mercure Gdańsk Stare Miasto organizował pokaz kolekcji Doroty Goldpoint, która jest projektantką ubiorów żony prezydenta – Agaty Dudy.

Współpraca z Patrykiem Wojciechowskim wpisuje się w realizowane w 2019 roku partnerstwo marki Mercure z Międzynarodową Szkołą Kostiumografii i Projektowania Ubioru. W ramach wspólnych działań odbył się w drugim kwartale tego roku pokaz prac absolwentów MSKPU Mercure Fashion Night. Teraz natomiast trwa ciekawy konkurs na uniform hotelowy inspirowany lokalnymi elementami.

Hotel Mercure Gdańsk Stare Miasto inspiruje się historią dawnego Gdańska. Wystrój hotelu zawiera elementy gdańskiej architektury, w kolorystyce nawiązującej do gdańskich kamieniczek, wykładzina imituje brukowane uliczki. Piękny widok z okien pokoi rozciąga się z jednej strony na Stare Miasto, a z drugiej – na dawne tereny stoczniowe i Europejskie Centrum Solidarności.

Goście i Partnerzy

Pokaz kolekcji oglądało ponad dwustu gości. Styl wydarzenia wsparli partnerzy: Tomek Madejski i stylisty z Salon Expert K&L Forum Gdańsk zadbał o odpowiednie fryzury modelek, a o make-up – Klaudia Kiełczewska z Novotel Gdańsk Centrum. Wśród partnerów znalazła się również marka zegarków LORUS, której zegarki podobały się gościom i były ciekawymi, stylowymi dodatkami kolekcji Wojciechowskiego. Oprawę fotograficzną przygotował Maurycy Śmierczalski. Wśród wystawców znaleźli się także lokalni twórcy – znana z pięknych dodatków Edyta Kleist, tworząca niezwykłą biżuterię Anja Coraletti oraz słynąca z oryginalnych akcesoriów marka Mana Mana.



Pokaz Marka Wspiera
Markę rośnie w siłę!

Wielki sukces w Sopocie

20 czerwca 2019 na sopockiej plaży, w pobliżu restauracji Centrala Rybna, odbył się letni pokaz Marka Wspiera Markę. W pokazie zaprezentowały się dwie marki ubrań – COSEL i Angelika Józefczyk.

Gdyńska projektantka COSEL zaprezentowała kolekcję Królowa Oceanów, inspirowaną bogactwem podwodnego świata. Wszystkie wzory na tkaninach są tworzone w zespole projektowym marki i mają unikatowy charakter. Są utrzymane w kolorystyce morskiej, z elementami koralowców, ryb, morskiej fali i ukwiałów. Pokazano zwiewne szyfony, falbany, eleganckie plisy, a także dzianiny dla kobiet preferujących bardziej dopasowane fasony. W sumie marka zaprezentowała 23 kreacje, w tym jedną dla dzieci.

Marka COSEL zaprosiła do współpracy przy tworzeniu stylizacji marki La Tezza by Joanna Kruczek oraz Victoria Bramin. Wszystkie modelki prezentowały się w okularach trójmiejskiej firmy Vision Optyk.

Łódzka projektantka Angelika Józefczyk zaprezentowała kolekcję Terracotta. Głównym wyznacznikiem kolekcji jest eklektyzm – kolorowe wzory łączą się ze sobą, tworząc wielobarwną mozaikę.

Projektantka współpracuje z osobami ze świata muzyki, filmu, teatru i telewizji, m.in. z Małgorzatą Foremniak, Reni Jusis, Małgorzatą Rozenek, Michałem Szpakiem, Michaliną Sosną i Anną Popek.





Konkurs „Znane i nieznane piękno mojego regionu” rozstrzygnięty

Nagrody dla tych, co potrafią dostrzec piękno w tym, czego jeszcze nie ma.

30 maja Wyższa Szkoła Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku nagrodziła uczniów szkół średnich, którzy nadesłali prace w ramach ogłoszonego konkursu „Znane i nieznane piękno mojego regionu”. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się w Central Hotel w Gdańsku. Celem tego konkursu było zainteresowanie młodzieży regionem, w którym uczęszcza do szkoły, jego znanymi i nieznanymi osobliwościami, zaproponowanie przez młodzież nowych szlaków turystycznych, rewitalizację zabytków, odkrycie i promowanie obszarów mających wartości turystyczno-krajoznawcze.

Zwyciężył zespół uczniów z Zespołu Szkół Chemicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie we Włocławku, w składzie Sandra Spychalska, Joanna Zagajewska, Justyna Majewska, Kinga Jabłońska, którymi kierowała opiekunka Karina Kazanecka.

Drugie miejsce zajęli uczniowie z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Usługowych im. Stanisława Staszica w Bytowie za pracę pt. „Projekt rewitalizacji Leśniczówki w Osieczkach”. Trzecią lokatę zajęli uczniowie z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Noblistów Polskich w Słupsku za pracę pt. „Szlak turystyczny – Za syrenim śpiewem” (Ustka). Wyróżnieni zostali także uczniowie z Zespołu Szkół Chemicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie we Włocławku za pracę pt. „Stanisław Zagajewski – artysta z Ziemi Kujawskiej” oraz „Wykorzystanie potencjału rzeki Wisły do rozwoju turystyki wodnej i przyrodniczej”.

Zwycięscy uczniowie otrzymali statuetki, vouchery na bezpłatny semestr na studia w Wyższej Szkole Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku oraz wiele nagród ufundowanych przez sponsorów. Nagrody laureatom oraz ich opiekunom wręczali rektor WSTiH Mariola Łuczak, kierownik Działu Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Bożena Murańska, prezydent Pracodawców Pomorza dr Zbigniew Canowiecki, Grażyna Wiatr – prezes „Magazynu Pomorskiego”, dyrektor Grupy Hoteli Fokus Łukasz Florczak oraz honorowy konsul Ludowej Republiki Bangladeszu w Gdańsku Jan Zacharewicz.



Wizz Air przywraca połączenia z Gdańska do norweskiego Molde

Linie lotnicze Wizz Air ogłosiły, że wznowiają połączenie Gdańsk – Molde w Norwegii. Samoloty na tej trasie zaczną latać 27 października 2019, wraz z wejściem w życie zimowego rozkładu połączeń.

Loty z Gdańska do Molde będą się odbywać dwa razy w tygodniu, we wtorki i soboty. Bilety są już dostępne na wizzair.com. Można je kupić już od 39 złotych. Wizz Air latał na trasie Gdańsk – Molde od marca 2015 do marca 2018 r.

„Mamy już w siatce połączeń z Gdańska 35 kierunków realizowanych przez Wizz Air. To dowód naszej ciągle rozwijającej się współpracy” – mówi Iwona Tomczyńska, kierownik Działu Analiz Ekonomicznych i Marketingu Portu Lotniczego Gdańsk.

Wizz Air poinformował także o uruchomieniu nowej trasy z Poznania do Kutaishi w Gruzji i wznowieniu połączenia Poznań – Birmingham.

Paulina Gosk, manager ds. komunikacji korporacyjnej w Wizz Air, powiedziała: „Cieszymy się z dodania atrakcyjnych tras do wciąż rozwijającej się siatki połączeń z Polski. Jesteśmy przekonani, że nasza oferta do Gruzji, słynącej z gościnności i bogatej historii, szybko zyska popularność wśród naszych klientów szukających kierunków na wakacyjny wyjazd w niskiej cenie. Jed-

nocześnie trasy z Poznania do Birmingham oraz z Gdańska do Molde podkreślają nasze zaangażowanie w działalność w Polsce, aby naszym klientom oferować coraz więcej niskokosztowych możliwości podróżowania”.



Gdańszczanin w zarządzie EFMD i EFMD Global Network

*- organizacji zrzeszających
blisko 1000 uczelni
ekonomicznych i firm
z całego świata*



Andrzej Popadiuk, prezes Zarządu GFM.

Andrzej Popadiuk, prezes Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, został członkiem Zarządu European Foundation for Management Development (EFMD) oraz EFMD Global Network – organizacji zrzeszających ponad 900 uczelni ekonomicznych, szkół biznesu, instytucji i firm z 91 krajów z całego świata.

Nominacja Andrzeja Popadiuka została ogłoszona podczas czerwcowej dorocznej konferencji EFMD 2019 w Lizbonie. Udział w Zarządzie EFMD i EFMD Global Network to jedna z najbardziej prestiżowych funkcji w branży kształcenia menedżerskiego w Europie i na świecie.

EFMD przyznaje międzynarodowe akredytacje i certyfikaty EQUIS, EPAS, CLIP i EDAP szkołom biznesu, uniwersytetom korporacyjnym i programom nauczania, potwierdzające najwyższą jakość kształcenia oraz spełnienie standardów edukacyjnych wymaganych na globalnym rynku kształcenia menedżerskiego. O ich przyznanie ubiega się wiele polskich uczelni i programów edukacyjnych. EFMD i EFMD Global Network stanowią też forum debaty na temat trendów w światowym biznesie, wymiany doświadczeń i najlepszych praktyk w edukacji menedżerskiej, innowacji i nowoczesnych metod w nauczaniu zarządzania. Siedziba EFMD zlokalizowana jest w Brukseli, EFMD Global Network ma centralę w Genewie i biura w Azji oraz w Ameryce Północnej i Południowej.

„Znalezienie się w gronie wybitnych przedstawicieli edukacji menedżerskiej, rektorów wiodących szkół biznesu, uznanych autorytetów wiedzy o zarządzaniu jest ogromnym wyróżnieniem, ale też zobowiązaniem. Dla mnie

oznacza to, z jednej strony, podejmowanie działań na rzecz doskonalenia edukacji menedżerskiej, która powinna w znacznie większym stopniu niż dotychczas wskazywać scenariusze przyszłości, przygotowywać do działania w dynamicznej rzeczywistości, a także czerpać inspiracje i upowszechniać najlepsze rozwiązania ze wszystkich stron świata, zbliżające uczelnie z praktyką zarządzania. Z drugiej zaś, udział we władzach EFMD – największej i najważniejszej organizacji szkół biznesu w Europie – daje jeszcze większe możliwości promowania polskich uczelni w światowym środowisku edukacyjnym, co może przełożyć się na realizację nowych międzynarodowych projektów” – mówi Andrzej Popadiuk.

Andrzej Popadiuk jest prezesem Zarządu Gdańskiej Fundacji Kształcenia Menedżerów, a także prezesem Stowarzyszenia Edukacji Menedżerskiej FORUM, członkiem Accreditation Board of EPAS (European Programme Accreditation System), EQUAL Board (European Quality Link), wyznaczającego standardy jakości i etyki edukacji menedżerskiej oraz ekspertem zespołów akredytacyjnych certyfikujących programy menedżerskie w Europie i na świecie. Posiada dyplom Executive MBA Strathclyde University Glasgow i dyplom Menedżera Personalnego Podyplomowych Studiów Zarządzania Kadrami Uniwersytetu Gdańskiego. Jest doświadczonym trenerem biznesu, mentorem zarządzania i coachem z międzynarodowym certyfikatem ICC.

Zielone światło dla Drogi Czerwonej

Nowe zmiany wprowadzane w ustawach dotyczących inwestycji wokół portów zewnętrznych spowodują, że odpowiedzialność za dostęp drogowy najprawdopodobniej przejmie Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Zbliży się przełom w drogowym układzie Gdyni – strategiczną i niezwykle kosztowną Drogę Czerwoną, która ma zapewnić dojazd ciężkiemu transytowi do portu morskiego, będzie można sfinansować za pomocą środków pochodzących z budżetu państwa.

Projekt ustawy o inwestycjach w zakresie budowy portów zewnętrznych, który przechodzi w tej chwili kolejne etapy drogi legislacyjnej i został przyjęty przez Radę Ministrów, włącza symboliczne zielone światło dla przejęcia projektu Drogi Czerwonej przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad.

Dzięki procedowanym zmianom w prawie GDDKiA ma stać się odpowiedzialna za dostęp drogowy do portów. Budowa nowej drogi jest priorytetem szczególnie pod kątem planowanej budowy Portu Zewnętrznego w Gdyni, który znacznie zwiększy ruch ciężkiego transportu. Nowa infrastruktura jest w tym przypadku koniecznością.

„Aktualnie dojazd z portu do obwodnicy prowadzi Trasą Kwiatkowskiego. Ma ona status drogi powiatowej, nie zaś krajowej ani nawet wojewódzkiej,

co pokazuje paradoks obecnej sytuacji. Gdynia od blisko dziesięciu lat podkreślała, że to rząd jest odpowiedzialny za zapewnienie drogi dojazdowej do portu” – mówi Wojciech Szczurek, prezydent Gdyni. „Rządową inicjatywę przejęcia odpowiedzialności za dostęp drogowy do portu morskiego w Gdyni przyjmujemy z dużym zadowoleniem. Wybudowanie Drogi Czerwonej jest ogromną szansą dla Gdyni. Obecność na miejskich ulicach tak intensywnych potoków samochodów ciężarowych o dużej ładowności, jakie obserwujemy dzisiaj, znacznie utrudnia nam utrzymanie płynności ruchu. Przeniesienie tych pojazdów na przeznaczoną dla nich drogę pozwoli osiągnąć stan elementarnej normalności, jakiej oczekują i mieszkańcy, i lokalni przedsiębiorcy” – podkreśla Wojciech Szczurek.

Do tej pory realizacja kluczowej inwestycji odciążającej główne arterie Gdyni była niemożliwa głównie ze względu na jej koszt, którego nie był w stanie ponieść samorządowy budżet.

Spotkanie z prezesem Robyg na Wydziale Ekonomicznym UG

Gościem kolejnego Czwartku u Absolwentów na Wydziale Ekonomicznym był Wojciech Okoński, prezes Zarządu Robyg, w latach 90. minister obrony narodowej oraz wiceminister współpracy gospodarczej z zagranicą. Na sali wśród członków Stowarzyszenia Absolwentów WSHM, WSE w Sopocie i Wydziałów Ekonomicznych UG było wielu kolegów i wiele koleżanek prelegenta z okresu studiów najpierw w WSE, a do 1970 roku w UG.

Wojciech Okoński dostał się do Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie w 1967 roku. Zaczął je nietypowo, bo od rocznego urlopu dziekańskiego spowodowanego wyjazdem razem z rodzicami i bratem na rok na Ceylon. Wyjazd sprawił, że nauczył się bardzo dobrze języka angielskiego i znalazł się na studiach z rocznikiem, który zdawał egzamin wstępny w 1968 roku. Wśród jego kolegów z roku byli późniejsi uznani ekonomiści – m.in. prof. UG Dariusz Filar, minister finansów Mirosław Gronicki, prof. Stanisław Wrycza, dr Piotr Kuropatwiński i premier Jan Krzysztof Bielecki.

„Z okresu studiów dobrze w pamięć zapadły mi zajęcia z ekonomii politycznej kapitalizmu i ekonomii politycznej socjalizmu” – wspominał Wojciech Okoński. „Na tych pierwszych zajęciach wykładowcy przekazywali nam normalną wiedzę o gospodarce i to było interesujące. Prof. Bronisław Rudowicz prowadził je w bardzo ciekawy sposób. Natomiast zajęcia z socjalizmu u doktora Józefa Borkowskiego ledwo zaliczyłem. W czasie egzaminu profesor stwierdził, że ze mnie to trzeba wiedzę traktorem wyciągać.”

Wśród ulubionych wykładowców prezes Robyg wymienił także lektorów języka angielskiego – Janusza Borosa, i hiszpańskiego – Maurycego Bergera, docenta Zenona Kamińskiego, który prowadził fakultatywne zajęcia z ubezpieczeń morskich, prof. Zygmunta Dmowskiego, który wyróżniał się tym, że był bardzo opiekuńczy w stosunku do studentów handlu zagranicznego, prof. Jerzego Młynarczyka od prawa, docenta Józefa Bieleckiego od statystyki i Macieja Rydla, który był najlepszym wykładowcą marketingu w Polsce.

Duże zainteresowanie zebranych wzbudziły anegdoty z okresu ministerialnego gościa Czwartku u Absolwentów. Opowiadał, jak doświadczenie zdobyte wcześniej w Navimorze w zakresie zawierania handlowych kontraktów międzynarodowych przydawało się do uchronienia budżetu państwa przed

zagranicznymi firmami, które pod pozorem zakupu sprzętu wojskowego próbowały wyłudzić wypłaty z tytułu ubezpieczeń takich kontraktów, jak umiejętność gry na fortepianie przydawała się do nawiązywania korzystnych dla Polski stosunków z dyplomatami amerykańskimi, a także o tym, w jak dziwnych sytuacjach znajdowali się dotychczasowi opozycjoniści, kontestujący system, gdy nagle zostali przełożonymi generałów, którzy wcześniej zwalczali opozycję.

„W okresie studiów jednym z ulubionych zajęć Krzyska Bieleckiego było ośmieszanie Studium Wojskowego” – wspominał Wojciech Okoński. „Przychodził tam jak ostatni łazęga, na zajęciach drzemał albo grał w cymbergaja, co doprowadzało do szału naszego dowódcę majora Chałupczaka. 20 lat później przed tym samym Bieleckim stał na baczność szef sztabu generalnego, meldując gotowość do działania. Gdy w tym momencie przypomniałem sobie to, co działo się w Studium Wojskowym, o mało nie parsknąłem śmiechem.”

Na spotkaniu z szefem jednej z największych firm deweloperskich w Polsce nie mogło oczywiście zabraknąć pytań dotyczących działalności Robyg i perspektyw na rynku nieruchomości.

„Chyba nikt nie jest w stanie dać stuprocentowo pewnej odpowiedzi na pytanie, czy teraz opłaca się inwestycyjny zakup mieszkania” – odpowiadał na jedno z ostatnich pytań gość Stowarzyszenia Absolwentów. „Uważam jednak, że jeżeli ktoś potraktuje taki zakup jako inwestycję długookresową, to zyska na niej.”

Gość opowiadał też o współpracy z Goldman Sachs – obecnym właścicielem Robyg, nowej dużej inwestycji w Poznaniu, o tym dlaczego na razie nie buduje w Krakowie i Gdyni oraz o założeniach finansowych inwestycji deweloperskich.

Fot. Ryszard Dmowski

Dzień Otwarty w Elektrociepłowni Gdynia



Elektrociepłownia PGE Energia Ciepła zorganizowała 15 czerwca dzień otwarty dla wszystkich gości – w szczególności dla mieszkańców Gdyni. Wydarzenie spotkało się z bardzo dużym zainteresowaniem.

W gdyńskiej elektrociepłowni można było zobaczyć, jak produkuje się ciepło i energię elektryczną. Przewodnikami po zakładzie byli pracownicy Elektrociepłowni, którzy pokazali mieszkańcom swoją codzienną pracę, zaprezentowali nową kotłownię olejową, nowoczesne instalacje oczyszczania spalin, z których wydobywa się para wodna, oraz wytłumaczyli, czym jest wysokosprawna kogeneracja. Zwiedzający wzięli udział w warsztatach ekologicznych, zabawach i konkursach. Przy okazji dnia otwartego Elektrociepłowni odbyły się również pokazy psów ratowniczych i eksperymenty chemiczne. Zorganizowano także zapisy do bazy dawców szpiku DKMS – do grona potencjalnych dawców dołączyły trzydzieści trzy osoby. Dzień Otwarty w Elektrociepłowni odbywa się raz w roku, na zmianę z Elektrociepłownią w Gdańsku. W przyszłym roku odbędzie się w Gdańsku.





Uczestnicy pierwszej miejskiej gry spotkali się w hotelu Courtyard by Marriott – nie obyło się tu bez pamiątkowego wspólnego zdjęcia.

Miejska gra... promocją Gdyni

Tego jeszcze w Gdyni nie było! Gdynńska Rada Turystyczna i Partnerzy, stanowiący platformę współpracy samorządu z lokalnymi przedsiębiorcami, wraz z firmą IF Events – w ramach promocji miasta – zorganizowali dla przedsiębiorców miejską grę z zagadkami logicznymi.

Do zabawy zaproszono osiem czteroosobowych drużyn z Trójmiasta (skład każdej drużyny to jedna firma): Santander, PKO BP, Refinitiv, Weselnik, Software Development Academy, Biuro Ochrony oraz Usług Detektywistycznych Mustang i lokalne media – portal Trójmiasto.pl oraz Radio Gdańsk. Uczestnicy gry spotkali się w hotelu Courtyard by Marriott, tutaj też przywitał ich Bartosz Bartoszewicz, wiceprezydent Gdyni. Pierwszym etapem miejskiej zabawy były integracyjne rejsy jachtami po Zatoce Gdańskiej. Czterogodzinna miejska gra prowadziła jej uczestników, wyposażonych w tablety i wirtualną postać, od zagadki do zagadki. Droga tej wyjątkowej gry miejskiej wiodła przez najbardziej charakterystyczne obiekty w mieście (muzea, teatry, hotele, restauracje), w których to obiektach szukano nie tylko zagadek, ale i ich rozwiązania.

„Formułę tej gry, której hasłem jest »Spotkajmy się w Gdyni«, wykorzystaliśmy do promocji oferty turystycznej marki Gdyni, jej atrakcji, organizacyjnych umiejętności turystycznej kadry, a także gościnności mieszkańców. W ten sposób uczestnikom gry przybliżyliśmy walory m.in. gdynńskiej branży turystycznej i eventowej” – powiedziała nam Katarzyna Mysiak z Referatu Promocji i PR Urzędu Miasta Gdyni.

Uroczysty finał miejskiej gry odbył się w gdynskim Konsulacie Kultury – tutaj dokonano jej podsumowania, a laureatom wręczono puchary i okolicznościowe nagrody. Pierwsze miejsce zajęła ekipa portalu Trójmiasto.pl, na drugim miejscu uplasowała się drużyna firmy ochroniarskiej Mustang, a na trzecim – Software Development Academy.

Tekst i zdjęcia: Jerzy Uklejewski



Podczas integracyjnych rejsów jachtami dopisywały zarówno pogoda, jak i humor.



Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Trójmiasto.pl: Aneta Cedrowska, Katarzyna Przyborowicz, Patryk Szczerba oraz Mateusz Skowronek (nieobecny na zdjęciu). Zawodnicy otrzymali puchar Prezydenta Miasta oraz upominki ufundowane przez organizatorów.

Bez polisy urlopowej ani rusz

Polacy coraz bardziej kochają podróże i z roku na rok coraz więcej osób korzysta z wakacji za granicą. Planując wyjazd, warto pomyśleć nie tylko o wyborze miejsca na urlop, akcesoriów potrzebnych do wypoczynku, ale też o dobrym ubezpieczeniu. Nagła choroba lub wypadek nie tylko zmieniają nasze plany, potrafią niestety również pozostawić koszty leczenia na długo w pamięci i... portfelu.

Podróżując po Europie i posiadając kartę EKUZ (obowiązuje na terytorium państw UE i w niektórych krajach europejskich zrzeszonych w EFTA), możemy korzystać ze świadczeń zdrowotnych na takich samych zasadach co mieszkańcy danego państwa. Dlatego czasem będziemy musieli zapłacić za wizytę (nie rzadko gotówką!) lub dopłacić do pobytu w szpitalu. Warto też wiedzieć, że nie możemy skorzystać z każdej placówki medycznej, a koszt transportu medycznego do Polski pokrywamy sami. Poza Unią Europejską karta EKUZ nie przynosi żadnych ubezpieczeniowych korzyści.

Jadąc za granicę Polski, warto pomyśleć o dodatkowej polisie na wyjazd – w Europie będzie to uzupełnienie EKUZ (na wszelki wypadek, żeby mieć lepsze zabezpieczenie), a jeśli wybieramy się w odległe kraje na różnych kontynentach dodatkowe ubezpieczenie jest absolutnie niezbędne.

Życie – także w podróży – pisze różne scenariusze. Warto wiedzieć, że koszt drobnej wizyty ambulatoryjnej w Europie wynosi od 40 do 120 euro. W Egipcie za jeden dzień pobytu w szpitalu zapłacimy 1339 euro, natomiast w Niemczech do 19 tysięcy euro za 18 dni pobytu w szpitalu po udarze, czego oczywiście nikomu nie życzymy...



Ekstremalne sporty na wczasach – typu paralotnie, kolarstwo górskie czy nurkowanie głębinowe – wymagają dodatkowego ubezpieczenia o tzw. sporty wysokiego ryzyka. Należy także pamiętać, że im większe wyzwania, tym większe ryzyko i czasem gigantyczne koszty.

Przy zakupie polisy na wyjazd pamiętajmy o swoich chorobach przewlekłych: astmie, podwyższonym ciśnieniu itp. Upewnijmy się, że polisa pokryje ewentualny pobyt w szpitalu, gdy zaostrzy się nam choroba.

Ubezpieczenie na wyjazd nie tylko zabezpiecza pokrycie kosztów naszego leczenia, ale również przejmuje odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez nas w czasie podróży osobom trzecim (również za szkody wyrządzone przez dzieci i zwierzęta, które z nami podróżują) np. zniszczenie wypożyczonego roweru czy uszkodzenia w hotelu zrobione przez dziecko.

W dobrej polisie na wyjazd wszystko powinno być dopięte na ostatni guzik. Życzę Państwu cudownego odpoczynku i tego, aby polisa, którą tak starannie wybraлиście, ostatecznie do niczego się nie przydała.

Ewa Marcinkowska
Agent ubezpieczeniowy od 2005 roku

15-18
sierpnia
2019

edycja brytyjska

LITERACKI
SOPOT

Kobiety
piszą przyszłość
sufrażystki, pisarki, aktywistki

Reni Eddo-Lodge
Katie Green
Isabel Greenberg
Charlotte Gordon
Sarah Hall
Daisy Johnson
Sarah Perry

Barbara Klicka
Joanna Ostrowska
Małgorzata Rejmer
Olga Wiechnik
Ilona Wiśniewska

spotkania autorskie
debaty
warsztaty
targi książki
pokazy filmów
gra miejska:
Sopocka Szkoła Magii
gra interaktywna:
Na ratunek Paddingtonowi

#literackisopot2019

www.literackisopot.pl

i inni

Dofinansowano ze środków Miasta Sopotu oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.





Szkoła dla dzieci w Nigerii

Parafianie z kościoła pod wyzwaniem świętego Józefa i świętego Judy Tadeusza w Rumi oraz anonimowy darczyńca w niespełna dwa lata wybudowali i wyposażyli szkołę podstawową dla około pięciuset nigeryjskich dzieci. Dodatkowo objęli pomocą stypendialną pięćdziesięciu ośmiu najbardziej potrzebujących uczniów. Placówka stała się już na tyle popularna, że kierownictwo jest zmuszone odmawiać chętnym.

Wybudowanie szkoły, wyposażenie klas, zakup agregatu i mebli biurowych, a także setki paczek z przedmiotami codziennego użytku – wszystko to ufundowali rumianie z myślą o mieszkańcach nigeryjskiego Uyo.

W pomoc lokalnie zaangażowany jest ksiądz prałat Tadeusz Gut, będący proboszczem zagórskiej parafii od 1984 roku, oraz wierni. Działania na afrykańskim gruncie koordynuje siostra Elżbieta Blok, przebywająca w Nigerii misjonarka. Kilka tygodni temu zakonniczka przestała list do proboszcza, w którym opisuje, jak zmieniło się życie mieszkańców Uyo.

„Dzięki dobroci księdza prałata i ofiarności parafian z Rumi cel został osiągnięty. Szkoła jest cudowna, pięknie wymalowana, elewacja zrobiona, agregat podłączony, mamy światło, wiatraki, prąd i nawet w moim biurze jest klimatyzacja. Co za luksus!” – opisuje siostra Elżbieta Blok, misjonarka. „W klasach nowe ławki, biurka dla nauczycieli, szafy, i tablice. W sali mamy nagłośnienie, duży ekran i projektor, dzieci oglądają filmy i różne programy edukacyjne. Jest super!” – dodaje.

Lepsze warunki do nauki przekładają się nie tylko na rozwój dzieci, ale też znacznie ułatwiają pracę nauczycielom, dla których również jest to nowe doświadczenie. Wszystko to powoduje, że szkoła stała się w okolicy bardzo znana.

„Rodzice stale błagają, by przyjąć więcej dzieci, i niestety muszę odmawiać. Zależy mi bardzo na wysokim poziomie nauczania, więc nie mogę przesadzić. Szybko rozchodzą się wieści o szkole, o stypendiach, podarunkach, dodatkowych zajęciach, atrakcjach, więc się nie dziwię, że zainteresowanie jest wielkie” – podkreśla w liście misjonarka. „Trudno wymienić wszystko, czego Rumia dokonała dla Uyo, bo jest to litania bez końca” – podsumowuje siostra Elżbieta Blok.

W podziękowaniu za pomoc mieszkańcy Uyo nazwali gmach szkoły imieniem głównego koordynatora przedsięwzięcia – księdza prałata Tadeusza Guta.

To jednak niejedyny działania, których podjęli się mieszkańcy Rumi, by wspomóc Afrykanów. Od września 2018 roku wspierają finansowo obóz dla uchodźców w Juba, w Sudanie Południowym – państwie, które w 2011 roku odłączyło się od Sudanu i jest obecnie jednym z najbardziej potrzebujących krajów świata. W ubiegłym roku ksiądz proboszcz Tadeusz Gut rozpoczął współpracę z pochodzącym z Rumi misjonarzem – księdzem Waldemarem Jonatowskim, obecnie pracującym w Sudanie Południowym. Dzięki systematycznym zbiórkom pieniędzy duchowny m.in. zakupił żywność dla głodujących mieszkańców obozu (jest ich około dziesięciu tysięcy), zorganizował półkolonie dla kilkuset dzieci, wyposażył szkołę zawodową w niezbędny do nauki sprzęt, a także nabył zbiornik na wodę pitną.

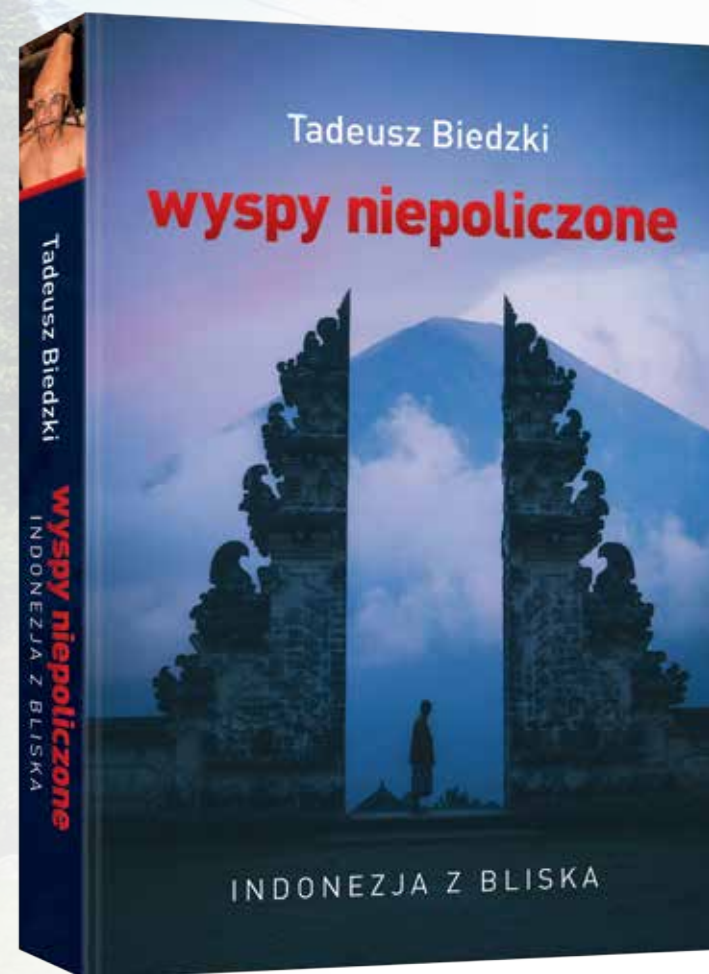


Wydawnictwo
bernardinum

Tadeusz Biedzki wyspy niepoliczone INDONEZJA Z BLISKA

Cena 39,90 zł

Format 145 x 205 mm, 384 strony,
oprawa miękka, szyta ze skrzydełkami



Dotąd nie było polskiej książki o całej Indonezji, bo to kraj wielki jak Europa i sto razy bardziej zróżnicowany. Od teraz jest to „Wyspy niepoliczone” Tadeusza Biedzkiego. Mamy w niej pełny obraz Indonezji, a czyta się ją jak najlepszą sensację, a nawet kryminał. Autor znany z reporterskiego stylu pokazuje m.in. Dajaków wciąż ścinających wrogom głowy i zjadających ich serca, lud Toradżów, który grzebie zmarłych wiele lat po śmierci, a do tego czasu traktuje jak żywych, sypiając z nimi i biesiadując, zaś kilka lat po pogrzebie wyjmując z grobów i trumien, przebiera i spaceruje po wsi. Biedzki dociera do plemion Papuasów żyjących wciąż w epoce kamienia i wyjaśnia, z jakiego powodu w najbliższej dżungli świata wciąż trwają walki plemienne, a kanibalizm ma się dobrze oraz czemu Papuasi utraciliby sens życia, gdyby przestali zjadać ciała swych zmarłych bliskich oraz zabitych wrogów. Opisuje jedyną w świecie wielkanocną procesję morską, niewiarygodnie barwną i radosną, oraz jedyną na świecie wieś, której mieszkańcy polują na wieloryby, skacząc na nie z harpunami, a dzięki temu, że uczestniczy w takim połowie, przedstawia go ze szczegółami. Pije kawę po sto dolarów za filiżankę, walczy na dzidy z wodzem Dajaków, ucieka przed smokiem z Komodo, ratuje chorą żonę, pływa po rzekach i morzach oblewających 16 tysięcy indonezyjskich wysp, dusi się oparami siarki w kraterze wulkanu, z którego górnicy wynoszą na plecach prawie stuprocentową siarkę, dociera wkrótce po erupcji i krótko przed następną na wulkan Krakatau, gdzie zapada się w gorącym żużlu i o tym wszystkim też pisze. A także o Indonezji nowoczesnej, która jest w światowej czołówce użytkowników telefonów komórkowych i Internetu. Soczysta, barwna, świetna książka uzupełniona o dwieście fantastycznych fotografii.

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. 58 531 64 81, tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł

przesyłka płatna z góry – 12 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl

🌐 www.bernardinum.com.pl



www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



VEN OSPREY

- » kompleksowe wykonanie prac na lądzie, statkach i platformach wiertniczych.
- » wynajem i dzierżawa sprzętu budowlanego
- » wszelkiego typu prace rozbiórkowe
- » czyszczenie zbiorników balastowych

- » czyszczenie zbiorników ropopochodnych
- » mycie ładowni
- » usługi asenizacyjne odpadów
- » wynajem nagrzewnic
- » transport odpadów niebezpiecznych

Posiadamy CERTYFIKATY
ISO 9001, 14001, PN-N 18001

www.gsmario.pl